

DWORZANIN
POLSKI,
ROZMOWA O ELEKCYEY
I
DZIEJE W KORONIE
POLSKIEJ
—
ŁUKASZA
GORNICKIEGO

w wyborze.



W Warszawie
E. WENDE & Sⁿⁱ. 1919.

A. DOLTAŃSKI

BIBLIOTEKA
KLASYKÓW POLSKICH
POD REDAKCJĄ
KONRADY DRZEWIECKIEGO

WENDEGO BIBLIOTEKA KLASYKÓW POLSKICH.

~~Państwowe Pedagogium i Liceum Pedagogiczne~~
w Katowicach *Josef Hilber*

DWORZANIN POLSKI,

ROZMOWA O ELEKCYEY

I

DZIEJE W KORONIE

POLSKIEJ

ŁUKASZA GÓRNICKIEGO

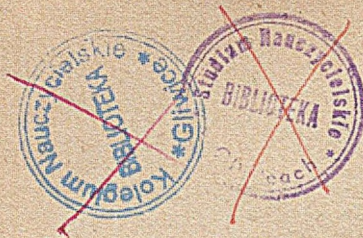
W WYBORZE.

WARSZAWA: E. WENDE I S-KA. - POZNAŃ:
M. NIEMIERKIEWICZ. - ŁÓDŹ: LUDWIK FISZER.

Wydawca zastrzega sobie wszelkie prawa własności.
Odbito czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.

DWORZANIN ŁUKASZA GÓRNICKIEGO POLSKI.

Jest rozkazanie listowne Króla Jego Mości, aby żaden mimo Macieja Wirzbięty tych książek do lat dziesięci nie drukował, ani indziej drukowanych w państwie Jego Królewskiej M. przedawał. A kto sie nad rozkazanie Królewskie tego poważy, ten księgi takowe, co ich kolwiek będzie miał, straci wszystkie, i nad to dziesięć grzywien złota winy zapłaci.



824.162.1-3

SN 13359



PIRWSZA KSIĘGA DWORZANINA.

Była przypowieść u Greków: tak żyj, [O powstaniu dzieła.]
jakoby tego nikt nie uczuł, żeś był na świecie. Którą przypowieść Plutarch¹⁾ szkaluje, i gani, a wywodzi, iż nikomu w tej ciemności żyć nie przystoi. Albowiem kto — prawi — 5
cnotliwie, a mądrze żywie, ten w kącie nie siedząc i przykładem i pomocą użyteczny ludziom być może; a kto zasię źle a głupie²⁾, ten wždy³⁾ nie pokrywając swych niedostatków, swych chorób, na takowego człowieka trafić⁴⁾ 10
może, który ono wszystko uleczy i naprawi.

Jakoż ja w tej mierze z Plutarchem dzierżę i powiadam, iż tak mądrému jak głupiemu ulec między trupy nie przystoi, ale głupiemu (gdyż to jest pirwszy do mądrości stopień, 15
chcieć się dać leczyć) do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swej ludziom po-

¹⁾ znakomity historyk grecki z I—II w. naszej ery, autor „Życia sławnych mężów Grecji i Rzymu“. — ²⁾ dawn. przysł. na -e; porówn.: źle, dobrze. — ³⁾ przynajmniej. — ⁴⁾ z pierwotnem e zamiast dzisiejszego a w trafić.

zbył głupstwa, a mądrymu zaś to należy, iżby
 omyślał dobre pospolite, a odnosząc za poczi-
 20 we sprawy sławę i pochwałę, nie szedł milcz-
 kiem z świata, jako nieme zwierzęta schodzą.
 Co gdy mnie często na myśl przychodziło,
 chociaż tego nie widział w sobie, iżby rozum
 mój mógł być kiedy użyteczny ludziom; je-
 25 dnak, żeby została pamiątka jaka taka na świe-
 cie chęci mojej przeciwko narodowi swemu,
 a mógł się wywabić¹⁾ ten, któryby i prostoty
 mojej poratował, i narodowi polskiemu uczynił
 posługę: wziąłem to przed się, abych²⁾ Pol-
 30 skiego Dworzanina uczynił, wzięwszy go
 z ksiąg Gropha Balcera Kastigliona³⁾, które
 księgi on mądrze, uczenie, i wielką wymową
 napisał. Ale abych pisanie tego mego dał spra-
 wę, iż (podług mego baczenia) inakże być nie
 35 mogło, tak niechaj wie każdy ten, kto na nie
 wezrzy. Iż Kastiglio pisał językiem włoskim,
 a pisał Włochom, których obyczaj są od na-
 szych daleko różne. Otóż ktoby to był chciał
 tak prawie jako stoi przetłumaczać osoby
 40 włoskie, tak mężczyzn, jako i białych głów za-
 chowując, mógłby był podobno mądry uczynić
 temu dosyć, ale ja prostak anim mógł, ani też
 mogąc, ważyłbym się był tego: bo widzę żeby
 to uszom polskim przyjemno⁴⁾ nie było. Przeto

¹⁾ znaleźć taki. — ²⁾ abym; bych os. 1-a aorystu od być. — ³⁾ dworak i poeta włosk. na dworze Leona X ur. 1478, zm. 1529. — ⁴⁾ przysł. na -o, porówn.: prędko, gładko i t. p.

nie tylko zaniechałem imion włoskich, a włożyłem polskie, i rozmowę tam tej podobną napisałem, ale też i wiele innych rzeczy włożyćem nie chciałem, jako hnet¹⁾ z przodku około gier [bo proemium²⁾ to jego, które on wziął z Oratora Ciceronowego³⁾ służyć mnie nie mogło], jednych nie kładę, a drugie odmieniam: iż jednym grom u nas by nie rozumiano⁴⁾ [gdyż o taranteli⁵⁾ domowej Polak nic nie słychał], a drugie nie zejda się⁶⁾ do tej rozmowy, gdzie białych głów nie masz. Gdzie tych mnie się włożyć w Dialog polski nie godziło, bo ani nasze Polki są tak uczone jako Włoszki, ani drugich rzeczy, które owdzie są, cierpieć by ich uszy mogły.

Późdzmyż dalej. U nas z okna nie miłują; u nas komedyj takich, jakie mają być, ani tragedyj nie masz, iżby to Polacy wiedzieć mogli [mówię o tych, którzy literas⁷⁾ nie mają], co jest histrio⁸⁾. U nas tego sposobu około mазskar, jaki jest we Włoszech, nie używają. U nas ślachta na skrzypicach, na piszczałkach nie gra; a jeśli kto gra, tedy barzo rzadko.

¹⁾ wnet; tak też stale w wyd. z r. 1639. — ²⁾ wstęp. — ³⁾ Cicero (Marcus Tullius), znakomity mówca i pisarz łaciński, ur. 106 przed Chr. — ⁴⁾ dziś powiemy gier; dawn. używano też celownika. — ⁵⁾ z włos. *tarantella*, taniec neapolitański. — ⁶⁾ nadadzą. — ⁷⁾ wykształcenia literackiego. — ⁸⁾ łc. *histrio* = aktor, komedjant, kuglarz.

Zgoła niechaj to każdy wie, iżem ja Pola-
 70 kom pisząc, Polakom folgować chciał: przeto
 opuściłem siła rzeczy, które abo nie należy
 Polszcze, abo rzecz zatrudnić a poczciwe uszy
 obrazić mogły.

Wszakoż komu sie ten mój Dworzanin podo-
 75 bać nie będzie, oto ma Kortegiana ¹⁾ Włoskie-
 go, którego moja polszczyzna namniej nie ze-
 psowała, niechajże go ku smaku swemu prze-
 łoży, a ja mu tego iście ²⁾ życzę, żeby mię sze-
 ścią set mil i dalej nazad zostawił i pokazał
 80 drogę, jako takowe rzeczy w polszczyznę wno-
 sić sie mają.

Czego kiedy dowiedzie (w czym mu i to
 moje przetarcie drogi nie zawadzi), tedy to acz
 nic ³⁾ niechaj u niego uproszę, żeby mi odpu-
 85 ścił, iż Polaki, a nie Włochy w tym Dialogu
 mieć chcę, bo ci Polacy, tak sie dobrze do tej
 rozmowy godzą, jako kiedy Conte Lodovico
 da Canossa, abo Messer Federico Fregoso, abo
 il Magnifico Julian, abo Signor Ottavian Fre-
 90 goso ⁴⁾.

Więc go ani to niechaj nie obraża, iż te
 osoby, które są w Dialog wwiedzione wespo-
 łek wszyscy jednego czasu u dworu z sobą nie
 byli, abowiem nie tylko pan Wapowski na ten
 95 czas nie był dworzaninem, ale ani pan Kryski,

¹⁾ po włos. = dworzanina. — ²⁾ prawdziwie, szczerze. —
³⁾ przynajmniej. — ⁴⁾ nazwy osób występujących we wło-
 skim oryginale.

ani drudzy, okrom pana Myszkowskiego, a panna Bojanowskiego; gdyż pan Kostka bawił się księdzem Maciejowskim, i wielkim kosztem stał na jego dworze; wszakoż wszyscy ci znali się z sobą pospołu, a chociażby się też nie znali, tedy mi to było wolno, wtoczyć je w Dialog exemplo¹⁾ ludzi onych wielkich, którzy także czynili. A co drugiego, wspominam pana Jana Kochanowskiego, którego wiersze pod ten czas, gdy go ja wspominam, jeszcze się były nie wślawiły, ale to nic, bo jednak rychło po tym pan Kochanowski wiersz pisać począł, a co parum distat, nihil distare videtur²⁾.

.....
Ale już nie bawiąc się dłużej do rozmowy namienionej pódźmy, przy której chociam ja nie był, jednak o wszystkim mam wiadomość dostateczną, i powiem, gdzie ona była, a z której przyczyny urosła.

Tuż u Krakowa jest rzeczka Prądnik, nad którą Samuel Maciejowski, Krakowski Biskup i Kanclerz Koronny, włoskim kształtem dom piękny znurować kazał, jako dla wielu inych dobrych przyczyn, tak też dla tego, aby w tak osobnym kraju, jaki jest około Krakowa, miał

¹⁾ idąc za przykładem. — ²⁾ co mało jest oddalone, wcale się nie zdaje oddalonymi.

miejsce, gdzieby postronne ludzie, a wielkich Królów posły czcić mógł. Abowiem mając on na sobie wielkie sprawy, dla których w jego domu u wszystkich gmachów drzwi zawždy
 125 otworem stały, snadniej mógł na stronie, niż w mieście uczynić temu dosyć.

Rychło tedy potym, kiedy Król Jego M. ¹⁾ po śmierci Króla Zygmunta świętej pamięci, ojca swego, na regiment ²⁾ Królestwa Polskiego wstąpił, i do Krakowa przyjechał, ksiądz
 130 Maciejowski, prze ³⁾ nie barzo sposobne zdrowie na Prądnik odjechawszy, siedm albo ośm dni tam mieszkał. A gdy do niego często dworzanie, pan Kryski, pan Wapowski, pan Aleksander Myszkowski, pan Derśniak, pan Bojanowski i ini zacni przyjeżdżali, trefiło ⁴⁾ sie raz, iż ksiądz Biskup po obiedzie u stołu siedząc (gdzie też był i Jego M. pan Stanisław Maciejowski, Kasztelan Lubelski), gdy ktoś
 135 karty wspomniął, powiedział: A zaby sie nie mogła naleźć jaka ina krotofila, nie ta ustawiczna, karty. Czemuby też kto nie wniósł owego obyczaju do nas, który jest we Włoszech ⁵⁾, iż ślachta zacna polerując rozumy
 140 swoje wynajduje na biesiedzie gry rozumne i tych używał, w których sie nierówno więtsza pociecha i pożytek najduje a niżli w karciech ⁶⁾;

¹⁾ Zygmunt August (1548—1572). — ²⁾ objął rządy. —

³⁾ dla, wskutek. — ⁴⁾ patrz str. 3 obj. 4. — ⁵⁾ ⁶⁾ -ech — dawn. zakończ. miejsc. l. mn. rzecz. r. m. i n

zaprawdę M. W. by to przystało, którzy świe-
 żo z Włoch przyjeżdżacie, nie zaniechywać 150
 tych dobrych zwyczajów, ale owszem wieść
 do tego drugie, żeby sie ich imowali ¹⁾). Panie
 Kryski, ku M. W. ja mówię, któryś podobno
 lepiej niż kto iny włoskiej ziemi świadom, po-
 kuś M. W. tego ²⁾), a tak jakoś był powodem
 do Akademiej ³⁾ Padewskiej między Polaki ⁴⁾ 155
 (jako ja mam sprawę), tak i tu niechajby sie
 takowe gry od W. M. poczęły.
 Widziałoby mi sie M. panie, abys W. M. obrał
 jednego z tych panów, a jemu to rozkazał, iżby
 opisał i wymalował słowy ⁵⁾ doskonałego 160
 Dworzanina, a rozpowiedział te wszystkie przy-
 mioty i oddzielne przypadki, które temu słu-
 kogo prawym Dworzaninem zwać mamy;
 a w tych rzeczach, które sie będą zdały zdroż-
 ne a nieprzystające Dworzaninowi, aby było każ- 165
 demu wolno przeciw temu mówić. —

Kończył przedsię ⁶⁾ swoją rzecz pan Boja-
 nowski, kiedy pan Lubelski przekaziwszy ⁷⁾ mu
 ta powiedział: Mnie by sie ta gra barzo podo- 170
 bała. Ale mi idzie o to, żeście sie W. M. je-
 szcze nie wszyscy wyprawili; został pan Kry-
 ski, który nie powiedział gry swojej. A jeśli
 ja dobrze znam postawę jego, widzi mi sie.

¹⁾ imali, chwyтали. — ²⁾ dziś: o co. — ³⁾ dawn. dop.
 cel. i miejsc. l. p. rzecz. r. z. z osn. spółgł. podnieb. —
⁴⁾ ⁵⁾ dawn. narzędn. l. mn. na — i (y). — ⁶⁾ ostatecznie. —
⁷⁾ przerwawszy.

że miał nam coś osobnego, a nad to, co się tu
 175 mówiło, powiedzieć. Wszakże to będzie na to
 lekarstwo. Co był winien pan Kryski, to tu
 w tym zapłaci. Weźmiesz to W. M. na się, pa-
 nie Kryski, opisać i wymalować słowy ¹⁾ do-
 skonalego Dworzanina.

180 Odpowiedział pan Kryski: Nie chcę ja być, pa-
 nie, jako on, który rozebrawszy się do koszu-
 le ²⁾ gorzej skoczył, niż póki skakał w kaba-
 cie. Wolę to już dziś odprawić, bo iżem na to
 nie myślał, samo mię to u wszech W. M. wy-
 185 mówi, i da mi tę wolność, że będę mógł, nie
 bojąc się niczyjego strofowania mówić to, co
 mi naprzód do ust przydzie.

[Dworzanin ma być
 szlachcicem.]

A tak przystępując do rzeczy.
 Ten Dworzanin, którego ja tu formować mam,
 190 chcę naprzód, aby się w ślacheckim zacnym
 domu urodził, abowiem nie tak sromotna rzecz
 jest nieślachcicewi ²⁾ nie czynić spraw poczci-
 wych, jako ślachcicewi ³⁾, który jeśli namniej
 zostąpi z tej drogi, którą szli przodkowie jego, zo-
 195 stawi zmażę na domu na swym, a nie telko nie
 przybawi nic, ale straci i to, co było nabyte,
 gdyż ślactwo jest jako rozpalona pocho-
 dnia, która objaśnia i kładzie przed oczy do-
 bre i złe człowiecze sprawy, i pobudza, zapala

¹⁾ patrz str. 9, obj. 4. — ²⁾ dop. dawn. rzecz. r. ż. z osn. podniebienną kończył się na -e lub -ej. — ³⁾ -ewi stp. zakończenie cel. l. p. rzecz. r. m. z osn. spółgł. podniebienną.

ku cnocie tak bojaźnią niesławy, jako też nadzieją czci a chwały. Więc iż ta pochodnia nie rozświeca uczynków podłych ludzi, przeto nie mają oni pobidki¹⁾ do cnoty, ani bojaźni niesławy. I owszem zda się im, iż nie powinni starać się o to, aby w czym przodki swe przeszli, a ślachcicewi²⁾ nie przystojna rzecz się widzi, nie przyść acz nic³⁾ ku temu kresu, ku któremu przyszedł jego przodek. A dla tego bywa to niemal zawdy, iż w bitwie, abo na tych miejscach, gdzie ludzie czci dostawają, ślachcic sobie lepiej poczyna, i znaczniejszy bywa, niż nieślachcic. Abowiem natura w każdą rzecz wsiała ono skryte ziarno, które własność a moc tę, którą od przodka swego pierwszego ziarna wzięło, podaje temu ziarnu, które wypuszcza z siebie i takie je czyni, jakie jest samo, co widzimy nie telko w stadziech⁴⁾ końskich, abo i inych zwierząt, ale też patrząc na drzewa, u których gałęzi zawdy są do pniaka a śniatu⁵⁾ podobne, a jeśli się kiedy odrodzą, to tam nie przyrodzenie winno, ale ogrodnik nie-dbały. Także się też dzieje i w ludzich⁴⁾, którzy kiedy około wychowania mają dobre gospodarze, niemal zawdy są podobni tym, z których idą, i częstokroć je przechodzą. Ale jeśli ogrodnik dobry nie przystąpi, ćwiczenia

¹⁾ pobudki. — ²⁾ patrz na str. 10 obj. 3. — ³⁾ patrz na str. 6 obj. 5. — patrz na str. 8 obj. 3. — ⁴⁾ odziemka.

nie będzie, tedy jako drzewo ogrodne w leśne
sie obraca, a zwirzę rochmanne ¹⁾ w dzikie,
tak i człowiek prędko zdziczeje, i nigdy sie nie
230 postanowi, wyjmując, na kogo natura, abo
niebo dary swe rosypie. Jako widzujemy dru-
gie ludzi, którzy nie zdadzą sie, aby byli po-
rodzeni, ale iż je Bóg swemi własnymi ręko-
ma w formie ulał i ozdobił rozumem, wymowa,
235 urodą, kształtem, wdzięcznością, i szczęściem
do ludzi, tak, iż co jedno poczną, wszystko im
dziwnie przystoi; abo też zasię, kogo na tym
wszystkim fortuna skarala, jako sie rodzą dru-
dzy tak niktzemni, tak niezgrabni, tak nie-
540 wdzięczni, że nie może człowiek inaczej wie-
rzyć, jedno, że je natura na pośmiech między
ludzie puściła. A tym takowym, jako dobre
wychowanie, i ustawiczna pilność rzadko kie-
dy co pomoże, tak zasię onym, które przyro-
245 dzenie hojnie nadało, równa praca to dać mo-
że, że je nad ludzie wysadzi. Acz i między
tym bywa pośrzodek, to jest ludzie ci, którzy
pirwszych onych fortunnych nie doszli, a przed
tymi zasię niktzemnymi siła mają, bo takowi
250 średni pracą, pilnością, staraniem poprawić
swego barzo mogą i dowieść tego, iż wszyst-
ko, co jedno poczną, będzie im przystało. Ale
przedsię Dworzaniin mój, mimo zacne urodze-
nie, chłce, aby był jednym z tych fortunnych.

¹⁾ obłaskawione, domowe z arab. *rachman*.

to jest, iżby miał nie tylko rozum wielki, urodę, 255
 udatność, kształt w ciele, twarz piękna
 a męską, ale też i przyjemność jakąś przyrodzoną,
 któraby go wdzięcznym do ludzi czyniła, tak,
 iż ktoby go jedno widział, zaraz 260
 i sam miłować musiał, i najdował gi ¹⁾ być go-
 dnym łaski każdego wielkiego pana, bo za ta-
 ką przyjemnością wszystkie sprawy, wszystkie po-
 stęпки jego hnet ozdobniejsze, hnet droższe,
 hnet chwalebniejsze będą.

Ale o tym niechaj będzie dosyć, pódź-
 my już do czego inego. Gdy sie Dworza- [O rycerskim
 rzemiośle.]
 nin mój zacnie i tak szczęśliwie, jako sie po-
 wiedziało, urodzi, zakon a zawołanie jego, abo
 (jako dziś mówią) professia nie chcę, aby była
 ina, jedno rycerskie rzemieśło, w którym na- 270
 przód wiarą przeciwko panu swemu, a potym
 męstwem, siłą, ochotą i przeważnością, potrze-
 ba, żeby między drugimi sływał, czyniąc temu
 dosyć po wszelki czas i na każdym miejscu,
 a najmniejszej rzeczy nie puszczając mimo się, 275
 któraby mu niesławę przynieść miała, bo
 szwank w tej mierze, a ustąpienie na lewo, by
 o włos, wieczną sromotą pachnie, a jako po-
 czciwość białej głowy, która ją raz straci, ni-
 gdy sie jej nazad nie wróci, tak sława poczci- 280
 wego, a rycerskiego zawołania człowieka, jeśli
 najmniej w czym naszczerbiona będzie, już sie



¹⁾ czyt. ji = go; stp. biern. l. p. od zaimka ji, ja, je.

nigdy nie poprawi, ale tak zhańbioną a pełną
lekkości zostanie. A tak ten mój Dworzanin im
285 ćwiczeńszy będzie w tym rzemieśle rycerskim,
tym będzie większej czci, a chwały godzien.
Wszakoż ja tego na nim nie wyciągam, iżby
w tym był tak doskonały, żeby wojska wieść,
a hetmanić mógł, bo temu niewiedzieć, gdzieby
290 był koniec. Ale kiedy będzie główniejsze sztuki
wiedział, i rozumiał to, co żołnierzowi rozu-
mieć trzeba, a przy tym będzie to miał w so-
bie, com pirwej powiedział, to jest wiarę całą
panu swemu, a serce niewyciężone, tedy ja
295 już na tym przestanę, jedno żeby to tak wiel-
kie serce zawdy się w nim najdowało. Abo-
wiem rychlej czasem na małych rzeczach, niż
na wielkich serce poznać, bo w potrzebie wo-
jennej, gdzie wiele ludzi na to patrzy, najdują
300 się więc drudzy, którzy, chocia już zdechli na
poły, jednak przed wstydem idą oślepi, a czy-
nią, co dobrym należy, acz toż pod czas wie
to Bóg jako. A zasię w mniejszych, a nie tak
gwałtownych rzeczach, gdzie obaczą, iż mogą
305 ulec, a nie wdać się w niebezpieczeństwo,
zwłaszcza, kiedy w takowej nieśmiałości nie
ma ich nikt postrzec, barzo radzi zostaną przy
Krześciańskim pokoju. Otóż mój Dworzanin nie
chcę, aby był takim, ale chociażby dobrze wi-
310 dział, iż ani ma na się szpiega nieśmiałości, ani
może mieć świadka męstwa, a cnych swych
posług, przedsię niechaj to czyni, co dobremu

cnotliwemu należy, pomniąc na ono, iż naj-
 pewniejsze świadectwo jest summienie własne, 315
 a za cnotliwe sprawy sama cnota hojną zapłatą
 jest. A kto jedno dla tego pocziwie czyni, aby
 był widzian, ten sie z cnotą fałszywie obcho-
 dzi, okazując jej prawdziwą miłość, gdyż ku
 czemu inemu, a nie k niej skłonne jest jego
 serce. Zgoła Dworzanin ten mój sercem mę- 320
 skim, a wspaniałą myślą zawdy sie znacznie
 popisać ma. Jedno też zasię nie chcę, aby zu-
 chwalstwo w nim panowało, iżby pochmurnym
 wezrzeniem, postawą srogą, odętym wąsem
 straszyć miał, a nie umiał łagodnie mówić, je- 325
 dno z fukiem, a wszystko o wojennych rze-
 czach, a jako zbroja najmiejsza jego pierzyna,
 a z przyłbice najsmaczniejszy trunek: bo kie-
 dyby takowy miał być, prędkoby każdemu
 człowiekowi omierzył, i zasłużyłby słyseć 330
 ony słowa, które pocziwa pani jedna takie-
 muż zuchwalcewi¹⁾ na biesiedzie powiedziała:
 bo gdy ten kilkakroć poczczon²⁾ tym był od
 niej, żeby sie, abo do muzyki przysiadł, abo
 tańcował, albo wdy rozmową sie jaką z panna- 335
 mi bawił, a każdy raz dobry pan nic inego nie
 powiedział, jedno, iż to jest lekkich ludzi dzieło,
 a nie jego ćwiczenia rzemieśło: spytała go na-
 koniec pani: A to rzemieśło w. m. jakież wdy
 jest, odpowiedział jej (uczyniwszy pirwej po- 340

¹⁾ patrz str. 10 obj. 3. — ²⁾ zaszczycony.

stawę srogą) we krwi — prawi — nieprzyja-
 cielskiej brodzić, a swej nie żałować. Rzekła
 zatym pani: Mnieby się wierę¹⁾ zdało, ponie-
 345 waż teraz wojny niemasz, abyś w. m. dał się
 czyścić²⁾ tłustem namazać, a wespolek ze
 zbroją i z tym wszystkim, czego w. m. prze-
 ciwko nieprzyjacielewi³⁾ używasz, dał się
 gdzie do szafy schować aż do tego czasu, kie-
 dy wojna będzie, abyś w. m. bardziej niż teraz
 350 nie zardzewiał.

Rzekł temu pan Lubelski: J. M. nie mo-
 gła trefniej⁴⁾ powiedzieć chłopu głupiemu,
 który mniął, aby ten, kto tańczy, abo się mi-
 355 łością para, uderzyć nie umiał, abo żeby żół-
 nierzewi⁵⁾ biesiada a krotochwila ująć co go-
 dności miała.

Zaś powiedział pan Kryski: A przeto Dwo-
 rzanin przeciwko nieprzyjacielewi³⁾, czasu
 wojennej potrzeby, niechaj używa sierzystości
 360 swej, a okrucieństwa, starając się o to, żeby
 zawdy na czele, zawdy między pierwszymi by-
 wał. Ale między swemi, a co po tym układno-
 ści, skromności, a stateczności trzeba, tą
 on niechaj zaleci. Lecz to nad wszystko, żeby
 365 w nim tego ludzie nie znali⁵⁾, iż pragnie być
 widzian, bo by tym wszystko popsował, zwła-

¹⁾ doprawdy. — ²⁾ doskonale. — ³⁾ patrz str. 10 obj.
 3. — ⁴⁾ trafniej; patrz obj. 4 na str. 3. — ⁵⁾ po nim tego
 nie poznali.

szcza jeśliby się jeszcze sam niewstydliwie chwalił.

Iż tu odpoczywał był troszkę pan [Piękna twarz.] Kryski rzekł tak pan Bojanowski: Pomnie, 370
 panie Kryski, żeś w. m. powiedział, iż ten Dworzanin ma mieć piękną twarz i kształt w cie-
 le, ktemu onę wdzięczność, któraby mu miłość u wszech ludzi jednała. Piękną twarz i wdzię-
 czność, mnie się widzi, że ma pan Kostka, kte- 375
 mu kształtowne dosyć członki, jedno mi się troszkę przykrótszym nogi zdadzą. Racźże
 nam tedy w. m. powiedzieć, czego do wdzię-
 czności panu Kostce nie dostaje, abo jeśli tej
 gładkości dosyć, którą w panu widzimy. A oko- 380
 ło inych rzeczy rozdzielnie racz w. m. mówić,
 jaki wzrost, jaki kształt, jakie członki mają
 być u tego Dworzanina, którego w. m. wize-
 runek czynisz, owa się też i we mnie co ta-
 kiego najdzie, w czym się bardziej niż przed tym 385
 kochać będę.

A gdy się temu ten i ów rozśmiał, jał zaś mówić pan Kryski: Iście wdzię-
 czność ta, która ma być w twarzy (gdzieby był do tego zarost), jest
 u pana Kostki, ani mogę na nikim
 lepiej tego pokazać, jako na panie, chcąc ob-
 jaśnić co to jest, co ja wdzięcznością zowę,
 abowiem czego trzeba do przyjemnej twarzy,
 wszystko się tu zeszło. Prawda, że nie wszystko 395
 w cerkiel, ani tu jest owa płeć, co ją papiero-

[O wdzięku
 w twarzy, po-
 stawie, tudzież
 o ćwiczeniach
 rycerskich,
 w których Dwo-
 rzanin ma celo-
 wać.]



wą zową, ale ma coś męskiego i żywego w sobie, a przedsię jednak wdzięczna; a znajduje się to takie, co ja chwale w różnych twarzach.

400 Taka tedy gładkość niechaj będzie u mego Dworzanina, któraby nic niewieściego w sobie nie miała, bo i owa jedwabna postawa, słowa pieszczone, zemdlona mowa, (jako się na tę subtylność drudzy wydają, aby się pokazali, iż

405 z panów idą, którym i tego szkoda, że się mężczyznami porodzili) nie wiem, komuby na świecie podobać mogła, mężczyzna ma być mężczyzną i twarzą i postawą i słowy. A tak przychodząc do wzrostu tak znajduję u siebie,

410 iż ma być Dworzanin ani nazbyt wielki, ani nazbyt mały, bo więc obojgu temu dziwiają się ludzie, prosto jako, kiedy się co przeciwko przyrodzeniu dziwno urodzi, i brzydzą się takim człowiekiem pospolicie. Wszakóż mając na

415 którąkolwiek stronę wynieść z miary, jeszcze lepiej, żeby był troszkę przymniejszym, niż ma przejść wielkością wszystkich ludzi; abo wiem ci obrzymowie¹⁾ mimo to, iż miewają niemal zawdy rozum tępy, bywają też niezgrabni, i cięscy do każdej rzeczy, a Dworzaninowi bardzo tego potrzeba, iżby był ku wszystkiemu ochoczy. czerstwy i sposobny. A dla tego chcę, aby miał kształt i dobre postanowienie w ciele, a członki udatne, tak, iżby z jego

¹⁾ olbrzymowie.

więzy ¹⁾ znać siłę, znać czerstwość, znać hyb- 425
 kość było. Dopiero chcę, aby był dobrze wy-
 ćwiczonym w tym wszystkim, co żołnierzowi
 umieć należy, jako w tym naprzód, aby umiał
 dobrze z każdą bronią tak pieszo, jako i na
 koniu, a ich wszystkie znał, i wiedział fortele, 430
 a zwłaszcza tych broni, których najbarziej
 używają u dworu, bo iż z zamowy ²⁾ do bitwy
 przychodzi, a kto ma męskie ³⁾ począć sobie;
 musi nie pragnąć nad nieprzyjacielem mieć
 góry, ale także ubrano jako i on, z takową 435
 bronią jako i on stawić się na placu, przeto
 umieć i być gotów na każdy czas do wszystkie-
 go, a nie potrzebować żadnej wymówki, ani
 odwłoki, jest to rzecz nieprzepłacona. [Ćwiczenia
 rycerskie.]
 Acz powiedają drudzy, że na ten czas za-
 pomni się fortele, kiedy o płatne ⁴⁾ czynić
 przydzie; ja tak powiem, kto w czynieniu
 z kim zapomni sztuki, ten dobrze przed tym
 straciwszy serce sam siebie zapomniał. Po
 umiejętności tedy z broniami chcę to mieć, że- 445
 by z łuku dobrze strzelał, pięknie stał za nim,
 dociągał i miał dobrą rozrywkę. Było też u nas
 pirwej we czci to ćwiczenie za pasy chodzić ⁵⁾,

¹⁾ budowy ciała. — ²⁾ zwady, poswarku. — ³⁾ po męsku
 stp. przysłówek z przyrostkiem *-skie*. — ⁴⁾ nie na żarty,
 poważnie. — ⁵⁾ polegało na tym, że walczący starali się,
 ciągnąc za pasy, przeciągnąć jeden drugiego na swoją stronę;
 kiedy zapomniano na czym polegała zabawa, zaczęto mówić
 chodzić w *zapaszy*, stoczyć *zapaszy* i używać wyrazu *zapaszy*
 w znaczeniu walka.

a nie darmo, bo do czynienia z kim pieszo wie-
460 lekroć to pomoc może. A tak mój Dworzanin
niechaj i to dobrze umie. Tu położę rycerskie
prawo, które potrzeba, żeby Dworzanin rozu-
miał tak dla siebie, jako dla przyjaciela, i wie-
dział postęпки wszytki i fortele około bitwy
455 w szrankach, iż jeśliby samemu kiedy do tego
przyszło, aby go nikt w tym podejdz nie mógł
Wszakóż nie chcę, aby do takowej pojedyn-
kiem bitwy był chciwy, chyba, gdzieby mu szło
o poczciwość, abowiem mimo to, iż jest wiel-
460 kie niebezpieczeństwo, (bo a co wiedzieć, ko-
mu kostka padnie) kto do tego bez gwałtownej
przyczyny skwapliwie bieży, godzien jest, żeby
sie jego towarzystwa poczciwi ludzie strzegli.
Ale kiedy człowiek tak daleko w tej mierze
465 zabrnje, iż bez swej wielkiej lekkości cofnąć sie
na zad nie może, tam już nielza¹⁾, jedno ko-
nać²⁾ statecznie swoje przedsięwzięcie a we
wszytkich rzeczach, tak przed wyjechaniem
na plac, jako też i na placu już będąc nie har-
470 dzie, ale śmieie a rzeźwie poczynać sobie ser-
cem niezwycześonym; bo ktoby chciał po da-
niu ręki³⁾ szukać dopiro tych dróg, żeby mu
sie bić nie przyszło, prawda, żeby uczynił Krze-
ściańskie⁴⁾, ale nie wiem, jakoby praw był za-
475 wołaniu rycerskiemu, gdyż ślacheckie słowa

¹⁾ nie można. — ²⁾ kończyć, porówn.: dokonać. —
³⁾ po wyzwaniu. — ⁴⁾ por. obj. 3 na str. 19.

nigdy odmienne być nie mają, a jako skałą wiatr nie włada, jak poczciwego człowieka usta ani chmiel, ani gniew, ani żal hybać¹⁾ nie ma. Umiejętność tedy rycerskiego prawa wielki w tej mierze pożytek Dworzaninowi przynie- 480
sie, i uczyni go hamownym i ostrożnym w mo-
wie. Takież też i umiejętność z rozmaitemi
broniami nie telko mu się do potrzeby przy-
godzi, ale i do krotchwile, albowiem bywają
na dworze turnieje piesze, turnieje konne, by- 485
wa szermowanie, bywają gonitwy przed panem
i oczyma wszystkich ludzi, gdzie, iżby się Dwo-
rzanin dobrze popisał, musi nad to, co jest mia-
nowane, siła umieć, musi być dobrym jeźdzcem.
musi koń znać, wieść go pięknie, i kształtownie 490
na nim siedzieć. A mimo umiejętność doskona-
łą w tej mierze i rozumienie, jako co któremu
strojewi²⁾ służy, chciałbych³⁾, aby w nim by-
ła taka pilność, jakaby go nad ludzkie wysa-
dziła i uczyniła znacznym z osobnej dzielności. 495
A co piszą *de Alcibiade*⁴⁾, iż między któremi-
kolwiek ludźmi żył, tak się umiał do wszystkie-
go przystosować, że każdy naród w tym prze-
chodził, co było jego właściwe, tak ja też chcę,
aby mój Dworzanin wygrał w tym, o co się 500
pokusi przed wszystkimi, i każdego żeby z oso-

¹⁾ potrząsać, zachwiać. — ²⁾ patrz obj. 3 na str. 10. —

³⁾ patrz obj. 2 na str. 4. — ⁴⁾ o Alcybjadesie; wódz ateń-
ski (450—404 przed Chr.), ulubieniec Sokratesa.

bna w tym porobił, w czym sobie dank ¹⁾ przy-
 pisuje. A tak, iż Włoszy mają tę sławę, jakoby
 byli dobrymi jezdcy, co sie tycze kształtow-
 nego toczenia koniem podług miary i czasu,
 505 ktemu też jakoby do kwintany ²⁾, do pierścienia
 najlepiej biagać mieli. Niechaj mój Dworza-
 nin w tym wszystkim przed Włochy przodkuje.
 Dawamy też to Niemcom, iż w kolczej ³⁾ nikt
 510 lepiej nad nie tak dużym ⁴⁾ siedzeniem jako
 i fortyłmi ⁵⁾, niechajże Dworzanin nie da w tym
 naprzód żadnemu Niemcowi. Nuż Węgrzy, któ-
 rym to jest jako rzecz przyrodzona, za tarczą
 dobrze siedzieć i mężnie gonić, niechaj i w tym
 515 mój Dworzanin Węgry przejdzie tak śmiałym
 potkaniem, jako dobrym ugodzeniem. Ale to
 jest nad wszystko, aby każdą rzecz, którą po-
 cznie, czynił z takim baczeniem, żeby mu
 wszystko przystało, bo za tym to pójdzie, iż
 520 i radzi nań wszyscy ludzie patrzeć i jemu sa-
 memu życzyć będą? a to jako rzecz droga, wie
 to każdy. Nie przepomnę ⁶⁾ też tu owego ówi-
 czenia, które u dworu nie do końca jeszcze za-
 gaśło, bo przedsię rycerskiemu rzemieniu niejako
 525 należy, jako jest kamieniem ciskanie, wzawód

¹⁾ pierwszeństwo, z niem. *Dank*. — ²⁾ manekin t. j. lalka, w postaci człowieka, uzbrojona kijem, na którą nacierano kopją; przy niezręcznym uderzeniu, manekin uderzał jeźdźca po plecach. — ³⁾ kolczuga, koszula pancerna z kółek żelaznych lub stalowych. — ⁴⁾ mocnym, krzepkim. — ⁵⁾ -mi jedno z dawnych zakończeń narzędn. l. mn. ustąpiło dziś zakończeniu -ami, zapożyczonemu z deklinacji rzecz. żeńskich na -a. — ⁶⁾ nie zapomnę.

bieganie, skakanie i inne podobne temu, w czym sie ludzie żarkości¹⁾, sile i czerstwości przypatrują, a za zdarzeniem w tej mierze wnet u nich jeden chęć i miłość pozyszcze. Takież i pływanie zda sie jakoby mało użyteczne było, 530
ano jest barzo rzecz potrzebna człowiekowi rycerskiemu. Pódźmyż do myślistwa, które ma w sobie coś podobnego wojnie, a krotchwila jest prawie pańska i przystojna człowiekowi dworskiemu jako i starzy owi wiel- 535
dzy ludzie, jako mamy w historjach, barzo sie tym parali²⁾. Przeto w tych rzeczach wszytkich Dworzanin niechaj na zad nie zostaje. By był ten zwyczaj w Polsce, który we Włoszech i we Francyej jest, grać piłę³⁾, na koń 540
skakać, chciałbym, aby mój Dworzanin i to dobrze umiał, lecz iż tego zwyczaju u nas nie masz, może i on być bez tego. A jako piły nie grawamy, iż nie masz tego obyczaju, tak za- 545
się morzpręgi⁴⁾, latanie, abo chodzenie po powrozie, by dobrze u nas było pospolite, jednak bym ja swemu Dworzaninowi tego nie dopuścił, bo to już coś na mietelnictwo⁵⁾ poszło. a ślachcicewi by kaska nie przystoi. W tych tedy rzeczach, które mu przystoją, niechaj sie 550
ćwiczy, aby (jakom pirwej powiedział) znacznym był miedzy wszytkimi, a ludziom sie

1) żwawości. — 2) zajmowali, bawili. — 3) z biern. bez przyimka; porówn.: tańczyć mazura i t. p. — 4) skoki śmiertelne, *salto mortale*. — 5) sztuka mietelników, linochodów.

dobrze podobał. Do czego barzo mu i to posłu-
 ży, kiedy sie z ludźmi zgadzać będzie, a nie
 555 zawdy będzie patrzył tego pracowitego ćwi-
 czenia, (jakoż ani to być może, ani gdzieby też
 i być mogło, radziłbym mu to czynić, boby tym
 i sobie i drugim omierzył) ale biesiady, towa-
 rzystwa, żartów, krotochwile, tańcu i inych
 560 pociech z chęcią pomoże, a uchodząc ohyzdy ¹⁾.
 to wszystko będzie czynił, co i drudzy; wsza-
 koż tak, iżby w niczym sobie źle nie począł,
 ani ustąpił namniej z prawej drogi, a dowcip
 i baczenie jego, tak w kunście, jako i statku,
 565 żeby znać było, i co pocznie, żeby mu wszystko
 przystało.

[O wydwarza-
 niu.] Pan Kryski rzekł zaś: Widzisz w.
 m., że i w tym nie dobre wydwarzanie.
 Powiedają też, iż u niektórych przewybornych
 570 malarzów starych była przepowieść ta: zby-
 tnia pilność szkodzi. I snadź Apelles ²⁾ ganił
 stąd Protogena ³⁾, powiedając, iż, kiedy — pra-
 wi — co maluje, nie umie, ani wie, kiedy prze-
 stać. Chciał pokazać Apelles, jako malarz
 575 pirwszy na świecie, iż Protogenes nie wiedział
 tego, póki było dosyć, a w tym nic inego nie
 było, jedno wydwarzanie, które sie Apelleso-
 wi nie podobało. A tak to niedbałe wrzeczy ⁴⁾

¹⁾ ohydy. — ²⁾ najslawniejszy malarz grecki, ur. w Efe-
 zie, przebywał na dworze Aleksandra Macedońskiego (IV w.
 przed Chr.). — ³⁾ malarz grecki, współczesnik Apellesa. —
⁴⁾ pozornie.

czynienie, które prawie przeciwne jest wydwarzaniu okrom tego, iż wdzięczność wszytka z niego płynie; zdoła też barzo to, cokolwiek czynimy a za tym i umiejętność się odkrywa i czasem większa się widzi, niż w prawdzie będzie; abowiem kto na to patrzy, kiedy kto sobie w czym dobrze poczyna, tak sobie myśli, kiedyć temu tak to łatwo przychodzi, musić to dobrze lepiej umieć, niż pokazuje, a gdzieby się w tym jeszcze więcej ćwiczył, a ktoby z nim porównać mógł. To tak pospolicie ludzie sądzą, gdy widzą, że kto co od ręki, a przedsię dobrze czyni, i z maluczkiej rzeczy tym kształtem uczynionej, siła jednemu mnimania przybędzie. Owo usarz¹⁾, gdy z drzewem a z tarczą na koniu siedzi, chocia nic nie pocznie, jednak z jednego trzymania drzewa znać to, iż dobrze z nim umie; takież i szermierz, jako rychło broń w rękę weźmie a w kroku stanie, tak wnet poznać, jeśli co umie. W tańcu zaś jedno stąpienie pokaże umiejętność. Muzyk też by telko dwie nocie²⁾ wyśpiewał, macając wdzięczności, niedbale wrzкомо, a jeśli co uczyni garłem, jakoby to tak samo mu przyszło, zaraz znać, iż to dobrze lepiej niż czyni, czynić może. Także i w inych wszytkich rzeczach, które czynimy, bo jako łatwo co komu przychodzi, tak o jego umiejętności ludzie ro-

¹⁾ husarz. — ²⁾ liczba podwójna.

zumieją. A tak ten mój Dworzanin będzie u wszystkich ludzi z podziwieniem osobny¹⁾, i będzie miał we wszystkim gracyą, a zwłaszcza w mowie jeśli się strzec będzie wydwarzania, której wady pełno wszędzie, a podobno u nas w Polsce więcej, niż gdzie indziej, albowiem nasz Polak, by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie troszkę zmieszkał, jeśli był we Włoszech to za każdym słowem, Signor; jeśli we Francyej, to, Par ma foie; jeśli w Hiszpaniej, to, Nos otro cavaglieros; a czasem drugi, chocia nie będzie w Czechach, jedno, iż granicę Śląską przejedzie, to już inaczej nie będzie chciał mówić, jedno po czesku, a czeszczyzna wie to Bóg jaka będzie. A jeśli mu rzeczesz, żeby swym językiem mówił, to powie, iż zapomniał, abo że mu się przyrodzony język prawdziwie gruby widzi, czego dowodząc, wyrwie jakie staropolskie z Bogarodzice słowo, a z czeskim jakim gładkim słówkiem na sztych je wysadzi²⁾, aby swego języka grubość, a obcego piękność pokazał. Nakoniec i z tym na plac wyjedzie, że niemal każdy w polskim języku wymowca czeskich słów miast polskich używa, jakoby to było naschwał dobrze.

Tu p. Aleksander Myszkowski powiedział:

¹⁾ wyróżniający się. — ²⁾ porówna.

Tedy sie to w. m. nie podoba, kiedy Polak bierze w polszczyznę czeskie słowa. 635

Odpowiedział pan Kryski: Niema sie co podobać, kiedy kto mając swe własne ¹⁾ polskie słowo, zarzuciwszy ono, pożyczka na jego miejsce z cudzego języka, a miasto stanów Koronnych, mówi stawy Koronne, bo to jest nie inaczej, jedno, jako kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie, a Czechy do niej przyjmował, w czym jakiby był rozum, widzi to każdy. Prawda jest, gdzieby słowa polskiego nie było na tę rzecz, 640 którąby Polak okrzyć miał, abo w przetłumaczeniu z jednego języka na drugi potrzebowałby cudzego słowa, nie telko tego nie ganie, kiedy z tak podobnego naszej mowie języka, jaki jest czeski, weźmie słowo, ale też i z łacińskiego, zwłaszcza, jeśliby łatwie ku wyrozumieniu, abo już nieco utarte słowo było, wziąć mu dozwalam. Takżeć podobno naszym wymowce polscy sławni czynili, czego nie rozumiejąc dzisiejszy, z onegoż wydwarzania, 655 które tak barzo człowiekowi nie przystoi, przyszło im to, że jeli niewstydliwie w swój język kłaść dziwne słowa cudzoziemskie, a miasto słów wybornych polskich, stawiać czeskie dobrze niż nasze podlejsze; zatym to idzie, iż 660 tych nowych Ciceronów mało rozumiemy, a tedy prosto nic, co nam kiedy na piśmie poda-

¹⁾ własne.

dzą. I mniemają oni, by to był największy rozum
tak mówić, abo tak pisać, jakoby abo mało lu-
665 dzi, abo żaden nie rozumiał, w czym jako błą-
dzą, znacie to w. m. dobrze sami.

Na ten czas p. Myszkowski tak powie-
dział: Dzierzę o tym, iż ktoby tak mówił, iżby
go trudno wyrozumieć, byłaby to silna wada,
670 ale pismu widzi mi się, że to przynosi powagę
jakąś, kiedy kto węzłowacie¹⁾ a nie tak zby-
tnie łatwo pisze.

Powiedział zaś pan Kryski: Nie wiem, cze-
muby inakże pisanie być miało, niż mowa,
575 gdyż pisanie nic inego nie jest, jedno jakiś
kształt, a wyobrażenie mowy, które zostaje,
choć już człowiek wypowiedział, jakoby wi-
zerunkiem tego, co się rzekło; a prosto jest
pisanie ta rzecz, która daje żywot słowom.
680 Otóż ona trudność, która z słów cudzoziem-
skich roście²⁾, rychlejby się jeszcze zeszała
w mowie, niż w pisaniu, bo gdy mówimy, ci,
którzy nas słuchają, mogą spytać, jako się co
rozumieć ma, ale kiedy ja cudze pisanie czy-
685 tam, tam gdyż niemasz tego, kto pisał, trudno
mam wiedzieć, co to jest, czego wyrozumieć
nie mogę. A przeto, jeśli mowa nie ma być
trudna ku wyrozumieniu, pogotowiu³⁾ pisanie,
zwłaszcza, iż uczeni ludzie tak powiadają, że

¹⁾ przytrudnym stylem. — ²⁾ od pierw. *rost-*; porówn.:
od-rost-ek, wy-rost-ek i t. p. — ³⁾ tymbardziej.

to najcudniejsza mowa, która jest podobna pięk- 690
 nemu pisaniu, co jeśli tak jest (jakoż podobno
 w. m. w tym nie wątpisz), to pewnie pismu sie
 to nie zydzie, aby trudne być miało, mali być
 mowa każdemu ku wyrozumieniu łatwia.

Odpowiedział pan Myszkowski: Pozwalam 695
 ja tego w. m. panie Kryski, iż pisanie jest na
 kształt mowy, ale przytym stoję, com powie-
 dział, że mowa ma być łatwia, bo gdzie kto tru-
 dnie a uwikłano mówi, iż to nie może wniść
 zaraz w głowę, a w wyrozumienie ludzkie, tak 700
 to jest próżna mowa, jako by też jeden nic nie
 mówił, co w piśmie inaczej się ma, abowiem,
 kiedy w piśmie jest kształt mowy, nie mówię
 trudny, ale jakiś wyższego rozumu, a nie tak
 zwyczajny, jako ten, którym pospolicie wszy- 705
 scy mówią: wnet to pisanie ma większą powa-
 gę, a czyni, iż ten, kto czyta, z lepszym roz-
 myśłem postępuje, obacza lepiej każdą rzecz,
 i dziwując się dowcipowi a nauce tego, który
 pisał, kocha się też sam w sobie, kiedy ono 710
 trefne rzeczenie, nad którym się był troszkę
 zabawić musiał, przez się sam wyrozumie.
 A jeśli więc ten, który czyta, jest tak grubego
 dowcipu, iż nie może onego pojąć, tam już nie
 pismo winno, ale ten, kto małuczkiej trudności 715
 zdołać nie mógł.

Pan Lubelski J. M. powiedział tak zatym:
 Jest czego słuchać takiej rozmowy, jakie pisa-
 nie mamy barziej chwalić, owoli prawie łatwie,

- 720 czyli to, które jest troszkę zębate. A wszakoż zachowaćby to na inny czas, a teraz to nam w. m. panie Kryski powiedz, gdyż język nasz polski jest nie prawie doskonały, (i pomnię ja, kiedy u dworu takiego mowcę chwalono, który
- 725 w swą rzecz najwięcej cheszczyzny nieszał), jakim językiem dworzanin nadstawiać swego ma, jeśli czeskim, czy ruskim, czy chorwackim, abo słowańskim, abo jeśli mu też wolno staro-
- 730 wskrzeszać, gdzieby się które zejść mogło: naąd to, iż łacińska mowa jest u nas barzo pospolita, wolnoli też dworzaninowi czasem, miasto polskiego słowa łacińskie włożyć. Ktemu też, i tobym rad wiedział, który język z tych
- 735 wszytykich, które z naszym mają powinowactwo, jest najcudniejszy.

Odpowiedział pan Kryski: Zda mi sie, zem ja już niemal wszytko powiedział, com rozumiał. A wszakże, aby sie rozkazaniu w. m. do-

740 syć stało, powiem, co mi sie widzi i o tych drugich językach.

.....

A tak przystępując do rzeczy, kiedy Dworzaninowi polskich słów nie stanie, dobrze uczyni,

745 iż pożyczczy z czeskiego języka rychlej, niż z drugich, a to dla tego, że już ten sam u nas jest wzięty i policzony za najcudniejszy; abo wiem to pospolite mnimanie, ku któremu wdy człowiek stosować sie musi, przyda nieco po-

wagi polskiej rzeczy. Ale gdzieby się słowo ja- 750
kie trefiło w czeskim, któreby było przytru-
dniejszym, a na to miejsce byłoby albo ruskie,
albo chorwackie, albo serbskie, łatwie Polakowi
ku wyrozumieniu, tam w tej mierze będzie le-
piej Dworzaninowi wedle swego zdania obrać 755
z tych drugich łatwiejsze i pozorniejsze sło-
wo, a zaniechać czeskiego; wszakoż to wszyt-
ko należy na jego własnym rozsądku, aby uwa-
żył, które słowo bardziej służy uszom polskim,
które znaczniejsze, które żrzeltniejsze, które 760
włośniej rzecz opisuje. A co się tycze polskich
słów starych, jeśli je odżywiać mamy, tak po-
wiedam, iż ktoby tymi słowy, których teraz
używamy, zamietać, a staradawnych na to
miejsce chytać się chciał, nie inaczejby czynił, 765
jedno jako ów, ktoby chciał, wzgardziwszy
chlebem, żołądź jeść, jako starego wieku lu-
dzie jadal. Słów używać mamy jako mińce¹⁾,
bo której ludzkie nie znają, tej nie biorą; także
i słów nie rozumieją inych, jedno te, które są 770
w zwyczaju pospolitym. Lecz gdzieby dzisiej-
szego słowa nie było na tę rzecz, którąby
Dworzanin opisać chciał, nie telko mi nie
obrazi starożytne słowo, ale je wolę, niż cudzo-
ziemskie. Nakoniec i pruskiem kaszubskim 775
słowem, z których się więc śmiejemy, chcę, aby
się Dworzanin nie hydził, abowiem najdzie tam

¹⁾ monet.

drugie, iż tak włośnie¹⁾ rzecz opisuje, że wło-
śniej być nie może. I to mi się też nie źle podo-
780 ba, kiedy stworzy sobie nowe słowo, ale na
polskim gruncie, abo ze dwu polskich jedno
uczyni. A coś w. m. M. panie mowę łacińską
wspomniał, widzę być ten obyczaj, iż niektó-
rzy naszy, chcąc pokazać, iż wiele umieją, co
785 trzecie słowo, to po łacinie mówią, a może je
przyrównać do owej kuffy, w której troszke
wina, abo do pęcherza, w którym jedno kilka
ziarn grochu, abowiem, gdy zakolcesz w pró-
żną kuffę, wielki dźwięk daje, a pełna nic, jako
790 i pęcherz pełen grochu, także i ci, iż kilka telko
słów umieją, więc z nimi coraz na plac,
a w tym i ono głupie swoje wydwarzanie po-
kazują i drudzy ich nie rozumieją. A przeto,
gdzie jest dobre polskie słowo, tam źle czyni,
795 kto łacińskie miasto niego kładzie; chyba kie-
dy się trefi słowo już tak zwyczajne, tak utar-
te, że je niemal wszyscy rozumieją. Abo też
iż włośnie z łacińskiego na polskie przełożone
być nie może, bo wtenczas wolę łacińskie, niż
800 polskie, jako to wolę, iż kto rzecze filozof niż
mędrzec, bo to już każdy rozumie, a ktemu
nie włośnie to z greckiego filozofia, mędrość.
I łacinnicy to słowo filozofia uczynili je swoim,
a nie chcieli go z greckiego przetłumaczyć.
805 Patria jest łacińskie słowo, moim zdaniem le-

¹⁾ dokładnie, właściwie.

piej uczyni, kto mówiąc o Polsce, rzecz, patria moja, niżli ojczyzna moja, bo ojczyzna częściej się rozumie to, co gruntu komu ojciec jego zostawił; także materia, fundament i inne słowa łacińskie, których jako swych używamy. 810

Owa, jako wiele słów niemieckich mamy w języku naszym, których już nie mamy za niemieckie, ale za polskie, tak też i łacińskie niektóre miejmy za swe własne. Ręczniki szerokie, iż do nas ze Włoch przyniesiono, zaraz też i przezwisko ich z nimi przyszło, bo je to- 815

wagliami zowiemy: Towaglia włoskie słowo, już u nas za polskie ujdzie. Takież gracya, kiedy mówimy, nie cudna — prawi — ale ma gracyą. Wszystko to zwyczaj uczyni, który jest 820

mistrzem każdej mowy. Na ostatku M. panie raczysz mie w. m. pytać, któryby mi sie z tych języków, które z słowieńskiego poszły, najcudniejszy widział, nie wiem, jako na to w. m. 825

odpowiedzieć, bo w tej mierze nie czynię dosyć sam sobie; czeski język jest piękny, ale jakoby troszkę pieszczący, a mężczyźnie mało przystojny. Ruski zasię surowy, racki ¹⁾, serbski, chorwacki, bułgarski już mają coś pogańskiego, bo sie od Turków spachali ²⁾, nasz też 980

polski zda sie trudny, a jakoby człowiek całą gębą a gwałtem mówił. Owa ja w tym nie wiem, co powiedzieć. I owszem wołałbym sam spy-

¹⁾ kozacki. — ²⁾ bo się o Turków otarli.

tać kogo, który język na świecie najcudniejszy.

835 Zatym powiedział pan Kostka: Nie wiem, czemu by w tym wątpić, grecki jest najcudniejszy, a po nim łaciński. Odpowiedział pan Kryski: czym to w. m. pokazać chcesz. Powiedział pan Kostka: Uszy to same sądzą, nie potrzeba
840 lepszych świadków, bo w tych dwu mowach krzykania niemiasz, abo barzo mało, a jest coś okrągłego, iż język bez trudności wyrzyna każde słowo.

Smak ten, powiedział zaś pan Kryski, który uszy czują, jest z zwyczaju, bo kiedyby nie z zwyczaju rósł, ale z prawdziwego rozsądku, wszystkie narody zgadzałyby się na jedno, iż te
845 dwie mowie¹⁾ są najcudniejsze; ale iż tego Turek, Arab, Ormianin nie pozwala, stąd znać, iż to zawisło na upodobaniu ludzkim, który z zwyczaju roście, a zwyczaj dziwne zdania ludzkie czyni.

¹⁾ liczba podwójna.

KSIĘGA WTÓRA DWORZANINA.

Wielekroć z niemałym podziwieniem rozbierałem to u siebie, i macałem przyczyny, skądby to rosło, iż ludzie starzy niema! wszyscy skarżą się na dzisiejsze czasy, a ony pirwsze zbytne chwalą; ganiąc teraz 5
żniejsze sprawy nasze, obyczaje, i to, czego-
kolwiek oni w młodości swej nie czynili, a twierdząc, iż wszystko idzie co dalej, to gorzej, tak w dobrym a w porządnym życiu, jako 10
też i w inych wszytkich cnotach. Jako powiedziałem myśliłem na to częstokroć, i było na co, bo wdy to jest rzecz, mimo wszytek rozum, dziwna, iż szedziwe¹⁾ lata, które za długim 15
rzeczy doświadczeniem baczenie i rozsądek
człowieczy doskonalszy czynią, w tej mierze
tak błądzą, nie bacząc, iż kiedyby tak szło, co
dalej to gorzej, to jest, iżby zawdy ojciec był
niż syn lepszy, jużbyśmy byli nie teraz, ale

[Starcy czasy
przeszłe chwalą
a terazniejsze
ganią.]

¹⁾ podeszłe; szedziwy — siwy; kiedy pochodzenie tego wyrazu poszło w zapomnienie, utworzono wyraz sędziwy (niby od sędzia) w znaczeniu poważny, wiekowy.

20 dawno do onego ostatniego kresu złości przyszli, gdzieby się pogorszyć nie mogło. A wdy widzimy, iż nie telko za tego naszego wieku, ale i za dawnego, zawdy starzy byli w tym swym jakoby przyrodzonym błędzie, co sie z ksiąg pokazać może, zwłaszcza z komedyj,

25 w których jako w zwierciedle żywot ludzki widziedź. Przyczyny tedy obłędu tego ja inej w swej głowie nie znajduję jedno tę, iz lata precz bieżąc, biorą z sobą wiele człowieczego dobrego i odejmują siłę, a z nienagła gubią żyw-

30 wość i ciepło przyrodzone z wilgotnością, za którym ginieniem człowiek sie mieni, żyły, muszkuły, członki słabieją, przez które duch nasz rozpostrza swoją władzę. A przeto jako w jesieni pada list z drzewa, tak w ten czas

35 odchodzi od naszego serca ono wszystko, co nam było w młodości miło, a na miejsce dobrej a wesołej myśli wchodzi w nas zła a smętna, a jeszcze nie sama, ale przywiedzie z sobą wszystkie niedostatki, wszystkie niewczasy, tak,

40 iz ten czas już nie jedno ciało, ale i duch w człowiecze choruje; a to co człowiek dobrego miał, abo widział na świecie, wszystko zginie, clyba pamięć tylko zostanie, a jakoby obraz onego lubego wieku, gdy człowiek był młody,

45 bo ten czas jest jako wiosna, wszystko sie około nas śmieje, wszystko sie zda równo, niebo sie kotłem widzi, a ziemia wszystka nasza. Na myśl nie przydzie bolesny smętek, ale radosne we-

sele z dziwną uciechą; owa raj sie widzi prze-
ciwko inemu czasu. Za czym bodaj by nie le- 50
piej, kiedy przyspieje ¹⁾ włos siwy, a człowiek
na dół idzie, upuszczając to, w czym sie kochał,
a wstępując w starość jako w ziemię, (prosto
tak, jako gdy słońce ku ziemię sie skłania,
a ziemię, zdzierając z niej kwiecie, list i trawę, 55
czyni obrzydłą a kwaśną), aby brał zaraz z so-
bą i pamięć tych wszystkich rozkoszy swoich.
i mógł to na sobie przewieść, nic z nich nie
pomnieć, co Themistocles ²⁾ w rzeczach podob-
no przykrych radby był umiał. Abowiem tak są 60
sfalszowane zmysły nasze, iż też wielokroć
podchodzą i wywracają rozsądek i baczenie.
A dla tego zda mi sie, iż staremu człowiekowi
tak sie to widzi, jako owemu, który w okręcie
na morze, abo w czołnie na rzekę z brzegu sie 65
puści, bo patrząc na brzeg, zda mu sie, iż
brzeg bieży, a okręt abo czołn stoi, a to w istej
prawdzie inaczej sie ma, abowiem tak brzeg,
jako czas, i wszelakie krotochwile w jednej
mierze stoją, a my w tej łodzi, w tym okręcie, 70
gdzie śmierć sztyruje, płyniem, jeden za dru-
gim, po tym niebezpiecznym morzu, które
wszystko zaleje i pożrze, ani wolno do brzegu
nazad sie wrócić, ale musi człowiek wciąż pę-
dzić, a naskakawszy sie po okrutnych weł- 75

¹⁾ nadaży, nadejdzie: porówn. po-spiech. — ²⁾ wódz
ateński, ur. koło r. 525 przed Chr.

nach¹⁾, i nakarmiwszy się srogiego strachu, nakoniec utonąć, gdy się okręt o jaką rozbije skałę. A tak, iż stary człowiek barzo niesposobny jest do wielu rzeczy, do wielu zabaw, do
80 wielu rozkoszy, więc się go też nic nie chyci, ani rozkoszy uczuc może; ale jako kto ma gorączkę, iż mu ona gorącość i skażone wapory²⁾ język i podniebienie zepsowały, każda rzecz, którą je abo pije, by najlepsza, zła, a niesmaczna mu się widzi, tak też i starym, przez
85 onę niesposobność (choć chciwość w nich przedsię nie zgasła) wszystkie zabawy, wszystkie krotochwile zdają się im niesmaczne, nikczemne, a barzo od onych różne, których oni zażyli, chociaż krotochwile też są, co i pirwej.
90 A przeto, czując, iż rozkoszy od nich odeszły, skarżą się i ganią czasy dzisiejsze, jakoby złe być miały, nie bacząc nic, iż odmiana ta z nich pochodzi, a nie z czasu. A zaś przywodzą też
95 i czas, którego to było, a zatem gi³⁾ chwałą jako barzo dobry, abowiem tak się widzi, jakoby przychodząc on na myśl, przynosił z sobą wonią onego, co człowiek tegdy czuł smacznego. Jakoż wprawdzie serce nasze brzydzi
100 się i nienawidzi tych rzeczy wszystkich, które były z nami w nieszczęściu naszym, a w tych się kocha, które były przy nas czasu fortunnego. Owo dom, w którym człowiek miłował

1) falach. — 2) wyziewy. — 3) patrz obj. 1 na str. 13.

kiedy, barzo gi¹⁾ rad widzi chociaź tam juź
i tego pana nie będzie, po kim znał łaskę. Ta- 105
kieź i pierścionek, abo jakąkolwiek iną rzecz,
któraby mu sie zdała być świadkiem prze-
szłych jego rozkoszy. A zasię na drugą stronę
barzo nierad człowiek patrzy na zamek, cho-
cia dobrze zbudowany w którym był kiedy 110
więźniem, abo na szatę, w której był ranion.
A znałem jednego, co z roztruchanika²⁾ (iż raz
z niego wypił syrop) żadną miarą pić nie mógł,
abowiem, jako on dom, abo pierścionek przy-
wodzi na myśl to, co tak barzo miło wspomini- 115
nać, a nie inaczej sie człowiekowi widzi, jedno
jakoby takowe rzeczy były na on czas jedną
częścią jego rozkoszy; tak zasię zamek, abo
szata kładzie przed oczy on nieszczęsny czas
więzienia, abo rany, za czym człowiek wez- 120
drnąć sie musi, jakoby tedyź zaś przyść nań
to miało. Taź przyczyna ja wierzę przywodzi
nasze starce ktemu, iż przeszłe czasy chwala-
a terażniejsze gania; więc jako o inych rze-
czach, tak i o dworzech starych mówią, powie- 125
dając tamte, które oni pomnią, nierówno czyst-
sze mnóstwem osobnych ludzi być, niż te dzi-
siejsze: wnet z królem Aleksandrem³⁾, abo
z królem Ludwikiem Węgierskim⁴⁾ na plac, za

¹⁾ patrz obj. 1 na str. 13. — ²⁾ kieliszka. — ³⁾ syn
Kazimierza Jagiellończyka, wnuk Jagiełły, panował od 1501
do 1506. — ⁴⁾ ojciec królowej Jadwigi, panował od 1370
do 1382.

130 tych powiedają był świat, była miłość, była
 zgoda, rzadko słyseć było, by kto kogo zabił,
 by kto kogo podszedł, y kto kogo zdradził, ale
 panowała wiara, stałek, uprzejmość, bezpie-
 czen był jeden od drugiego, były dobre oby-
 135 czaje, powaga, uczciwość na dworze, jako
 w twardym jakim klasztorze. Boże uchwaj, by
 był miał jeden drugiemu w on czas co przy-
 krego powiedzieć, abo jako najmniej nieuczci-
 wie zachować sie przeciwko białejgłowie. A te-
 140 raz wszystko opak, bo nie telko miedzy dwo-
 rzany — prawi — braterska miłość zgasła,
 i ono porządne, a z dobrymi obyczajami życie,
 ale iż nigdziej więcej zazdrości, złości, rozpu-
 sty wszeteczności, zdrady obłudności i wsze-
 145 lakiej wymyślonej niecnoty nie najdzie, jako
 na dworzach.

Ganią też zasię i ubiór nasz dzisiejszy, po-
 wiedając, by krótki nieuczciwy, a długi zu-
 chwały. Owa niemasz nic, coby chwalili. Jakoż
 150 wprawdzie wiele jest rzeczy zganienia go-
 dnych, abowiem nie może tego żaden inaczej
 rzec, jedno iż między nami siła jest
 [Szczęście i nie-
 szczęście, dobro
 i zło idą w pa-
 rze.] złych a niecnotliwych ludzi, i terażniej-
 szy wiek daleko obfitszy jest niecnoty
 155 wszelakiej, niż on, który chwają starcy; ale
 nie bacząc oni, czym sie to dzieje, wielkimi są
 w tej mierze prostakami, bo chcą, aby samo
 telko dobre bez niczego złego było na świecie,
 co być nijaksz nie może. Albowiem, iż złe prze-

ciwne jest dobremu a dobre złemu poniewoli, 160
 a z musu, jedno drugie dla tej przeciwności
 przyrodzonej wspierać, a krzepczyć musi.
 a ilko ¹⁾ ubywa, abo przybywa jednego, tylko
 wnet musi ubyc, abo przybyc drugiego, bo prze-
 ciwne sobie rzeczy, jedna bez drugiej stać nie 165
 może.

Gdy było nazajutrz po obiedzie, ksiądz
 Biskup dla spraw króla J. M. musiał na pokój
 odyść; ale niż odszedł, zasadził miejsce swe 170
 tak, jako przedtym panem Lubelskim, którego
 wszystkim jako siebie słuchać rozkazał. Zeszło
 się było ku tej rozmowie coś więcej niż przed-
 tym dworzan i inych zacnych ludzi, z których
 każdy chciał wiedzieć to, co wczora pan Kryski
 mówił; co gdy im powiedano tak, jako kto po- 175
 mniał, jedni chwalili jedno, drudzy drugie,
 a trzeci słysząc tak wiele rzeczy, które pan
 Kryski Dworzaninowi umieć każe, i jakim chce,
 aby się urodził, powiedali tak, iż nie jest rzecz
 można, aby kto na świecie tak doskonały na- 180
 leżć się mógł.

Chcę tedy, aby Dworzanin nasz, gdy [O takcie.]
 cośkolwiek czynić, abo mówić będę, miał
 zawdy w pamięci niektóre regułki, które i na
 każdą rzecz się zgodzą, i zamykają na krótcie 185
 w sobie to wszystko, co mnie powiedziec na-
 leży.

¹⁾ ile.

A pierwsza jest i najpotrzebniejsza, aby się strzegł nad wszystko (jako pan Kryski wczora
190 często przypominał) wydwarzania. Potym, aby obaczył i uważał dobrze u siebie, co to jest za rzecz, którą czynić, abo o której mówić ma. Zasię na którym miejscu, więc przed kim, którego czasu, przyczynę, dla której ją czyni, late
195 te swe, zawołanie, koniec, ku któremu zmierza, i te rzeczy, przez które ma przyść ku niemu. Otóż z takową przestrogą niechaj się stosuje baczenie ku temu wszystkiemu, co mówić abo czynić umyślił. Powiedziawszy to, pan Mysz-
200 szkowski zamilkł troszkę.

W tym pan Kostka tak powiedział: Te regułki w. m. zda mi się, iż nie wiele komu pomoga, a ja jeden tak wiele teraz wiem, jako i pirwej, niżem je słyszał.

205 Odpowiedział pan Myszkowski: Jeśli w. m. dobrze pomnisz, pan Kryski wczora powiedział, iż główne zawołanie Dworzaninowe być ma rycerskie rzemięsło, i szyroce dosyć o tym mówił, jako mu się w tym sprawować trzeba: tego
210 już powtarzać nie będę, a wszakoż ta, którą bym ja naukę abo regułkę dał, zydzie się też widzi mi się, tu do tego, a to tak: Gdy Dworzaninowi przydzie być w potrzebie, abo w jakiej utarzsce, ma się o to baczenie starać, aby
215 się jakokolwiek wylęczył od zgraje, iżby w co najmniejszym poczcie ludzi męstwo a przeważność swą pokazał, a na oczach co najzacniej-

szych ludzi, a mogli być samego tego króla,
 abo pana, któremu służyć będzie; bo po praw- 220
 dzie przystoi to człowiekowi umieć użyć god-
 ności swej. I tak rozumiem, iż jako to sprosna
 rzecz jest, chcieć mieć daremną, a prozną, gdy
 jej kto nie zasłużył, sławę, tak też zasię nie
 przystoi odyjmować ją sobie, będąc jej go- 225
 dzien, abo nie starać się o nią tyle, ile ze wsty-
 dem człowiek starać się może, gdyż ta jest sa-
 ma prawdziwą zapłatą spraw pocziwych. Otóż
 mieć w tym baczenie, a wiedzieć gdzie, i o co
 wdać się w niebezpieczeństwo, wiele na tym 230
 należy. Bo drugi, czując się być mężem, będzie
 takim prostakiem, iż garło swe zawiesi na nitce
 tak w ten czas, kiedy jedzie w picowanie ¹⁾, abo
 gdy nieprzyjacielowi kilka koni odgromić chce,
 jako też, kiedyby się przed wszystkim ufem ²⁾
 potykać miał. Czego Dworzanin baczny nie 235
 uczyni, jeśli będzie pomniał przyczynę, dla któ-
 rej w pole wyciągnął a przyczyna nie ma być
 ina jeno sama telko sława. Gdy mu się też trefi
 w gończej ³⁾, abo w kolczej, abo w turnieju być.
 pomniać na którym miejscu jest, i przed kim 240
 się popisuje, winien się starać, aby nietelko był
 strojno, ale też i warowno, a gdzieby mu czego
 niedostawało, aby radniej zaniechał wszystkie-
 go, niżli by miał w czym źle począć sobie, bo

¹⁾ na prowjantowanie. — ²⁾ huf, hufiec, z niem. *Hau-*
fe(n). — ³⁾ w gonitwie.

245 wymówki niemasz Dworzaninowi, gdyż to jest
jego zawołanie. A przeto koń aby był piękny
i dobry, rząd żrzetelny, świetny, barwy te, któ-
re pospołu na ubiór złoży, aby sie z sobą do-
brze zgadzały; wechterowie¹⁾ aby trefnie
250 ubrani byli; na helmie swym iżby co miał oso-
bnego. Owa, aby tak przyjechał na plac, ja-
koby w podziwieniu był u wszystkich, i ciągnął
tak ludzkie oczy ku sobie, jako ciągnie magnes
kamień żelazo. Ku temu też i to przyłóżę, aby
255 ostatnim na plac nie przyjeżdżał, bo pospolicie
ludzie pilniej patrzą na pirwsze, którzy wyjada
niż na ostatnie, iż człowiek będąc z przodku
chciwy, aby wiedział co osobnego, baczy i bie-
rze sobie w głowę rzecz najmniejszą; potem,
260 gdy tego tak wiele widzi, nietelko hnet tego
sył, ale się też prosto by jaką robotą spracuje.
Zasę gdy Dworzaninowi do rozmowy
przydzie, iżby pomniał, z kim co mówić ma,
aby z uczonym o księgach, a z żołnierzem
265 o wojnie rzecz prowadził, a jeśli mu siebie sa-
mego w czym spomnieć przydzie, tedy z taką
przestroga, jakoby sie nie zdało, iż sie chlubić
chce, ale iż tak z trefunku w powieści to przy-
szło, jako wczora o tym dobrze pan Kryski po-
270 wiedział. Nie tak jako on dobry pan, panie
Kostka, o którym niedawno w. m. powiedział,
iż znalazł sobie rozmowę z jedną zacną biało-

¹⁾ giermkowie.

głową, której pirwej jako żyw nie znał, i począł powie- 275
 dać, jako wiele głów zabił, jako jest
 mężny i sierdzyty ¹⁾, jako z każdą bronią do-
 brze umie, nakoniec nie odszedł od niej, aż ją
 począł sztuk uczyć, puginała dobywszy; nie-
 bożatko białagłowa była ten czas wszytek jako
 na skrzypcu ²⁾, bojąc się, aby jej też tak nie 280
 zabił, jako którego z onych, o których jej po-
 wiedał. A prawda, panie Kostka, iż wdy te re-
 gułki moje nauczyć czego mogą. Pewnie ten
 dobry pan, by był pomniał, z kim mówi, nie do-
 puścił by się był tego błażeństwa. A tak, ja-
 kom powiedział, Dworzanin na najmniejszą 285
 rzecz patrzeć ma. To też ktemu, aby pomniał,
przed kim się z czym popisuje, i z jakim towa-
rzystwem, bo bym ja nie chciał, aby między
chłopstwem siadał, a tam to pokazywał, co
 umie, abo się z nimi kosztował o płatną ¹⁾. 290

Do tychże też dworskich zabaw należy 295
 i taniec, a na to Dworzanin ma też mieć pilne
 oko, aby, gdy mu przed panem swym przy-
 zgrai zacnych ludzi tańcować przydzie, umiał
 zachować statek, powagę przystojną i miarę,
 to jest, iżby ani szalenie nazbyt, a ze zbytnią
 chęcią, ani też z wymyśloną powagą czasu
 tamtemu nieprzystojną tańcował. Cudzoziem-
 skich tańców, zwłaszcza w których czerstwości

¹⁾ surowy, gniewliwy. — ²⁾ narzędzie tortur. — ³⁾ bo-
 rykał się, mocował na serjo.

300 potrzeba, zda mi się aby ich przed panem
swym zaniechał, chyba abo z rozkazanja jego,
a ktemu w towarzystwie, abo w maszkarach;
tam w ten czas zejdzie się wszystko, a może
pokazać Dworzani i czerstwość swą i umie-
305 jętność. Gdzie by mu też przyszło być w ma-
łym towarzystwie, a w równym, nie między
chasa¹⁾, tam i okrom maszkary tańcować roz-
maicie, i troszkę bezpieczniej²⁾ poczynać sobie
nic nie zawadzi. A nie telko tańcować, ale i śpie-
310 wać, grać na lutni nie sromota, zwłaszcza bę-
dąc o to proszony, a wszakże tak, aby się nie
zdało, iż się w tym zbyt ćwicz, ale iż to
ma sobie jako za jedno igrzysko, o które nic,
abo dba mało, acz tak we wszystkich inych
315 rzeczach pokazywać ma. Więc gdy będzie do-
brze to czynił, stokroć jeszcze więcej ludzie
ważyć ono sobie będą. A jako temu przystoi
lutnię wziąć w rękę, gdy o to jest proszony,
tak zaś owemu barzo nie przystoi, który przy-
320 szedszy gdzie między ludzie, zwłaszcza jeśli
jeszcze nieznanym, nie dając się barzo ra-
czyć, hnet wszystko pokaże, co umie, a czasem
i to, czego nie umie. Za czym pomyśli drugi
sobie, iż nie była ina przyczyna jego tam przy-
325 ścia, jedno ta, żeby się z tym popisał. A przeto
w tym i w każdej iney rzeczy trzeba, aby Dwo-
rzani był ostrożny i baczny, bo trudno tu wy-

¹⁾ z czes. zgraja, motłoch. — ²⁾ swobodniej.

pisać wszystko to, co mu się trefić może. Ale
 gdy będzie dobrym uznawcą, to czasu, to miej- 330
 sca, to ludzi tych, z którymi będzie, a nad
 wszystko sam siebie, jakiego jest zawołania, ja-
 kich lat, trudno kiedy ma w czym zbłądzić.
 Abowiem leciwemu człowiekowi, któremu sze- 335
 dziwy ¹⁾ włos, drżące ręce, zmarski na twarzy,
 siedzieć spokojem, a paciorki pisać każą, grać
 na lutni, abo śpiewać barzo nie przystoi, zwła-
 szcza iż więc w piosnkach więcej niż czego za-
 wadza się miłości, a miłość staremu jako przy-
 zwoita, zna ²⁾ to każdy.

. 340
 Gdyżes w. m. spomniał, rzekł tu pan Kost-
 ka, te. którzy za suknią a kosztowniejszym
 ubiorem chodzą, zwyczajem onego lewka ³⁾
 p. Pępowskiego, proszę, powiedz nam W. m.
 jako się Dworzanin ubierać ma, a który ubiór 345
 jemu jest najprzystojniejszy; owa około wsze-
 lakiego ochędóstwa ⁴⁾ da nam w. m. swoją na-
 ukę, bo dziś u nas tak wiele jest strojów, iż im
 liczby niemasz. To po włosku, to po hiszpań-
 sku, po brunszwisku, po usarsku, dwojako, sta- 350
 ro i nowo, po kozacku, po tatarsku, po turecku
 ńrudzy; i drugie stroje są, których ja nie znam
 zaprawdę. Więc jedni golą brody a z wąsy cho-

¹⁾ siwy; patrz obj. 1 na str. 35. — ²⁾ wie. — ³⁾ od-
 miana psa(?). — ⁴⁾ stroje, ozdoby.

dzą, drudzy strzygą brody po czesku, trzeci
 355 przystrzygają po hiszpańsku I około wása zaś
 jest rozność bo go drudzy na dół głaszczą,
 a drudzy wzgóre jeżą. Jeśli zaś kto nic brody
 nie ustrzyga, i do tego najdują winę, we zhroi
 powiedają barzo z nią źle. Radbym ja wdy wie-
 360 dział, co tu najlepszego.

Odpowiedział pan Myszkowski: Zaprawdę
 [O strojach] trudne około tego dać pewną naukę; po-
 dobno by nie źle, aby Dworzanin z więcej
 ludźmi przestawał; ale iż tych strojów, jak to
 365 sami widzimy, jest tak wiele, że niewiedzieć
 jakiego stroju więcej, zwłaszcza, żeśmy my Po-
 lacy do cudzoziemskich ubiorów zbytnie chci-
 wi, ja mniemam, że każdemu wolno nosić się,
 jako raczy, gdyż tego prawo pospolite poha-
 370 mować nie chce. Lecz ja nie wiem ku dobremu
 to, czy ku złemu, iż my Polacy nie mamy swe-
 go własnego ubioru; acz podobno, musiał być
 pirwej, ale nam omierzł, jakośmy się nowinek
 chycili. Otóż, chocia się ochopnie¹⁾ nam teraz
 375 sprosne widzą, jednak pachną oną przystojną,
 a świętą polską swobodą, która była ze zdro-
 wiem Rzeczypospolitej, jako dzisiejsze nowe
 stroje są świetne zuchwalstwem rozpustnym,
 które jest ze złym, a uchowaj Boże, aby nie
 z przyszłą niewolą polską.
 Wracając się tedy zaśię do rzeczy, tak powie-

¹⁾ starożytna suknia narodowa polska

dam około stroju, aby Dworzanin nic się wdy od zwyczaju nie odstrzelał, ani inaczej chodził, niż jest jego zawołanie. Jeśli usarzem będzie, 385
 aby owych przywiętszych, tak kołnierzków jako ostróg (choć tam w tym nie wiem jakiś pożytek znajdują) zaniechał, bo może być kształtowny usarz, bez Nazbyt. Takież też, kto się we włoszczyźnie kocha, niechaj zbyt krótką sukienkę, sajan ¹⁾ przed sobą nie zawarty zarzuci, a imię się co najuczciwiej i najstateczniej 390
 chodzić, jakóż to tak usarzowi, jako i Włochowi przystoi. Świetno bywało pirwej, teraz nie wiem czemu czerń się zageściła, dobrzeby, aby i ta czerń żałobna maść ²⁾ znak płaczu zginęła, 395
 zwłaszcza ku potrzebie tam wesoła a świetna barwa tak na zbroi, jako pod tarczą barziej przystoi. Takież też w turnieju, w gonitwie, w maszkarach świetne a dobrze łączone barwy mają w sobie gracyą i przynoszą przed oczy 400
 ludzkie coś żywego a wesołego. Ale ókrom tego czasu nie zda mi się, aby Dworzanin miał się pstrzyć zbyt, bo jakom pirwej powiedział, przystoi mu barziej statek, i ludzie więc 405
 pospolicie z tych zwirzchnich rzeczy sądzą o tym, co jest wnątrz, i na toć owo u nas rze-
 czono: Jako cie widzą, tako cie piszą. Abo jako też owo mówią: Szalony strój, szalona głowa.

Powiedział na to pan Wapowski: Mnie się

¹⁾ z włosk. *sajone* = surdut żołnierski. — ²⁾ barwa.

410 to widzi mało potrzebna mieć na to oko, bo
kiedy Dworzanin w czym innym będzie osobny,
ubiór mu nic nie przyda, ani ujmie.

Odpowiedział pan Myszkowski. Prawdę
w. m. mówisz, ale wdy, kiedy by kto sobie ze
415 czterech abo z pięci barw pospołu dał suknię
uczynić, a jeśli jeszcze ktemu i czapkę, i przy-
szedł by tu między nas, prawda, żeby każdy
z nas sobie pomyślił, co to za gąska. A tak
trzeba tak na to, jako na każdą iną rzecz mieć
420 bystre oko, aby człowiek uważył pirwej u sie-
bie, będzieli sie to podobało ludziom, abo nie,
co począć ma. Ale to najpotrzebniejsza w ubie-
rze, aby Dworzanin był ochędożny, a snażny ¹⁾;
wszakóż aby nie było białejgłowy ochędo-
425 stwo, ale mężczyźńskie, a ktemu, aby nie w je-
dnej rzeczy był tylko ochędożny, a w drugiej
nie, ale we wszystkim jednako; bo najdzie dru-
giego, który wygoliwszy a wysmuknąwszy so-
bie czuprynę, już zaniedba i zapomni wszystkie-
430 go inego. Drugi zaś, kiedy sobie uczesze bro-
dę, zda sie sobie barzo strojny, a drugi, mając
botki gładko na nodze, nie dba ni ocz ²⁾ więcej.
Są też ci, którzy sie jedno o głowę starają, aby
bieretek był z ferety ³⁾, z piękną zaponą ⁴⁾
435 i z pióry barw rozmaitych; więc to, w czym
są takowi ochędożni, zda sie nie ich ale po-

¹⁾ czysty. — ²⁾ ni o co = o nic. — ³⁾ z włosk. feretto,
t. j. właściwie żelazko, tu oznacza sprzączkę. — ⁴⁾ szpilka
lub guz do zapinania.

życzone, a ono wszystko inne, co ledajako na nich leży, to dopiero widzi się być ich własne. Otóż się tego głupstwa Dworzanin nasz nie dopuści, ale za jakiego się będzie chciał udać, takiego stroju trzymać się będzie, aby i ci, którzy go nie znają, z ubioru jego wnet na pierwszym weźrzeniu mieli go za takiego, za jakiego się mieć sam chce, chociażby jeszcze nic ani skutkiem, ani mową nie począł sobie.

440

445

KSIĘGA TRZECIA DWORZANINA.

[Dworna Pani,
jaka ma być.]

Kiedy do trzeciej namienionej rozmowy przyszło, ksiądz Biskup po obiedzie, chcąc się troszkę przespać, odszedł na pokój¹⁾, poruczywszy władzą swą tako jak
5 przed tym, J. M. panu Lubelskiemu, a rozkazawszy, aby rozmowy zaczęte dokonane były.

Po odeściu Księdza Biskupiem czekał każdy komuby mówić kazano, jeśli panu Myszkowskiemu, aby rzecz o Dworzaniu
10 konał²⁾, czy panu Kostce, aby dworną panią formował.

W tym powiedział pan Lubelski: Nuże panie Kostka, radby tu każdy widział tę panią w. m. dobrze ubraną, a jeśli jej w. m. tak nie
15 pokażesz, aby wszystkie jej cudności i czym się ozdobić może, znaczne a widome były, będzie tak każdy z nas rozumiał, że jej nam w. m. zażrzesz³⁾, a onej nie wierzysz.

¹⁾ do siebie. — ²⁾ kończył; porówn. do-konał. — ³⁾ za-zdrościsz.

Zatym pan Kostka: Wiem pewnie, Miłociwy panie, że temu trudno sprostać mam, 20
 snadź by mi łatwiej przyszło uczynić wizerunek wielkiej księżny, któraby wszytkiemu światu godna była rozkazować, niż stanować, 25
 jaka ma być ze wszytkim dworna pani, gdyż dwornej paniej, co by się wszytkim wobec bez Ale podobała, a z którejby kształt się brać 30
 mógł wszytkich cnót i obyczajów z pięknnością złączonych niemasz, ani było nigdy na świecie. A wielkich pań Książęcego i Królewskiego stanu, i było dosyć i jest jeszcze nieco tego 35
 wieku, z których wziąć by się wzraz¹⁾ mógł, ku wymalowaniu w tej mierze doskonałości. A wszakoż, kiedy inaczej być nie może, powiem, jaka ta dworna pani podług mojego pomysłu być by miała, a kiedy już taką stanie, 40
 jaka sie mnie poboda, jeśli osobniejszej należć w swej głowie nie będę mógł, niechajże ta zostanie przy mnie, jako sie została przy Pygmalionie²⁾ ona jego z kości słoniowej.

Naprzód tedy, co tu pan Bojanowski powiedział, jakoby toż wszytko, co sie Dworzani- 40
 ninowi naznaczyło, białejgłowie też zyść sie miało, jam jest w tym roznego mnimania; abo wiem niektóre są rzeczy jednako potrzebne

¹⁾ obraz, wyobrażenie. — ²⁾ sławny rzeźbiarz starożytny rozkochał się w posągu Galatei (nimfy), który sam utworzył, i poślubił go, kiedy ten za sprawą Wenus ożył.

45 obiema¹⁾), niektóre zasie barziej przystoją białejgłowie, niż mężczyźnie, a są też drugie, które mężczyźnie przystoją, a biała głowa owszeki²⁾ sie ich wystrzegać musi. Ale nad wszystko w postawie, w słowiech, w postępkach prawie ma być białagłowa od mężczyzny różna; bo jako mężczyzna ma to w każdej sprawie swej pokazywać, iż jest jako dąb, tak zasie w białejgłowie ma być coś pieśczonego w miarę, przystojnego żeńskiej niedużości³⁾, aby w staniu, w chodzie, w mowie, i cokolwiek pocnie nie było znać w niej nic mężczyńskiego. Co kiedy dworna pani zachowa, dopiro te rzeczy dworzaninowi naznaczone (wszacek nie wszystkie) służyć jej mogą, jako to: ślachcianką sie urodzić, strzedz sie wydwarzania, mieć wdzięczność w tym wszystkim, co pocnie, mieć dobre obyczaje, umieć niemało rzeczy, mieć dowcip wielki, dobre baczenie, nie być hardą, zawisną, plotką, butliwą, swarliwą, kłamiwą, sproszą, ni o kim źle nie mówić, umieć sobie pozyskać łaskę, nie jedno tej księżny abo królowej, na której dworze z małżonkiem swym będzie, ale też i wszystkich inych tamecznych ludzi. Owa wiele przymiotów inych, które dworzaninowi należą, zgodzą się też i dwornej paniej. Ale zasie piękności, kształtownych członków barziej

¹⁾ cel. l. podw. — ²⁾ właśnie, przeciwnie. — ³⁾ wążności.

bialejgłowie potrzeba, niż mężczyźnie, abo-
 wiem wiele tej nie dostaje, która sie niegładką
 urodzi. Ktemu też ma być ostrożniejszą, do- 75
 glądając tego bystrym okiem, aby o niej źle
 nie mówiono, zgoła tak ma postępować, aby
 nie telko w czym nieprzystojnym nie była do-
 znana, ale też, iżby w podeźrzeniu najmniej- 80
 szym być nie mogła. Abowiem białejgłowy nie
 jest z to¹⁾ tak, jako mężczyzny, aby się od-
 gryzła a ludzkie pohamowała języki.

Są też jeszcze inne cnoty, które tak w dwor-
 znaninie, jako i w dwornej paniej najdować
 się mają, jako jest mądrość, wspaniałe serce, 85
 strzymawałość i niektóre drugie. Nad to ma
 też wiele rzeczy spólnych dworna pani z in-
 ni pocziwemi białemigłowami, bo wszystkim
 wobec pocziwym, trzeba cnoty małżeńskiej,
 trzeba wstydu, dobroci, baczenia, porządku, 90
 umiejętności, jako dom swój rządzić²⁾, jako
 dziateczki, jeśli je Pan Bóg da, wieść ku do-
 bremu, jako zebranie małżonka swego zach-
 wać; i lokrom tego wiele jeszcze jest, czego
 wszystkiego wyliczyć trudno. Ale dworna pani 95
 nad to wszystko ma mieć coś swego własnego,
 a jako pan Kryski dworzaninowi profesją na-
 znaczył rycerskie rzemięsło, tak ja dwornej
 paniej to naprzód zlecam, aby była ludzką
 a przyjemną w rozmowie, a iżby tym umiała 100

¹⁾ nie ma tyle siły, nie podola. — ²⁾ rządzić.

uczciwie, a z wdzięcznością podług czasu i miejsca zabawić każdego tego, kto się z nią w rzecz wda kiedy, uważając osobę każdego, i wiedząc, co z kim mówić. Lecz do tego trze-
105 ba pięknych zwyczajów, skromności, przystoj-
jeństwa (od którego się w żadnym postępku odstrzelać nie ma) i rozumu ostrego, aby to każdy znał, iż tak wiele jest krotochwilną, trefną i ludzką, jako też mądrą, wstydlivą i stateczną. A przeto musi ani z tej ani z owej strony nie przeładować, ale ugadzać w jakiś
110 pośrzodek między dwiema rzeczami przeciwnemi, namniej pewnego kresu nie przestępując. Owa, kiedy się jej trefi¹⁾ być przy jakiej rozmowie nie barzo statecznej, nie hnet²⁾
115 się porwać, a wstać od niej ma, chcąc się nader stateczną a surowego żywota białąglową pokazać, abowiem mógł by sobie drugi pomyślić, iż to dla tego czyni, aby pokryła co takowego, co snadź mnima, iż na nią ludzie czują; ktemu takowe obyczaje dzikie nie mogą się nikomu podobać. Takież też chcąc się popisać bezpieczną, a kunsztowną, niechaj sprośnie a niewstydlivie nie mówi, bo z takiego bez-
120 miernego bezpieczeństwa, a które wędzidła nie ma, radzi się więc ludzie źle domyślają, chociaż czasem białąglowa winną nie będzie. Ale kiedyby kto przy jej bytności takowe rozmo-

¹⁾ patrz str. 3 obj. 4. — ²⁾ patrz str. 5 obj. 1.

wy zaczął, niechaj ich słucha ze wstydem
i z zapłonieniem. 130

Jest też ten obyczaj u drugich pań, iż bar-
zo rady i samy mówią i słuchają z chęcią,
kiedy kto źle przed nimi mówi o inych bia-
łychgłowach, więc nakoniec i same podwodzą
mężczyzny ku mowie, wywiadując się miłost- 135
ki cudzej, a gdy na co takowego napadną,
a dowiedzą się czego troszkę, to będą szyrzyć
onę rzecz, będą wołać, aby wszytek świat wie-
dział; będą wypowiadać z osobna każdą rzecz 140
z dziwną radością i śmiechem: będą podarki,
jeśli tam ta które wzięła, drożyć, iż się tak
widzi, jakoby onego zażrzały, a zatym męż-
czyzna baczny, chocia pokazuje, jakoby tego
rad słuchał, pocznie o takowych źle rozumieć 145
i lekce je ważyć sobie. I słusznie, bo więc za ta-
kową rozmową przychodzą do pewnego kre-
su te panie, iż nielza ¹⁾ jedno o nich mieć złe
mnimanie; a widzi się drugiemu, że go tym
napomykają, aby się wdał w co dalej, za czym
wielka im ohyzda ²⁾ i zelżywość roście. 150

A przeto dworna pani niechaj nie będzie
tego obyczaju, ale kiedy co takiego o drugiej
białejgłowie usłyszy, niechaj się radniej za-
smęci niż rośmieje, nie wierząc onej powieści,
abowiem ile takich białychgłów jest, które to 155

¹⁾ nie można; nie można inaczej, tylko trzeba... —

²⁾ tutaj: niesława.

sobie mają za jedno cudo, żeby białogłowa która na świecie rozpustnie żyć miała, o każdej człowiek dobrze rozumieć musi, bo sobie każdy z nas tak myśli, kiedyć ta ma ten występ za rzecz tak srogą a niesłychaną, rzecz pewna, iż nigdy zgrzeszyć nie pomyśli. Za tym to idzie, że białogłowa taka w wielkiej czci u wszech ludzi być musi, abowiem ona jej mądra powaga z dobrocią złączona jest jako mocną tarczą przeciwko niewstydliwym wszetecznikom, i więcej sobie każdy człowiek jedno słówko skłonne, jeden najmniejszy znak ludzkości takowej białejgłowy waży, niż najwiętsze zalecanki, naznaczniejszy pokaz łaski drugiej, która tego z małym używa wstydem.

A chocia ta będzie cnotliwą, jednak rozpustnym śmiechem zbytne bezpieczną¹⁾ a świegotliwą mową przyprawi się o nietrefną sławę. Ale iż każdemu temu człowiekowi, który chce, żeby mu słów dostawało, iżby ledaczego nie drwił, irzeba tego, aby miał pirwej niemało rzeczy w swojej głowie, przeto też dworna pani mimo swoje przyrodzone baczenie, którym sie we wszystkim sprawować ma, musi wiele dobrych rzeczy wiadomość mieć, iżby, chcąc uczciwie zabawić, umiała obrać, co z którą osobą (jakom wyszej powiedział) mówić przystoi, a iżby nie chcąc nie wypuściła

¹⁾ swobodną.

jakiego słowa, któreby onego obrazić mogło. 185
 Ktemu niechaj się strzeże, aby się w czym nie-
 bacznie nie pochwaliła, abo iżby tak długo
 rzeczy swej nie prowadziła, aż do uprzykrze-
 nia. Wielkich rzeczy a poważnych niechaj
 w krotochwilną rozmowę nie wtacza, ani w po-
 ważną rozmowę żartów. Ćwiczenia też białej 190
 głowie przystojnego niechaj nie zaniechywa,
 a jeśli czego nie będzie umieć, niechaj nie po-
 kazuje, aby umiała, ale skromnie niechaj tego
 ze czcią swą używa, w czym swoją godność
 baczy, nie wydwarzając się (tak jako się dawno 195
 powiedziało) z żadną wiedzą. A kiedy taką bę-
 dzie, tedy ludzie przypatrując się uczciwym
 jej obyczajom, rozmowie z ucieszeniem ma-
 drej, przystojności, wdzięczności w tym co po-
 cznie, muszą z podziwieniem chwalić wszystko 200
 inne, a snadź ją drugi równą uczyni temu tam
 wielkiemu dworzaninowi, którego ci panowie
 model nam pokazali.

Kiedy to powiedział pan Kostka, zamilkł,
 tak, jakoby już dokonawszy więcej mówić nie 205
 miał. W tym rzekł tak pan Bojanowski:

Na powietrzu, panie Kostka, pokazałeś
 nam w. m. coś, czego nie widzi jedno samego
 w. m. oko, a podobno i to nie do końca, ale tak
 mnima, iżby widziało, alboś też w. m. nie 210
 chciał, abyśmy do końca rozumieli, bo ja je-
 den nie pojąłem w. m. Każesz w. m. tej paniej
 wielu rzeczy wiadomość mieć; tu ja nie wiem,

co to mają być za rzeczy, trzebaby je okrzcić;
215 ktemu wspomniałeś w. m. jakieś ćwiczenie białejgłowie przystojne, i tego ja nie znam. Nad to powiedziałeś w. m., iż potrzeba, aby te cnoty w niej były: mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość; tu nie rozumiem, do czego tych
220 cnót ta pani używać ma, jeśli do porządku swego domowego, do wychowania dzieciak swych, do zachowania w dobrej mierze nabycia a majątności małżonka swego, czyli do tej profesji, którąś jej w. m. własną naznaczył, to jest, aby
225 ludzką, a przyjemną rozmową umiała każdego zabawić. A przeto, przypatrz się w. m. dobrze, wielkieć to są cnoty: mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość; strzeżże tego w. m., abyś ich do ledajakiej przysługi nie obrócił, iżby się
230 potym wstydzic nie musiały.

Owa w. m. panie Bojanowski (rzekł zaś pan Kostka) nie możesz jedno polem¹⁾ wszystko z białemi głowami. Mnie się tak widzi, żem dosyć już powiedział, zwłaszcza w. m. mądrym uszom, bo to tu każdy baczy, iż białejgłowie nie przydzie w turnieju być, ani przystoi koniem toczyć, szermować, zapasy chodzić, bo to są męczyńskie ćwiczenia.

Powiedział tu pan Derśniak: U Greków za
240 dawnych czasów był ten obyczaj, iż białe głowy z męczyznami chodziły zapasy, ale ten

¹⁾ wojować.

dobry zwyczaj pospołu z drugimi już zginął. Wszakóż znałem ja białęgłowy i są jeszcze żywe drugie, które z mieczem, z oszczepem tak dobrze umieją, jako mężczyzna który; ktemu na koń ochotnie wsieść, dobrze nim toczyć, nic naprzód żadnemu jeźdźcowi nie dadzą. Myśliwych nie spominam, bo tych w Polsce pełno. 245

Odpowiedział pan Kostka: Wszak ja tę panią ubieram sobie kwoli, a dla tego nietelko nie chcę, aby się w to mężczyńskie ćwiczenie, które potrzebuje siły, wdawała, ale też i w tańiec kiedy pójdzie (które jest jedno przystojne białęgłowie ćwiczenie nie zda mi się, aby ochotę zbytnią, żarkiem¹⁾ skokiem, pochutniewaniem sobą²⁾ pokazywać miała, ale niechaj tak tańczy, iżby znać było niedużość jej i jakąś przyrodzoną pieśczoć, tej płci barzo przystojną. Ktemu też tego chcę, aby każdy postępek jej był z pokorą, a ze wstydem związany, bo te dwie cnoty białęgłowę zbytnie zdobią. A do tego niechaj będzie przystojny ubiór, aby pierzchliwości³⁾ żadnej w nim znać nie było. A iż tego białęgłowam dopuszczono, aby się starały o cudność, i o to, jako jej przystojnie pomoc, potrzeba dwornej paniej, aby siebie sama dobrze znała, czym się zdo- 260 265

¹⁾ ognistym. — ²⁾ podrygiwaniem. — ³⁾ lekkości, płochości.

bić, czy oszpacić może, bo jeśli wesołej twa-
270 rzy, cudności żywej będzie, musi już stósować
sie ktemu, i wesołej, świetnej maści używać.
Jako druga, która poważna jest z przyrodze-
nia, wiele przysporzy sobie onej powagi ubio-
rem i obyczajmi do tego sposobnemi. Takież
275 też będzieli abo przytłustszym troszkę, abo
przychudszym, zasię białą, bladą, abo śmia-
dą ¹⁾, iżby na to znalazła oblik ²⁾, nie farbą, nie
wódkami, ale ubiorem, ochędostwem, aby so-
bie pomogła, lecz tak skrycie, tak nieznacznie,
280 iżby sie tak zdało, że niedba namniej o oche-
dostwo. A iż pan Bojanowski pyta, co to są za
rzeczy, których dworna pani wiadomość ma
mieć, ktemu też chce wiedzieć jeśli onych
cnót: mądrości, wspaniałego serca, wstrzyma-
285 wałości i inych, do zabaw dwornych, czy ku
porządkowi domowemu używać ma, tak ja na
to odpowiedam, iż dwornej paniej ku przyro-
dzonemu baczeniu nabytego z ksiąg rozumu
potrzeba. A przeto ma czytać, ma jaką muzy-
290 kę przystojną jej płci umieć dla uczciwej za-
bawy, nakoniec radbym to widział, żeby się
niemal na tym wszystkim rozumiała, co ci pa-
nowie dworzaninowi umieć naznaczyli, nie
prze to, aby tego używała (acz i zatrefnować
295 czasem uczciwie barzo jej będzie przystało),
ale iżby rozeznać mogła miedzy wielem osób,

¹⁾ śniadą. — ²⁾ sposób.

kto w czym godniejszy, i pochwalić, poganić
wedle potrzeby uniała. A chociaż te wysokie
cnoty: mądrość, wspaniałe serce, powściągli- 300
wość i inne widzą się być mało użyteczne ku
dwornej a krotochwilnej zabawie, jednak ja
chcę, iżby się dworna pani jemi ozdobiła, nie
tak dalece dla zabawy, (acz i do tego żyć się
niejako mogą), jako dla zupełnej jej doskona-
łości, iżby mając wszystkie osobne cnoty w so- 305
bie, doszła onego błogosławieństwa, które na
samym poczciwym życiu przestaje.

Dziwno mi (rzekł tu pan Bojanowski ze
śmiechem), iż W. M. białymgłowam¹⁾ nie ka-
żesz na sjem¹ być poselnikami, więc sądzić, 310
hetmanić, a mężczyznom prząć kądziel, po-
nieważ taki wielkie a główne cnoty w nich się
najdować, tak wiele czytać i rozumieć się na
rzeczach mają.

Odpowiedział pan Kostka: A czemu? i toć- 315
by podobno nie było barzo źle. Plato, wielki
filozof, a z pisma jego znać, że niebarzo był
łaskaw na białegłowy, a wdy im samem zleca
obronę, a straż miasta, a mężczyznom inne
wszystki sprawy wojenne. I mniemasz w. m., że 320
by się też między niemi takie nie znalazły, któ-
reby hetmanić mogły? Alem ja tego im nie
poruczył, bo dworną panią teraz formuję,
nie królową. , , ,

¹⁾ -am dawn. zak. rzecz. z osn. na -a, ustąpiło zak.
-om rzecz. z osn. na -o. — ²⁾ sejm.

325 Odpowiedział pan Bojanowski: Ja tego
powtarzać nie chcę, co się wczora mówiło, acz
wiem, żeś mie już w. m. do niektórych pań
przeniósł¹⁾, wszakoż mam tę nadzieję o ci!
stateczności, iż będą woleć przy prawdzie
330 przestać, chociaż im nieco w brew bije²⁾, iż to
przyjmować, co im w. m. (chcąc się przylubić)
chytrze dajesz. Boć to wdy nie może być ina-
czej, jędnó żeś sie w. m. uniósł w tej mierze.
Dosyć było powiedzieć, iż dworną pani ma
335 być piękną, uczciwą, stateczną, baczną, skłon-
ną, ludzką, ma umieć zabawić, a nie wniść do
nikogo we złe mniemanie, i co ktemu jeszcze ta-
kowego. , , , , ,

Czekał pan Kostka, iżby dalej mówił pan
340 Bojanowski, a gdy widział, iż już milczał, tak
powiedział: Nie wiem, panie Bojanowski,
w czym w. m. tę niedoskonałość białychgłów
baczysz, bo jeśli w tym, iż nie są tej siły, tej
czerstwości, której mężczyzni, nie już są tym
345 niedoskonałe, bo kiedyby siła a dużość³⁾ sama
płaciła, byłby zawdy żołnierz, który sie bije,
w większej wadze, niż hetman, który ludzie
przywodzi. Co inaczej być widzimy. Jeśli też
w. m. do rozumu pójdziesz, ja tak powiedam,
350 iż białągłowa wszystko to umieć może, co męż-
czyzna, ani jest jej dowcip kęs jeden naszego

¹⁾ przed niektórymi paniami obgadał. — ²⁾ mówi rzeczy nieprzyjemne. — ³⁾ krzepkość.

podlejszy, i owszem tak nas uczy filozofia, iż
 kto ciała subtylniejszego, ten i rozumu by-
 strzejszego być musi. A to, gdyż sie w białych-
 głowach najduje, nielza ¹⁾ jedno tak rozumieć 355
 o nich, iż one są sposobniejsze ku pojęciu nauk
 subtylnych niżli mężczyzni. Ale pódźmy dalej.
 Kazaleś mi w. m. przypatrzeć sie sprawam
 niewieścim, a męskim, a z tych miałem uzna-
 wać, kto ma co nad kogo. Ja też zasię tegoż- 360
 bym chciał po w. m., abyś pilnym okiem weź-
 rzał na sprawy Natury, matki nas wszystkich,
 ku któremu końcu ²⁾ ona co czyni, a kiedy sie
 dobrze przypatrzysz, inaczej nie najdziesz, je-
 dno, iż potrzebnie, a naschwał nieprzygodnie, 365
 ani z trefunku takowe, jakie są, białęgłowy,
 ona na świat daje. Abowiem to, co jest w nich
 inakszego niżli w mężczyźnie, wszytko sie to
 ku dobremu naszemu ściąga. Dała białymgło-
 wam Natura, iż nie mają tej siły, tej surowości 370
 w sobie, którą mężczyźni, więc czując to do
 siebie, muszą być bojaźliwsze, ostrożniejsze,
 dozorniejsze ³⁾, niż my. A dla tego one dziatki
 małe chowają, a podrosłe ojcowie ćwiczą. A to,
 co mężczyzna siłą, a dzielnością swoją ma- 375
 jętności przybawi, to białągłowa gospodar-
 stwem a pilnością w dobrej mierze zachowa,
 za co nie mniejszej pochwały godna, niż ten,

¹⁾ patrz str. 57 obj. 1. — ²⁾ w jakim celu. — ³⁾ prze-
 zorniejsze.

kto tego umie dobrze nabyć. Nad to, gdy w. m.
380 weźrzesz w historje dawnego i niedawnego
wiek (choć mężczyźni sławne uczynki bia-
łychłółów skąpie zawdy chwalili) docziesz
sie¹⁾ w. m. tego, iż do pocziwych spraw były
po wszelki czas białogłowy tak chętne, jako
385 mężczyźni. Bywały te, które podnaszały woj-
ny i otrzymywały wielkie zwycięstwa, rządzi-
ły królestwa, i czyniły to wszystko, co męż-
czyźni kiedy, i pod ich mądrym regimen-
tem nikt na swej sprawiedliwości nie chramał,
390 ani od nieprzyjaciela był złupion, ani od są-
siada uciśnion. Jeśli sie też w. m. do nauk
obrócisz, tedy i o tym kronikarze piszą, i wy-
liczają ich wiele, które filozofją umiały, dru-
gie, które wirsz dziwnie dobrze pisały, nako-
400 niec spominają i te, które intsygowały²⁾ u pra-
wa abo sie zyjmowały za czyją niewinność
i ze zlej toniej ludzie wielką wymową swą wy-
wadzały. Gdyż tedy mężczyzna w istności³⁾
swej nie jest doskonalszy niż białogłowa, (bo
400 jako kamień może być więszy, gładszy abo
chropawszy jeden niż drugi, ale przedsię nie
będzie barziej kamieniem, ani drewno barziej
drewno jedno niż drugie, tak też mężczyzna
nie jest barziej człowiekiem, niż białogłowa)
405 co sie też przymiotów dotycze, i w tym biał-

1) doczytasz się. — 2) przed prawem oskarżały. —
3) w istocie.

głowa nic jemu naprzód nie da, jako sie to już pokazało, nie wiem, czemu go w. m. tak bardzo raczysz, a nad białąglową przekładasz. .

Kiedy do tąd pan Kostka dopowiedział, rzekł ku J. M. panu Lubelskiemu: Wszak mnie już, Miłościwy panie, przestać będzie wolno. 410

Powiedział pan Bojanowski: Musisz w. m. przestać, chociażbyś też nie chciał, bo więcej rzeczy w. m. nie staje.

Odpowiedział pan Kostka: Jedno mię w. m. drażnisz, a chcesz wywołać wilka z lasa ¹⁾, bo jako sie imię, musisz W. M. cały ten dzień chwał białychgłów słuchać, przypomnie tu wnet, jako Spartanki kochały się w tym, kiedy synowie ich sławnie ginęli, a w którym kiedy zajęcze serce matka widziała, abo sie nie znała kniemu ²⁾, abo go ręką swą własną zabiła. 420

Rzekł tu pan Bojanowski: A wie to Bóg, panie Kostka, takli też to było, jako w historjach stoi, bo tam ten wiek tak jest daleki od naszego, iż nam oni mogą bajać to, co chcą, a niemasz tego człowieka, któryby kronikarza w nieprawdzie wytknął, a inaczej niż on pisze, rzecz pokazał. 425

Powiedział pan Kostka: Którykolwiek czas w. m. przed się weźmiesz, a będziesz chciał białychgłów zacnych sprawy z męskie- 430

¹⁾ dawn. zakończ. rzecz. z osnową na -o. — ²⁾ wypierała go.

mi sztychować¹⁾, inaczej nie najdziesz, jedno,
 iż one w cnotach ani były nigdy, ani są męż-
 435 czyzn podlejsze. A gdziebym miał z to²⁾ cza-
 su wyliczyć wszystkie te, które były i są dziś
 jeszcze w Polsce, wielkich cnót i silnej spra-
 wy, osobnego baczenia, i dowcipu panie, nie
 wspominając onych dawnych, od Wandy³⁾
 440 sławnej Polki począwszy, pokazał bych to, co
 powiem w. m. na oko. Ale jako powiem, czasu
 niemasz po temu, bo ledwe bym ich kil-
 ka wymienił, aż bych za skróceniem czasu, ku
 krzywdzie drugim, przestać musiał. Wszakóż
 445 puszczyć to na w. m. samego, abyś sobie te oso-
 bne białogłowy, które znasz, na pamięć przv-
 wiódl, co kiedy uczynisz, wiem pewnie, że nie-
 telko te najdziesz, które ojcomj swym, albo
 braciej, abo mężom w cnotach a w godności są
 450 równe, ale też i te, za których sprawą siła
 dobrego mężczyznom przyszło. A jeśli sie tych
 czasów nie rodzą one wielkie królowe, które-
 by piramidy sławne, miasta główne niezno-
 śnym⁴⁾ budowały kosztem a królestwa dale-
 455 kie, narody dziwne podbijały pod moc swa,
 jako była Tomiris⁵⁾, carowa tatarska, Artemi-

¹⁾ porównywać. — ²⁾ na to. — ³⁾ według podania rzą-
 dziła na Wawelu po śmierci Krakusa, swego ojca; rzuciła
 się do Wisły, nie chcąc wyjść za Niemca Rydygikra. —
⁴⁾ niezmiernym. — ⁵⁾ królowa scytyjska. Kiedy Cyrus, król
 perski, wzięwszy do niewoli jej syna, kazał go stracić, To-
 miris stoczyła walkę, w której zginął król perski.

sia ¹⁾, Zenobia ²⁾, Semiramis ³⁾ i Cleopatra ⁴⁾; tedy też zasię ani słyhać teraz onych Cesarów, Alexandrów, Scipionów ⁵⁾, Lucullów ⁶⁾ i innych sławnych Hetmanów.

460

Rzekł tu pan Derśniak: Tego w. m. nie powiedaj, abowiem, jeśli kiedy, tedy teraz najdują się białęgłowy takie równie, jaka Semiramis abo Cleopatra była, bo chocia państw, królestw, bohactw, a możności tyle, ile one miały, te nie mają, jednak chęci do swej wolej jest w nich tak wiele.

465

Odpowiedział pan Bojanowski: I owszem, miałyby mi białęgłowy za to dziękować, bo kiedybym ja był sporu nie trzymał, nie powiedziałoby się było tak wiele rzeczy im ku chwale.

470

Zaś powiedział pan Myszkowski: Jawne to są rzeczy każdemu, któremi się one białe-

¹⁾ były dwie królowe tego imienia w Karji (państewko w Azji Mniejszej do 500 r. przed Chr.): jedna towarzyszyła Kserksesowi w wyprawie przeciw Grecji, druga zbudowała swemu mężowi Mauzolosowi grobowiec, zw. mauzoleum. —

²⁾ królowa Palmiry, żona króla Odenata, zwyciężona przez Aureljana w r. 273. Podczas krótkiego jej panowania, Palmira była niejako stolicą Wschodu. — ³⁾ według podań, królowa Asyrii i Babilonu, założycielka ogrodów wiszących, żona króla Ninusa, przechodząca sławą i męstwem małżonka. —

⁴⁾ królowa Egiptu, słynna z piękności, żyła w I wieku przed Chr. — ⁵⁾ było dwóch sławnych wodzów tego nazwiska: Scipio Africanus, który się odznaczył w drugiej wojnie punickiej oraz Scipio Emilius, który zburzył Kartaginę w r. 146 przed Chr. — ⁶⁾ wódz rzymski, dowodził wojskiem w wojnie przeciw Mitridatesowi; słynny z uczt drogich, jakie urządzał.

475 głowy wślawiły, i jeszcze tego dobrze więcej
jest, niż pan Kostka wyliczył. A kto tego nie
baczy, iż bez białychgłów na świecie nie uży-
wie człowiek nic dobrego? A snadź żwirzeta
leśne lepszy żywot wiodą, niż ten, kto bez bia-
480 łychgłów żywie. Abowiem kto lepiej frasunki
z głowy wybić mężczyźnie, kto ulżyć cięż-
kość, wzbudzić dobrą myśl, uspokoić serce,
osłodzić gorzkość tego świata może, nad sa-
micę? Nadto, aza one wielekroć przyczyną nie
485 są, iż się rozum człowieczy ostrzy, i śmiało-
ści w bitwie dostaje? Pewna rzecz jest, iż
w które serce raz iskierka miłości wpadnie,
już tam sprosna myśl, bojaźń, nikczemność,
nie może popasać, abowiem kto miłuje, stara
490 się uprzejmie, aby go było przez¹⁾ miłować,
i strzeże tego pilnie, żeby za czym nietrefnym
nie przyszedł we złe mniemanie tam, gdzie
o dobre najwięcej stoi, za nic u niego niebez-
pieczeństwo wszelakie, chromota²⁾, śmierć,
495 owa niemasz tak srogiej rzeczy, której by się
nie rad na każdą godzinę poważył, aby to je-
dno dał znać, iż godzin jest onej, o którą się
stara, miłości.

A przeto gdzieby który król mógł sobie
500 wojsko z takich ludzi sposobić, którzy miłując
przy bytności białychgłów swych bić by się
mieli, chyby³⁾ niemasz, aby nie miał wszytkie-

¹⁾ przez² co = dla czego. — ²⁾ kalectwo, — ³⁾ niema wątpliwości.

go świata nim zwalczyć, wyjmując, żeby z ta-
 kiemiż też bić się temu wojsku przyszło. I to, 505
 iż Troja dziesięć lat się opierała wszytkiej
 Grecyey, niskađ inąd nie pochodziło, jedno
 stąd, iż tam było nieco młodych pachółków,
 miłością zjętych. Więc kiedykolwiek wyciecz-
 ka być miała, zawżdy białegłowy bywały 510
 przy ubieraniu ich we zbroje, i czasem same
 ubierały, a na pożegnaniu usłyszał drugi takie
 słówko, którym zapaliwszy się wsiadł na koń
 swój z większym sercem, niż w śmiertelnym
 ciele być kiedy mogło. A w bitwie dopiro nie 515
 żałował głowy nastawić, wiedząc to pewnie, iż
 patrzała nań panna, abo pani z muru, która
 przeważne męstwo, chwalebny skutek pochwa-
 lić miała. Gdzie to sobie każdy więcej ważył,
 niż którą największą na świecie pocziwych
 spraw nagrodę. 520

Słyszałem też to będąc we Włoszech, iż
 białegłowy w Ispaniej siła do tego pomogły,
 że królestwo Granatskie ¹⁾ wyjęte jest z mu-
 rzyńskich ręku ²⁾, abowiem kiedykolwiek prze-
 ciwko nieprzyjacielewi ³⁾ iszpańskie wojsko 525
 ciągnęło, jeźdżała królowa Izabella ⁴⁾ ze
 wszytkim fraucymerem aż blisko miejsca pot-

¹⁾ Grenada, państwko mużułmańskie w Hiszpanji, istniało od 1235 do 1492. — ²⁾ przydawka przymiotnikowa w l. mn., rzecz. w l. podwójnej. — ³⁾ Patrz str. 10 obj. 3. — ⁴⁾ Izabella I Kastylska, żona Ferdynanda Aragońskiego (1451—1504).

kania. To przez ten czas, ktokolwiek z rycerstwa miłował, był pilen panny ¹⁾), bawił się rozmową w drodze tak długo, aż do uźrzenia na oko nieprzyjaciela przyszło, a tam pożegnawszy każdy swą pannę, przed niemi tuż potkał się z oną niepodobną śmiałością, której mu miłość dodawała, z oną spodziwną ²⁾ chęcią, aby się popisał nie ledajakim sługą, iż więc wielkie uffy ³⁾ murzyńskie rwać się, i tłumy ludzi zostać na placu musiały. Tak wiele dobrego za przyczyną białychgłów rosło. A przeto nie wiem, panie Bojanowski, co to był za rozum, który w. m. k temu przywiódł, żeś o nich źle mówił, gdyż one wszelakiego pożytku na świecie są początkiem.

A i te miłe a krotochwilne zabawy zginać by musiały, by nie białęgłowy. Abowiem kto-
by sie muzyki, ktoby sie tańcu uczył, by nie dla upodobania białymgłowam? kto by wirsz, albo rym pisał, by nie dla tego, iżby affekt swój, który za łaską, albo nielaską białejgłowy urosście, nim wyraził? ⁴⁾ Siła poet greckich i łacińskich nie mieli byśmy byli, by byli poetowie wysoce sobie białychgłów nie wazyli. I teraz, ile sie tego na każdy dzień z mądrych głów rodzi, tyleśmy za to cnoce, piękności, obyczajom białychgłów powinni; bo na tym poeta popolicie jako na gruncie wirsz swój sadzi.

¹⁾ nadskakiwał. — ²⁾ zadziwiająca. — ³⁾ hufce.

A co większego, Salomon, z którego mądrością niczyja na świecie mądrość nie dorówna, chcąc pod zasłoną¹⁾ pisać głębokie rzeczy o Bogu, uczynił w księgach swych²⁾ rozmowę pary ludzi w wielkiej miłości z sobą, abowiem, iż nie widział tu między nami na świecie nic podobniejszego do rzeczy niebieskich nad miłość, rozumiał temu, iż za rozczytaniem jej mieliśmy niejako dochodzić i smakować onych rzeczy niewidomych, które jemu przez rozum i łaskę Bożą widome i jasne były. A tak mało tego było w. m. potrzeba, panie Bojanowski, mówić o tym tak spornie, a mieszkać³⁾ panu Kostce, iż wiele rzeczy pięknych a potrzebnych ku doskonałości dwornej paniej nie powiedział.

Odpowiedział pan Bojanowski: Ja mnimam, iż pan Kostka nic już więcej nad to powiedzieć nie mógł. Ale jeśli sie w. m. zda, że jeszcze ta pani zupełna swych przypraw nie ma, nie on w tym winien, ale pan Bóg, iż więcej cnót na świat nie dał; bo te wszystkie, które są na świecie, pan Kostka tej dwornej paniej naznaczył.

Rzekł tu ktemu J. M. pan Lubelski: Owa co jeszcze pan Kostka najdzie.

Na to pan Kostka temi słowy powiedział: Mnie sie widzi, Miłościwy panie, żem dosyć

¹⁾ symbolicznie. — ²⁾ w Pieśni nad pieśniami (*Canticum Canticorum*). — ³⁾ zatrzymywać.

powiedział, a ku memu upodobaniu nie chciał
bych, aby co więcej nad to pani ta przymiotów
585 miała.

Ale jeśli sie ona Ich Miłosciom nie podoba,
łatwia to, niechaj ją mnie przyrzucą, obiecuję
o to sie nie rozgniewać.

KSIĘGA CZWARTA DWORZANINA.

[Cel, do którego
winien dążyć
Dworzanin.]

.....
Rzekł zatym pan Wapowski: Nie wiem jako słusznie Miłościwy panie to brzemie włożył- eś w. m. na mię raczył, bo iżem ja powiedział, że Dworzaninowi wiele jeszcze przydać było trzeba, nie już przeto miałem ja być wypełniaczem tych rzeczy. Ale kiedyż się tak w. m. zdało, przeciwie się rozkazaniu w. m. nie przystoi. 5

To jedno sobie obwarować ¹⁾ u Ich miłości muszę, aby nie czekali odemnie wszytkiego tego, co by zupełną doskonałość dworzaninowę zamykało, ale to telko ja powiem, czym bych siebie z grzechu zazdrości oczyścił, jako mi to wczora zadano, żebych ja, dla ubliżenia sławy Dwornej paniej, najdował czegoś wręcz ²⁾ niespełna w Dworzaninie, a tym forty- lem, iżbych go wyższym niż onę uczynić ³⁾ chciał, nie iżby tak w istej ³⁾ prawdzie być 15

¹⁾ zapewnić. — ²⁾ jakoby. — ³⁾ istnej, rzeczywistej.

20 miało. A tak, nie chcąc ja ani mogąc być dłu-
gim w swej mowie, a prowadząc ku końcu
rzeczą zaczęta i dobrze rozebrana od tych pa-
nów, i wszystko tego potwierdzając, co oni
powiedzieli, tak powiem: Iż z tych rzeczy,
25 które zwiemy dobrymi, są jedne, które same
przez się, a zgoła zawdy są dobre, jako to:
mierność, mężność, zdrowie i wszystkie inne cnoty
które spokojny a ugruntowany umysł czynią.
A drugie zaś są, które nie przez się same są
30 dobre, ale dla końca¹⁾, ku któremu się ścia-
gają, jako to: pisane prawo, szczodroblivość,
bohactwo i co dalej jest temu podobnego.
A przeto ja tak rozumiem, iż Dworzanin ten do-
skonany, jakiego wypisał pan Kryski z panem
35 Myszkowskim, jest rzecz dobra i godna wiel-
kiej chwały, ale nie przez się sama, jedno dla
końca²⁾, ku któremu przywiedziona być mo-
że. A bowiem by się z tego nie miało co więcej
zawiązać, iż Dworzanin ślachcicem się urodzi,
40 iż będzie dobrych obyczajów, wdzięcznej po-
stawy, mądry, trefny, ćwiczony, jedno to, żeby
telko był takim sam dla siebie, nie byłoby
przeciż³⁾ zaprawdę szyje łamać, a tak wiele
starania i pracy (jakoż ta musi być, kto chce
45 w tym wszystkim być doskonały) podejmować.
I owszem, rzekł bych ja, że drugie zabawy,
którymi się Dworzanin podług naznaczenia

1) 2) dla celu. — 3) o co

tych panów parać¹⁾ ma, jako jest gra, taniec, muzyka, są rzeczy lekkie, próżne, a hnet człowieka, który osobę²⁾ jaką większą na sobie 50
nosi, rychlej zelżyć, niż ozdobić mogą, bo owe stroje osobniejsze, koszty, ınaszkary, i inne rzeczy, które się dla miłości, a zabawy z białemigłowami dzieją, niechaj mówi co kto chce, 55
ale rzadko by co lepszego zbudować miały, jedno to, że człowiek zniewieścieje, a młody zwłaszcza na dziwną się rozpustę udawszy, wszystkiego siebie skazi, stądże to jest, iż dzisiejszych czasów mało tych ludzi, którzyby 60
śmieli, nie rzkać³⁾ umrzeć dla rzeczy pocziwej, ale wniść telko w niebezpieczeństwo. A też siła rzeczy jest zaprawdę na świecie, które, gdzie się człowiek za nie statecznie imie, daleko więcej pożytku tak czasu pokoja⁴⁾, jako też 65
czasu wojny przynieść mogą, niż to takie wymyślone iż tak rzekę) dworzanństwo przez się samo. Ale jeśli te rzeczy, dworzaninowi przypisane, mają się ścięgać ku temu dobremu końcu, o którym ja rozumiem, tedy nietelko nie są szkodliwe, ani próżne, ale barzo pożyteczne 70
i godne wysokiej chwały.

Koniec tedy a cel, o którym się tu jeszcze nie mówiło, ku któremu Dworzanin zmierzać ma, ja rozumiem, iż ten jest, aby przez te

¹⁾ zajmować się. — ²⁾ urząd, godność. — ³⁾ nie mówię; stp. imiesł. współcz. od *rzec.* — ⁴⁾ -a zakończ. rzecz z osnową na -o.

75 wszystkie przymioty, które się jemu naznaczy-
ły, pozyskiwał tak barzo sobie łaskę tego pa-
na, przy którym będzie, iżby mu zawdy mógł
prawdę powiedzieć w tym wszystkim, co by
panu wiedzieć należało, a przedsię był pewien
80 nie stracić tym łaski jego sobie. Zasię bacząc
myśl pańską skłonną ku czemu nieprzystojne-
mu, iżby śmiał przeciwko temu mówić, a umiał
użyć onej nabytej łaski na to, aby pana od
rzeczy niesłusznych odwiódł, a przywiódł go
85 na drogę cnoty i przeciwności. Jakoż, gdy
Dworzanin będzie sam cnotliwy, jako ci pano-
wie chcą mieć, ktemu mądrym, uczonym, przy-
jemnym, trefnym i dalej, łatwie mu to przyjdzie,
iż leda za pogodą wszelakiego czasu bę-
90 dzie mógł roztropnie, gładce panu to pokazać,
jako wiele pocziwego i pożytecznego urość
może jemu i poddanym jego, ze sprawiedliwo-
ści, ze szczodrobliwości, z wielkiego serca,
z dobroci, i z inych cnót, które należą bogo-
95 bojnemu panu; a na drugą stronę jako wiele
zelżywości i szkody z niecierpliwości, z ła-
komstwa, z nikczemności, z nadętości, i z inych
szkaradnych przywar przychodzi. Otóż ja tak
rozumiem, iż, co muzyka, biesiada, taniec, gra
100 i inne zabawy krotochwilne są jakoby kwiatem,
to zasię to nawodzenie pana ku dobremu,
a odwodzenie od złego jest prawdziwym owo-
cem tego to dworzaństwa. A iż dank¹⁾ a chwa-

¹⁾ nagroda.

ła, która z dobrze czynienia roście, na dwu
 rzeczach skoro zawisła, z których jedna jest, 105
 aby człowiek sobie obrał pewny koniec, ku
 któremu prowadzić myśli swe i sprawy ma,
 a ten żeby był prawdziwie dobry; druga rzecz
 jest, umieć naleźć takie drogi, jakimi byś
 mógł łatwie przyść ku temu naznaczonemu 110
 końcu, iście że umysł tego człowieka, który
 stara się o to, aby jego pan nie był ni od kogo
 oszukan, iżby pochlebców, złych języków,
 mataczów nie słuchał, iżby znał co jest dobre,
 a co złe, a jedno miłował, drugie miał w nie- 115
 nawiści, iście, jako powiedam, umysł tego czło-
 wieka prowadzi rzecz ku dobremu końcu. Więc
 ku przyściu do niego są to, jako proste a bite
 gościńce godności, a przymioty te, które ci pa-
 nowie Dworzaninowi naznaczyli. I może nimi 120
 Dworzanin poratować pana swego, a nie dopu-
 ścić, aby go szczęście skazać¹⁾ mogło. Abo-
 wiem z wiela błędów, które dzisiejszych cza-
 sów widzimy w paniech, te są największe: nieu-
 miejność, a mnimanie wielkie o sobie, a ko- 125
 rzeń tego dwojga złego iny nie jest, jedno
 kłam tych ludzi, którzy pany w to mnimanie
 o sobie wprawują, którą sprosną przywarą
 słusnie sie i Bóg i ludzie brzydzą, ale nikomu
 więcej nie szkodzi, jako panom, bo u nich 130
 a czego najsępiej? tego, czego było najhoj-

¹⁾ zepsuć.

niej być miało, to jest ludzi tych, którzyby
prawdę mówili, a dobrze rzeczy przypominali,
bo z nieprzyjaciół nie pobudzi żadnego ktemu
135 miłość, aby się tej pracy podjął, i owszem, rad
temu każdy, kiedy pan ganiebnie¹⁾ żywie, nie
mając się nigdy poprawić wolej, a też, jeśliby
który z nieprzyjaciół miał chęć do tego, jaw-
nie co wyrwać na pana, a ganić złe postęпки
140 jego, pohamuje, bacząc, iż prędko skaran być
może; a z przyjaciół zasię, rzadki, którzyby
miał przystęp, a ci, co przystęp mają, których
więc nie bywa wiele, obawia się każdy wolnie
mówić, a karać tak z przestępków pana, ja-
145 koby swoją równią²⁾ karał; i owszem, chcąc
pozyskać łaskę, woli pospolicie to mówić, co
miło, chocia źle a nieprzyzwoicie, niż to, co
było mówić przystało. Owa z przyjaciela od-
mieni się hnet taki w pochlebcę; a chcąc mieć
150 pożytek z onego wielkiego z panem towarzy-
stwa, i czyni i mówi to, czymby się panu przy-
lubił, a pospolicie mówi nieprawdę, która nie-
prawda to w panie zbuduje, iż nietelko rzeczy
zwirzchnich, ale sam siebie wiedzieć, ani znać
155 nie będzie, a to jest szkodliwsze i okrutniejsze
matactwo, niż które na świecie, bo głupi czło-
wiek oszukiwa sam siebie, a sam sobie jest
kłamcą. Stądże to pochodzi, iż panowie mimo

¹⁾ haniebnie, gańba = hańba. — ²⁾ równia, i, rz. r. ż. =
równego sobie.

to, że nie wiedzą prawdy w żadnej rzeczy, 160
upiwszy się oną swowolną swobodą, która im
stąd roście, iż się pany czują; zawróciwszy
sobie mózg dostatkiem, pływając i ledwie nie
topiąc się w rozkoszach, tak się barzo zdradzają
sami, tak się barzo wnątrz na umyśle każą, wi- 165
dząc iż, im wszytcy ulatają¹⁾, iż się im kłaniają, iż
ich ledwe nie za bogi chwala, a iż żaden nietelko
nie napomni, ale ani się najmniejszym słów-
kiem sprzeciwi, tak srodze, jakom rzekł, tym
się psują, i z tego głupstwa wchodzą w dzi- 170
wną dumę, a w dzierżenie o sobie za czym
ani rady, ani zdania niczyjego na świecie już
nie przypuszczają. A co ktemu drugiego, iż
tak za to mają, jakoby to barzo łatwia rzecz
była, umieć królować, a iż ku temu nie potrze- 175
ba iney nauki, abo ćwiczenia, chyba samej wła-
dzej a mocy, więc wszytkę swą myśl i stara-
nie na to obracają, aby onę możność w cale²⁾
zachowali, mni mając, by to było samo praw-
dziwe na świecie błogosławieństwo móc czy- 180
nić, co się jedno podoba. A przeto niektórzy
nie radzi widzą prawa, ani sprawiedliwości, bo
się im tak widzi, żeby sprawiedliwość, gdyby
jej strzec oni mieli, miała być, jako jednym
munsztukiem, który by je pohamować, a po-
niekąd zniewolić miał, i umniejszyć onego by- 185
tu, który z panowania aż do nasycenia mają,

¹⁾ ulegają. — ²⁾ w całości.

ani by się drugi rozumiał mieć całej władzej
a doskonałej z opanowaniem możności, jeśli by
miał powinien być posłuszeństwo cnotcie, po-
190 czciwości i przystojności, biorąc to przed się,
iż ten, kto podlega czemu, już nie jest zupeł-
nym panem. Przeto ugruntowawszy oni to już
w swej głowie, a dając się uwodzić temu o so-
bie wielkiemu mniemaniu, podnoszą się w py-
195 chę spodziwną¹⁾, i ona swą nadętą twarzą,
srogością, pompą, szaty, złotem, dyamenty,
ktemu chowając się niemal wszytek czas na
pokoju, mniemają, żeby mieli tym przyść w ta-
ką powagę i we wziętość do ludzi, żeby je le-
200 dwe nie za bogi u siebie mieli. Ale moim zda-
niem ci potentaci są w tej mierze prosto jako
owe groby w murze zawieszzone, bo zwirzchu
owdzie nic piękniejszego, marmor osobny, abo
miedź, kształt, robota, członki wszytki czło-
205 wiecze ledwe nie lepiej wyrażone, niż kiedy
były żywe, a ktoby tam zasie wnątrz weźrzał,
tam niemasz jedno smród, ziemia, proch a kość
zbutwiała. Jeszcze tak rzekę, że w gorszej
toni są ci panowie, niż takowe groby, bo gdy
210 groby są tak dobrze w mur na fundamencie
wprawione, a wnątrz żelazy ujęte, że wypaść
a gruchnąć nie mogą, ale panowie, iż nie mają
pod sobą gruntu, ani wnątrz ujęcia, za ona wa-
gą a ciężarem, który na sobie niosą, muszą się

¹⁾ zadziwiająca.

obalić i klesnąć ¹⁾ a z jednego błędu w niezli- 315
 czone błędy wnieść. Abowiem ich nieumiejęt-
 ność a głupstwo, stowarzyszywszy sie z onym
 fałszywym mniemaniem, które wzięli o sobie,
 jako by nigdy zbłądzić nie mogli, i jakoby ona
 władza, którą mają, rosła im z rozumu 220
 a z umiejętności, przywodzi ich ktemu, że sie
 chytają za cudze rzeczy, więc, których jest
 z to ²⁾, posiadają państwa, a którzy tyle moż-
 ności nie mają, swoim poddanym nie patrząc
 na to, jeśli słusznie, abo nie słusznie, ich wła- 225
 sne majątki biorą a wydzierają. Ale by sie
 który z nich na to dobrze rozmyślił i u siebie
 tak postanowił i zawarł, że trzeba umieć i czy-
 nić dosyć swej powinności a zawołaniu, jestem
 tego pewien, żeby sie tak barzo zaparł o to, 230
 aby nigdy nie panował, jako sie więc wiedz
 o to stara, aby panował. Bo by mu to wdy
 musiało przyść na myśl, jako szkarada a szko-
 dliwa rzecz jest, kiedy mają być owce mędr-
 sze, które paść trzeba, niż pasterz, który je 235
 paść ma. A nie trzeba, przypatrz sie temu każ-
 dy, iż nie umieć śpiewać, nie umieć tańcować,
 nic to nikomu nie wadzi, a przedsię wstyd by
 każdego, kto nie umie, kiedy by przed tym,
 kto umie, śpiewać abo tańcować miał. A z nie- 240
 umiejętności sprawowania a rządzenia ludzi,

¹⁾ opaść (z nadętości), zapaść się. — ²⁾ stać na to,
 którzy zdołają.

jako wiele złego roście, pobicie, zburzenie
miast, więzienie, pożoga, spustoszenie ziemi,
iż to może nazwać największą na świecie i naj-
245 sroższą śmiertelnych ludzi skazą, a wdy nie-
którzy panowie, nie wiedząc nic, co to jest rze-
dzić ludzie, nie wstydzą się, nie rzekę, przed
czworem abo pięciorem osób, ale przed oczy-
ma wszytkiego świata styrować tego okrętu,
250 do którego wielkiego mistrza potrzeba, ani ma-
ją na to baczenia, że na tak wysokim miescu
zasiedli, iż ludzie wszytcy, nierzkąc wielkie,
ale najmniejsze ich obłądy widzą.

„Otóż ja ktemu idę, iż, ponieważ dzisiej-
255 szych czasów panowie tak są skażeni złym
zwyczajem, nieumiejętnością i fałszywym
dzierzeniem o sobie; a iż tak barzo tudna
rzecz jest, oznajmić im prawdę, a przywieść
je ku cnocie, ktemu, iż ludzie nieprawdą, po-
260 chlebstwem i dziwnemi a nieprzystojnemi dro-
gami starają się o to, aby do nich w łaskę przy-
szli; dla tego tedy Dworzanin onemi osobnemi
przymioty, które pan Kryski z panem Mysz-
kowskim jemu przypisali, dowiedzie tego ła-
265 twie, i powinien będzie w tym czynić wszela-
kie staranie, że się wkradnie w łaskę pańską,
za którą będzie mógł wolnie, bezpiecznie mó-
wić z nim o wszytkim, a nigdy się nie uprzy-
krzyć; a będzieli takim, jako się tu powiedzia-
270 ło, za małą pracą przydzie ktemu, a w rze-
czach wszelakich panu oczy otworzy i prawdę

snadnie a bez obrazy powie. Nad to jeszcze
 będzie mógł znieagła, a po trosze wprawować
 pana w dobrotliwość, uczyć go powściągliwo- 275
 ści, mężności, sprawiedliwości, mierności, po-
 kazując mu na oko, jako wiele słodkości przy-
 kryła ta mała gorzkość, której człowiek musi
 troszkę uczuć, kiedy się namiętnościami prze-
 ciwi, które to namiętności są zawdy szkodliwe,
 przemierzę, a za nimi osława, lekkość ¹⁾ 280
 i hańba w te tropy chodzi, jako za cnotami sła-
 wa, pociecha i pożytek. Więc, iżby pochopniej-
 szy pan był ku cnotam, spomnieć mu będzie
 mógł one znaczne na świecie ludzie, one sław-
 ne Hetmany, których contrefet ²⁾ to z marmo- 285
 ru, to z miedzi, a czasem i ze złota oni Greko-
 wie, abo Rzymianie 'starzy uczynić, abo ułać
 dawszy, na miescach, a schodziech pospolitych
 stawiali; tak wiele dla nieśmiertelnej sławy
 onych ludzi, jako też dla pobidki ³⁾ a podżogi ⁴⁾ 290
 drugim, iżby się poczciwą zazdrością ku takiej-
 że sławie pięli.

Tym tedy kształtem powiedzie Dworzanin
 pana ku cnocie, do której cnoty, iż jest troszkę
 teskliwa ⁵⁾ droga, potrząśnie oną zieloną trawą 295
 zioły, kwieciami, aby sie nie tak przykra widziała.
 to jest, raz muzyką, drugi raz koniem, zbroją, zaś
 trefnością, abo i inemi rzeczami, które ci pano-

¹⁾ obelga, ujma. — ²⁾ podobizna z fr. *contrefait*. —
³⁾ pobudki. — ⁴⁾ podniety. — ⁵⁾ przykra.

wie wyliczyli zabawi umysł pański pocziwie,
300 a przedsię tu i ówdzie wtrąci zawdy w te miłe
rzeczy co poważnego, a podydzie pana zdrowym
fortylem, jako czynią mądre matki, które
chcąc dać dziecięciu wypić dla zdrowia co
gorzkiego, kraj tego kubka. z którego pieszczo-
305 ne dziecię pić ma, mażą pospolicie miodem,
abo czym słodkim. Otóż, gdy Dworzanin uży-
wać w ten sposób będzie tych rzeczy lubych
każdego czasu i na każdym miejscu, dojdzie
onogo kresu, onego końca, ku któremu był
310 myśl swą obrócił, a zatym będzie godzien do-
brze większej chwały i odpłaty, niżby którą iną
rzecz znacznie dobrą czynił na świecie, bo żad-
nej rzeczy niemasz pod słońcem, któraby
wszem ludziom wobec tak była dobra i użytecz-
315 na, jako jest pan cnotliwy, a zasię żadnej
rzeczy niemasz tak złej, a która by barziej
wszem wobec ludziom szkodziła, jako pan nie-
sprawiedliwy. Na co patrząc ludzie jeszcze nie
naleźli tak srogiej a okrutnej męki, która by
320 sie im widziała być zupełną zapłatą za grzech
ten, a niecnotę, kiedy owo sługa, który (bo te-
go zacnego tytułu Dworzanin takż człowiek nie
jest godzien) przymiotów swych dobrych ku
temu końcu używa, aby pana swego kaził, od-
325 wodząc go od cnoty, a łotrostwem w łaskę
i niego przychodząc, abowiem taki człowiek
nie w kubek. z którego telko jedna osoba pić
by miała truciznę kładzie, ale studnię, z której

wszytscy ludzie czerpają, zaraża śmiertelnym
jadem.

330

Powiedziawszy to pan Wapowski umilkł.

.....

Nie życzyłbym tego żadnemu z w. mi- [O piękności.]
łości (począł pan Kryski), aby który o śle-
potę tak, jako on poeta Stesichorus¹⁾ przyść 335
miał; abowiem zwykł Bóg wszystkie te tą winą
karać, którzy przeciwko piękności, przeciwko
rzeczy świętej mówić, a onę ganić śmieją.
A tak macie to w. m. wiedzieć, iż z Boga pię-
kność się rodzi, a jest nie oddzielona od do- 340
broci, jako gorącość od ognia. Cudność tedy
zwierzchnia prawdziwy znak jest a piątno
wnętrznej dobroci, jako piękny kwiat na drze-
wie znakiem jest dobrego owocu; a my przez
to, co widzimy, dochodzimy tego, czego wi- 345
dzieć nie możemy, to jest umysłu przez ciało;
stądże to jest, iż owi fizjognomowie z twarzy
a z położenia członków nietelko obyczaje, ale
i myśli czasem człowiecze wiedzą. I myśliwiec,
pożrzawszy na psa, na ptaka, już wnet wie, co 350
w nim wre, jeśli rączy, jeśli łuczny²⁾, jeśli łowny,
abo gniewliwy, bo duch każdego żwirzęcia
na ciele na swym wyraża, jako najbarziej mo-
że, siebie. Patrzmy na lwa, na konia, na orła,
jako z oczu jednego znać gniew, w drugiego 355

¹⁾ poeta grecki liryczny, żył w VI w. przed Chr. --

²⁾ zażarty.

oczu bystrość, w trzeciego nadętość jakąś.
 Pódmżyż zaś do owce, do gołębia, tam szczyrą
 a prostą widzimy niewinność, a w liszce ¹⁾,
 w wilku złość pokrytą. I tak niemal we wszyst-
 360 kich żwirzętach, co żadne ²⁾, to i złe, a co pię-
 kne, to i dobre. A mógłby to tak powiedzieć,
 iż piękność jest twarz przyjemna, luba, wesoła,
 a która pragnie przystojności, a skaradność za-
 się twarz ponura, przykra, smętna, mierzona ³⁾,
 365 a która chciwa jest na nieprzystojeństwo.

Owa kto sie temu chce przypatrzeć, tedy
 tak najdzie, iż cokolwiek jest dobrego a uży-
 tecznego, to każda rzecz ta ma piękność w so-
 bie. A to nad świat ten, tę tak wielką machinę,
 370 którą Pan Bóg ku pożytku a zachowaniu w do-
 brej mierze wszytkich rzeczy stworzył, i mo-
 żeż być co cudniejszego? Niebo okrągłe ozdo-
 bione tak wilem jasnych pochodni, w pośrod-
 ku ziemia, żywioły ogarnione i niczym nie
 375 podparta stoi, słońce, które obchodząc ten krąg
 wszystko oświeca, zimie ⁴⁾ do najniższego na
 niebie znaku schodzi, a zaś znienagła odcho-
 dzi, a przychodzi lecie ⁵⁾ ku najwyższemu zna-
 kowi.

880 Nuż miesiąc ⁶⁾ ten bierze od słońca świa-
 tłość podług tego, jako blisko od niego, abo
 daleko chodzi, i drugie pięć gwiazd, z których

¹⁾ w lisie. — ²⁾ brzydkie. — ³⁾ wstrętna. — ⁴⁾ ⁵⁾ miejsc.
 bez przyimka = w zimie, w lecie. — ⁶⁾ księżyc.

każda inaczej a inaczej postępując tenże bieg w krąg nieba odprawuje, to te wszystkie rzeczy, jako z swej zamierzonej miary nigdy nie wychodzą [bo gdzieby się co namniej odmieniło, nietelko by dobre nasze zginęło, ale świat bez pochyby¹⁾ upaść by musiał], tak też zasię mają taką piękność w sobie i ozdobę, iż rozum człowieka nic piękniejszego wymyślić sobie nie może.

Pódmóż do wyobrażenia naszego, bo człowiek może być nazwan małym światem; cokolwiek ma w sobie, wszystko w nim jest mądrze uczyniono, a pewnie nie przygodnie tam sam stanął, abowiem najmniejszy członek jego, najcieńsza żyłka, najliższa kosteczka jest mu potrzebna. A ten kształt wszytek człowieczy przedsię jest barzo piękny, a nie wiem jeśli pożytek większy, czyli ozdoba ciała jest ze wszystkich tych członków, których używamy, toż się też i o innych zwierzętach powiedzieć może. Owo pierze u ptaków, liście i roszczyki²⁾ na drzewie, co natura dała obojgu temu ku potrzebie i zachowaniu swojej istności, a wdy i to ma wielką cudność w sobie. Ale nie patrzmy na przyrodzenie, patrzmy na to, co człowiek rozumem a ręką urobi. W okręcie, a co jest potrzebniejszego, jako maszty, jako żagle, jako powrozy, co to trzymają? a wdy te rzeczy

¹⁾ bez wątpienia. — ²⁾ różdżki.

mają tyle ozdoby w sobie, iż kto na to patrzy, mnima, aby tak wiele dla pożytku, jako dla napasienia oczu to było uczyniono. Filary kształtowne trzymają na sobie w kościelech wysokie sklepy i nie mniejsza z tego jest oczom uciecha, niż pożytek kościołowi. Kiedy naprzód ludzie budować poczęli, wywiedli na domiech wysokie dachy, nie dla tego, aby się dom zdał ozdobniejszy, ale iżby łatwiej deszczowa woda ściekać mogła, a dach się nie kaził, a wszakoż ku temu pożytkowi wnet i ozdoba przystąpiła, tak, iż owe dachy, co je włoskiemi zowią, a nie są, i stoją by kominy, abo studnie nie pokryte nigdy tej piękności, tego kształtu, ani pożytku nie mają, bo ogniowi czym innym, a nie tym ospaceniem zabezpieczyć się mogło. A tak piękność wszędzie tam ma miejsce, gdzie ma być co dobrego, i dla tego odtąd więc zawdy chwalić poczynamy, mówiąc: piękny dzień, piękne niebo, piękna ziemia, piękna rzeka, piękny kraj, piękny las, piękna łąka, piękny sad, piękne drzewo, piękne miasto, piękny kościół, piękny dom, piękny poczet, piękne wojsko i dalej. Owa się każda rzecz pięknnością zdobi, i jest, jakom pirwej powiedział, nie oddzielona od dobroci, zwłaszcza w człowieczym ciele. Bo takowej cudności ina przyczyna nie jest jedno piękność duszna, a też jest istotną dobrocią. Bo dusza mając cząstkę jedną prawdziwej cudności, to jest tej, która

od Boga płynie, roświeca i czyni każdą rzecz piękną, której sie jedno dotknie, zwłaszcza, jeśli ciało to, w którym mieszka, nie jest z tak grubej a podłej materyej, iżby dusza na nim wyrazić swego wzoru nie mogła. Przeto cudność jest znak zwycięstwa dusznego jako owa chorągiew, co ją wytkną z wieże po wzięciu miasta, bo przez takową cudność, jako przez chorągiew, już dusza daje znać, iż opanowała ciało, a swoją światłością jasne uczyniła cielesne ciemności.

Ale ten wszytek pożytek aczkolwiek jest wielki, wszakoż z tym pożytkiem, jaki teraz pokażę, nigdy nie porówna, którego będzieni chciał Dworzanin dojść, musi z tych opłotków wynieść, (gdyż to jest jako przywiązanym być do jednej telko rzeczy), a od obaczania cudności w jednym cielesnym postąpić do obaczania cudności we wszystkich na świecie rzeczach, i stąd dopiero przyść do onej jedynej, istotnej, a najwyższej, od której wszytki piękności swą piękność biorą, a za tym już nie cudności upodobanej, ale cudności nieogarnionej, która wszytkiemu światu świeci, niechaj sie rozmiłuje, do tej wszytkę myśl i serce niechaj przyłoży, na tę samą niechaj patrzy, nie czyma cielesnymi, bo te na niebieską światłość patrzeć nie mogą, lecz oczyma dusznymi; gdzie potym dusza zapaliwszy sie miłością piękności Bożej z Anioły sie zbraci, a nietelko

[O piękności Bożej.]

już zmysłów odstąpi, ale i bystrość rozumu
mało będzie potrzebowała, jako ta, której
wszystki rzeczy skryte widome a jasne będą,
przed tym (zakażone cielesnemi ciemno-
475 ściami oczy mając) pod zasłoną a jako we śnie
widziała. Jeźliż tedy ta piękność, którą oczy-
ma śmiertelnemi tu na ludziach widamy (która
ani tego przyrównania doszła, jakie jest świece
do słońca, ale jest prosto cień jakiś piękności)
480 zapala serca nasze i przynosi taką uciechę, iż
więc drugi nic nadto miłszego nie ma, cóż tam
ta niebieska, na którą patrząc Aniołowie są
błogosławieni? możeż być przyjemniejsza mi-
łość, miłszy płomień nad ten, który się z wi-
485 dzenia najwyższej piękności rodzi? Wiem pe-
wnie, iż, jako tej piękności żaden rozum ogar-
nać, żaden język wysłować nie może, tak też
ani rozkoszy, którą te szczęśliwe dusze mają,
co ku widzeniu onej do nieba przyszły, nikt
490 wypowiedzieć nie umie. [¶]Abowiem ta piękność
początkiem jest i studnią, z której wszyscy
czerpają, a jej przedsię ani ubywa, ani przy-
bywa, ale w swej mierze ustawicznie stojąc,
wszystkim na świecie pięknym rzeczom swej
495 piękności użycza, bo przez się piękności mieć
by nie mogły, jako ta niebieska piękność przez
się sama i od siebie piękność ma nieprzyrów-
naną, wieczną, szczyrą, a nie odmienną. Taż
to jest piękność od najwyższej dobroci nie od-
500 dzielona, która swą światłością wzywa i cią-

gnie ku sobie wszystkie rzeczy. Ta daje Aniołom istność, ludziom rozum, żywiołom zmysły, ziółom moc, kamieniom własność. Ta wzbudza umysł nasz, a budzeniem lubość czyni, i stąd gwałtowną miłością zapala. Więc ta miłość tym wyższa i szczęśliwsza jest, niż ina, im ślachtetniejsza to rzecz jest, która onę w nas zaczyna. A przeto, jako ogień ten widomy odgania od złota plugawość i ono na wybór dobre czyni, tak ten ogień niewidomy a święty sprosności duszne, i to, co w nich jest śmiertelnego, wypala i gubi, a ożywia to wszystko, co byli zmysłowie umorzyli i podeptali. 505

Tenżeć to jest on stos dREW, na którym Herkules¹⁾, jako poetowie piszą, na górze Oeta zgorzał, a przez takie zgorzenie policzon jest między nieśmiertelnymi, 510

Tenże też to jest kierz on ognisty Mojżeszów, one rozdzielne języki jakoby ogień, i wóz pałający Eliaszów, który łaski i błogosławieństwa przysparza duszom tych ludzi, którzy są tego godni, aby gi¹⁾ widzieli na ten czas, kiedy ziemskie ciemności na zad zostawując do nieba leci. 520

Obróćmyż tedy myśli wszystkie i siły du- 525

¹⁾ najślawniejszy z bohaterów w mitologii greckiej, syn Zeusa i Alkmeny; zgorzał od tuniki, zmoczonej w krwi zatrutej, którą Dejanira otrzymała od centaura Nessusa, i przesłała bohaterowi, sądząc, że tym sposobem zapewni sobie jego wierność. — ²⁾ czyt. ji = go.

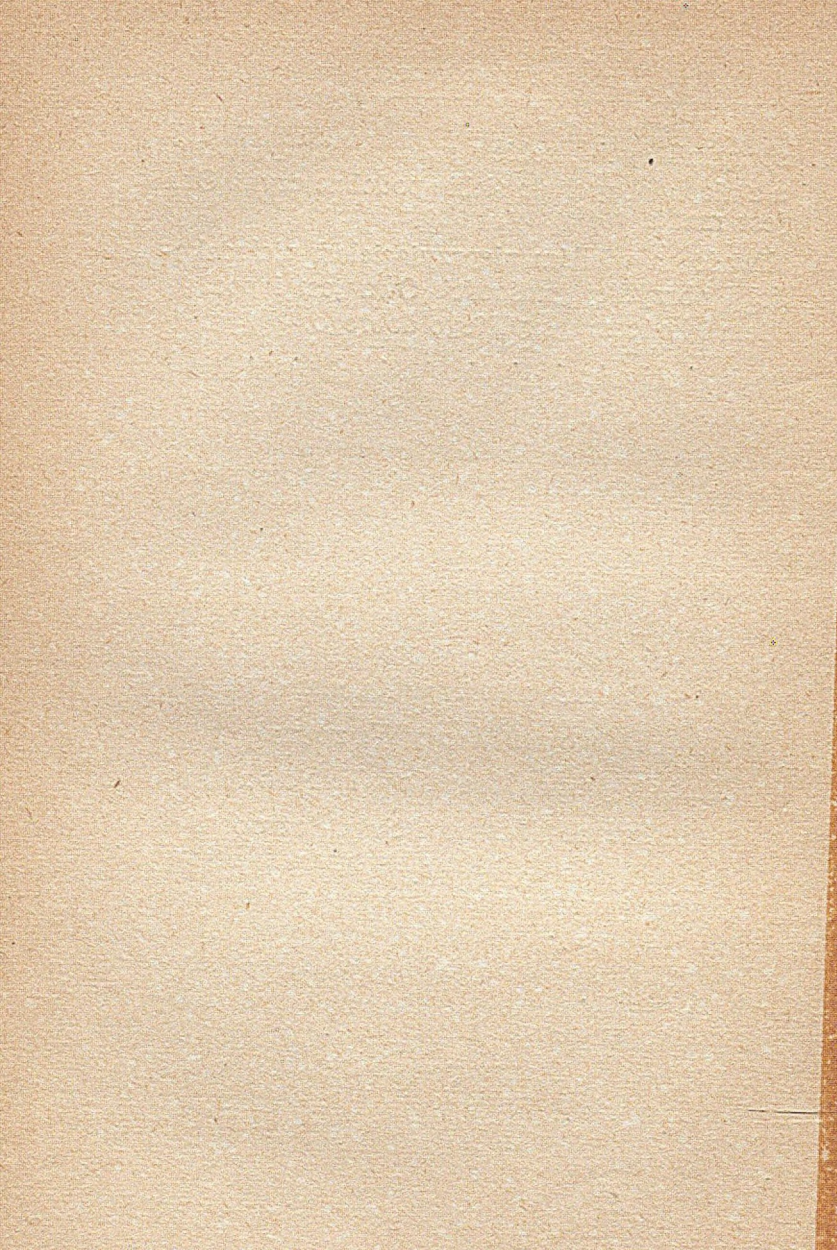
szne nasze ku tej najświętszej światłości, która nam drogę do nieba pokazuje, a za tą (zwlekszy z siebie żądze i chciwości cielesne, w któreśmy się tu na ziemi oblekli) po tej drabinie,
530 która na spodnim szczeblu ma cień jakiś piękności, idźmy aż do onego najwyższego gmachu, gdzie niebieska. pożądana a istotna piękność mieszka, która w tajemnym zamknięciu i Boga najwyższego jest dla tego, iżby telko
535 święte oczy patrzeć na nią mogły. A tu dopiero ostatni i błogosławiony kres i koniec najdziem naszym żądociam. Tu odpoczynie każdy z prac ziemskich. Tu wytchnie z nędz, w których opływa człowieczy żywot. Tu się ulecza
540 cielesne choroby. Tu będzie najpewniejszy port nam wszystkim, którzy na świecie, jako na rozniewanym, a niebezpiecznym morzu mieszkamy. Ale któż może miłość niebieską tę, która z piękności, z dobroci, z mądrości boskiej się
545 wznieca, doskonale chwalić? Ona wszystkie części świata spaja; ona przyczyną jest, iż niebieska! zwierchność ziemską sprawuje, ona odwraca umysły ludzkie od bezceństwa, a przywraca je Bogu, jako tej studni, z której
550 wyszły; ona żywiły jednoczy, naturę spasiabia ktemu, iż wypuszcza wszystko z siebie, i zachowuje każdy rodzaj w istności swojej; ona rzeczy rozproszone zgromadza; niedoskonałym doskonałość, ziemi owoc, morzu uspokojenie,
555 nie, niebu światłość ożywiająca daje; z nie-

sprzyjaźliwych sobie rzeczy sprzyjaźliwe, a z niepodobnych do siebie podobne czyni. Ona jest matką rozkoszy, pokoju, cichości, dobrośliwości, a wielkim nieprzyjacielem nieludzkości i obrzydłej gnuśności. Owa jest i początkiem i końcem wszystkiego dobrego. 560

.

KONIEC DWORZANINA.

PO RAZ PIERWSZY W KRAKOWIE
DRUKOWAŁ MACIEJ WIRZBIĘTA
KRÓLA JEGO MIŁOŚCI TYPOGRAPH
ROKU OD WCIELEŃIA SYNA BOŻEGO
1566.



ROZMOWA
O ELEKCYEY, O WOLNOŚCI,
O PRAWIE Y OBYCZAJACH
POLSKICH.

Pod czas Elekley Krolá Jego Mći Zygmunta III
czynlona.

ŁUKASZA GORNICKIEGO,
NIEGDY TYKOĆIŃSKIEGO I WĄSILKOWSKIEGO
STAROSTY.

Teraz nowo wydána przez Potomki iego za
pobudką umknienia Tytułu y własności
Authorá prawdziwego.

W KRAKOWIE,
U Dziedzicow Jakuba Siebeneychera.
Roku Pańskiego 1616.

Tytuł wydania drugiego, dokonanego przez synów au-
tora, Jana i Łukasza.

WŁOCH

TO JEST

TRZECH DNI ROZMOWA, NA ELEKCYEJ

KRÓLA ZYGMUNTA III,

o teźże elekcyej, o wolności, prawie, obyczajach

i o inszych rzeczach,

temu przyległych,

Polaka z Włochem.

Rozmowa dnia pierwszego.

POLAK. Cóż ty mówisz, Włochu? a [O elekcji w polu.]
prawda, że nigdziej takiej wolności na
świecie niemasz jako w Polsce? Oto wolnie
obieramy sobie Pana, nie rodzi się nam Pan,
jako we Włoszech, w Izpaniej, we Francyej. 5
Do elekcyej każdy tu należy, a waży głos naj-
uboższego szlachcica tak, jako największego
Pana. Powiedzże mi, gdzie taka na świecie
wolność?

WŁOCH. Głośno, widzę, i bezpiecznie ¹⁾ mó- 10
wiesz o tej wolności, ale jeśli to tylko wolnością
zowiesz, iż sobie obieracie króla, tedy ta wol-
ność jest też i gdzie indziej.

P. Takiego obierania, jakie jest u nas, zie-
mia żadna nie ma na świecie. Abowiem jeśli 15

¹⁾ bez obawy, swobodnie.

gdzie obierają sobie Pana poddani, tedy go obiera jaka część ludzi, obiera go pewny jaki stan, za pewnymi ustawami i osobno, a kogo obierze on stan, tego inij poddani radzi nie radzi przyjąć za Pana muszą, ale to u nas na 20 którego się wszyscy nie zezwolim, Panem u nas by nie może. A iż wszyscy do tego należymy, nie część jaka korony, przeto obieramy Pana w polu.

25 W. I tego nie wiem, dobrzeli to wszystkim obierać króla, i w polu; ba i tego jeszcze nie baczę, żeby tu wszyscy obierali Pana.

P. A za ty sam tego nie widzisz, że tu tak wiele ubogiej szlachty jest braciej mojej, co się 30 dla tej elekcyej zebrali, jako kiedy panów,

W. Mym zdaniem ten tu obiera króla, kto więtszy pocet ma, a szlachcicowi ubogiemu, a zwłaszcza wstydliwemu, rzadko się dostanie mówić, a dojdzieli go koleja, że mu wotować 35 każą, tedy nie idą w posłuch jego słowa. Wielki tu nierząd w tej elekcyej.

Ale wracając się do elekcyej powiedam tak, iż trudno chwalić kto ma to obieranie nierządne króla, a w polu, i wielkim zgromadzeniu tych ludzi, którzy ani wodza mają, ani 40 zwierzchności nad sobą czują. Bo niemasz na świecie tego królestwa, tego państwa, tej R. P.¹⁾, w którejby miedzy celniejszymi ludźmi

¹⁾ rzeczypospolitej.

ni znalazł tedy i owedy człowieka niedobrego,
 a głupiego i upornego pospółstwa zawždy. 45
 I stądże to idzie, że postronne książąta, po-
 stronni królowie sławią koronę polską, jakoby
 tu siła pieniędzy, siła listów na przyszłe rze-
 czy rozdać między ludzie mieli, której zlej sła-
 wy wy panowie Polacy uśc-byście mogli snad- 50
 nie, gdybyście mieli pewny sposób obierania
 Pana, zwłaszcza jeśliby się taki znalazł sposób,
 w którymby chytróść a dary nic nikomu po-
 móc nie mogły, jako to jest w obieraniu ksią-
 żęcia weneckiego. 55

P. By tu był rząd w Polsce, Włochu,
 tedyby was tu mniej było i pieniędzy stąd wy-
 wozić nie byłoby wam wolno. Polska nierzą-
 dem stoi ¹⁾).

W. Ja-m nie kupiec, ani z Polski pieniędzy 60
 wywożę. A to tu z wami mieszkam i tak daw-
 no, iż mię Włoszy za Polaka mają, a będzieli
 tu rząd kiedy, nietylko mnie stąd nie wyżoną ²⁾),
 ale daleko się lepiej niż teraz mieć będę, a nie- 65
 rządu przecie chwalić nie chcę, ani mogę, także
 i takowej elekcyej, która dobrali jest, abo zła,
 czas to pokaże, ja o tym więcej mówić nie
 chcę. Ale iżeś głośno o tej wolności zakrzy-
 knął, pytam, nie maszże czym inszym pokazać
 polskiej wolności jedno tą twoją elekcyą króla? 70

¹⁾ może znaczyć: w Polsce panuje nierząd, lub też:
 Polska utrzymuje się dzięki nierządowi. -- ²⁾ nie wygonią:
 od osn. żenie-, żeno-

[O wolności] P. A zaż i krom elekcyej nie znaczna i rozślawniona jest po wszystkim świecie wolność polska?

W. Nie barzo sobie teraz ta szlachta około
75 Warszawy wolności polskiej chwali, którym co się w domach dzieje, co na polach, co w zbożach co w łąkach, co w lesiech, jasne są rzeczy, a mordy ustawiczne w mieście widzi każdy.

80 P. Trudno to chwalić, co się źle dzieje, ale jest od tego prawo, które pójdzie swą drogą, gdy obierzemy Pana. A wolność przecie wolnością być musi.

W. Cóż ty wždy wolnością zowiesz? że-
85 byśmy nie mówili o rzeczy, której oba nie znawa¹⁾.

P. Wolność to jest, móc żyć, jako kto chce.

W. Widzę, do czego idziesz; wolnością to
90 zowiesz, że wam król czci, żywota, żon, dzie-tek, majątności brać nie może.

P. To ja wolnością zowie, a nie tylko brać mi tego nie może, coś ty wyliczył, ale ani mię do więzienia wziąć może, aż przekonanego
95 prawem.

W. Dobrze. A jeśli mi kto inny pod tymże królem brać może, a zaż to nie jest niewola?

¹⁾ l. podw.

P. A Boże uchwaj. Jeśli mi tego król brać nie może, pogotowiu ¹⁾ mój sąsiad.

W. A cóż więc owo słychamy o najazdach 100
na domy, o mordach, o gwałciech, o wybraniu domów, o braniu gwałtem panien, wdów, dzieci w opiekę, o zabijaniu stryjów, wujów, braciej, matek, ojców, prawdaż owo bywa, czy to nam bają, jako o Dziewięsiłach? ²⁾. Jeśli to prawda 105
bywa, tedy ten, kto to czynił, (mówiąc już po twemu z tobą), wolności zażył, ten zażył niewolej, komu się to ostało.

P. Mogłós się to stać kiedy w Polsce, ale też bywają złoczyńce karani. 110

W. Przecie ja niewiele tych pomnię, któreby za to skaralo prawo.

P. Jeśli na zbrodnie skarga nie była, tedyć i prawo i urzędnicy nie winni, że nie karali. Aleć do tego nic nie ma wolność, bo ona 115
opatrzyć tego nie może z każdej strony, iżby złoczyństwa nie były; są złoczyństwa i tam, gdzie ludzie w wolności, i tam, gdzie w niewoli żyją.

W. Tak jest, iż ów, co zbroił, ma się z czego cieszyć, że jest pod takim prawem, ale ów 120
zasię, kogo ukrzywdzono, barzo lamentuje na takie prawo, i ojczyznę, w której się urodził, dla takiego przeklina prawa. Otóż taka wol-

¹⁾ tembardziej. ²⁾ olbrzym w klechdzie polskiej, posiadający siłę dziewięciu.

125 ność złym ludziom bārzo jest na rękę, ale do-
brym ludziom wielce jest niezdrowa. Dobry,
cnotliwy człowiek na najsroźsze przyzwoli pra-
wo, bo ufa swej cnotcie, a więzienia się żadnego
nie boi, chociażby i tam żył, gdzie nieprzeko-
130 nane prawem do więzienia biorą.

P. Baczę ja, kędy ty zmierzasz, chcesz,
żebych ja wolność dobrą naszą swawolą prze-
zwał, ano swawola tam być nie może, gdzie
jest prawo.

135 W. Takci mówią niektórzy z waszych, iż
tu w Polsce jedni ludzie są w wielkiej nie-
woli, a drudzy w wielkiej swejwoli, a przecie
i ci, którzy są w swejwoli, czują wielką niewolę.

P. Tak jest, iż plebs¹⁾ u nas nie zażywa
140 wolności, ale jej też chłopstwu nie trzeba, bo
wolność byłaby ku ich skazie²⁾. Kto dusze
swej używać nie umie, temu lepiej, żeby tej
nie miał, a był umarłym niż żywym, a jeśli te-
go potrzeba, iżby taki człowiek był żyw, tedy
145 lepiej, żeby był niewolnikiem, niż wolnym
człowiekiem. I dziesięciu wolności nie dajemy,
bo go chciwości sprawują, nie rozum; także
też wolności ten nie godzien, kogo ciało a nie
dusza sprawuje.

150 W. Nie o chłopstwie się tu mówi (acz po-
wiedają mądrzy ludzie), iż ta R. Po. źle jest
postanowiona w której stany nie są sobie sprzy-

¹⁾ łac. nospółstwo, niższe klasy narodu. — ²⁾ zepsuciu.

jaźliwe. I prawodawca — prawi — taki nie do-
 bry jest, który nie obmyśla, żeby wszystkie 155
 stany R. P. w zgodzie i w miłości zachowane
 były, ale się mówi o stanie szlacheckim, który
 stan podług wykładu twego, jakoś wyłożył
 i opisał wolność, i jako się dotąd o niej mówi-
 ło, nie żywie w wolności, abowiem kto ma żyć,
 jako chce, co ty wolnością zowiesz, trzeba mu 160
 tego, żeby nie miał nikogo, ktoby mu onę jego
 wolność przeszkodzić mógł, trzeba, żeby nie
 przyszło co nań z strony ku przekazie ¹⁾ jemu
 tego, co scbie zaczął. A to u nas nie wiem
 takli jest, że nikt nikomu wolności nie przerywa. 165

.
 P. Zbytńia wolność nie dobra jest, znam
 ja to sam, bo każda rzecz, która się wysili,
 upaść musi, po gwałtownym mrozie pospolicie
 bywa odmiecz ²⁾, po dobrym urodzaju nieuro- 170
 dzaj, także też w państwach, w królestwach,
 w rzeczachpospolitych po wielkiej wolności by-
 wa wielka niewola; ale kiedyby przełożeni na-
 szy, urzędnicy, starostowie czuli się w swej
 powinności, tedyby wolność nasza nie wycho- 175
 dziła z miary. Jeśli się tedy y naszej R. P. co
 złego dzieje, wolność nasza przyczyną tego nie
 jest, ale przełożeni są nieprawi.

W. Aleście wy związali królowi ręce, iż
 was od domowego nieprzyjaciela bronić nie 180

¹⁾ ku przeszkodzie. — ²⁾ odwilż.

może, a w inych ziemiach wszędy pokój po-
spolity, za którym wolność na nogach stoi, Pan
zwierzchni opatruje¹⁾, iżby każdy bezpieczny
był w domu swoim, a nie bał się nikogo, a kto-
185 by najmniej pokój pospolity wzruszył, tedy
o to czyni urząd i karze, ale u was będąc po-
winien ukrzywdzony sam czynić²⁾ o swą
krzywdę, a nie mogąc czynić prze³⁾ niedosta-
tek, bo się rychło prawo skończyć nie może,
190 rad nie rad zjednać się musi, a czasem jedna-
nie wygrozą⁴⁾). Więc gdy się zjednacie, to już
do tego król nic nie ma. Ano należy na tym
R. P., żeby pokój pospolity był cały, bądź się
ty zjednasz, bądź nie zjednasz. A co wyjeż-
195 dzasz na plac z tym twoim polskim prawem!
Prawo to wasze tylko na uczynek zły, gdy się
stanie, kaźń⁵⁾ maluchną jakąś (okrom gdy ko-
go czci odsądzą, acz i to już w pośpiech po-
szło) postanowiło, ale żeby złości, grzechy,
200 okrucieństwa być nie mogły, temu z żadnej
strony wasze prawo nie zabieżało, owszem do-
zwala tego wszytkiego, z czego złe uczynki
rosną⁶⁾, jako jest pijaństwo, chodzenie z bro-
nią, z ruśnicami, śniadanie w karczmach, gra,
205 ba i to, że nie jeden syn dziedziczy, ale się ma-
jętności na drobne części dziela, wielką zlego

1) utrzymuje. — 2) skarżyć się, żądać sprawiedliwości. — 3) dla. — 4) zmuszoną pogroźkami do pojednania się. — 5) karę. — 6) rosną — 6) rosną od osn. rost- porówn. od-rost-ek.

przyczyną jest. Przyczyny złego odjąć trzeba, bo jako to daleko lepszy lekarz, który ta chowa człowieka, żeby nie zachorzał, niżli ten, który lekarstwy uzdrawia chorego, także też lepsze to prawo, które zabiega temu, żeby człowiek źle nie czynił, niżli to, które złości już popełnione karze. Niemasz u was urzędu, któryby na szpicy¹⁾ siedząc patrzył na postęпки z was każdego, ostrzegając, żeby kto życiem swym R. P. nie psował, gdyż z nierządno prywatnego życia siła rzeczy nawych ku zgubie S. P. urość może. 10 215

P. Ostre jakieś ustawy, które barziej do obyczajów, niż do prawa należą, chciałbyś ty, żebyśmy my na się my Polacy uchwalili, którymi mógłby nas snadnie król zniewolić²⁾, a my z każdej strony tego strzeżemy, żeby nas król zniewolić nie mógł, i dlatego nie chcemy inaczej, jedno żeby strona pozywała, a instygator³⁾ gdy pozywa, przecie bez delatora⁴⁾ nie chcemy, żeby czynił. 220 225

W. Gdzie ma być dobrze postanowiona R. P., tam trzeba i prawa dobrego i dobrych obyczajów, a jedno to bez drugiego mały pożytek uczynić może, wszakoż wždy nie do końca zginęła ta R. P. to królestwo, w którym, jeśli prawa są niedoskonałe, ale wždy oby- ^{[O obyczajach.} 230

¹⁾ na czele, na widoku. — ²⁾ wziąć w niewolę. — ³⁾ łącz., oskarżyciel publiczny, dochodzący krzywd. — ⁴⁾ łącz., donosiciel, denuncjant.

235 czaje dobre się najdują. Ale tu u was i obyczaje
 nader złe z waszej swejwoli, i prawa nie barzo
 są chwały godne, a to widzę, iżęście warowali
 to sobie, żeby was król nie pozywał o zbro-
 dnie, a instygator¹⁾ gdy pozywa, bez delato-
 240 ra²⁾ czynić nic nie może. Więc uchodząc je-
 dnego złego, w drugie gorsze złe wpadacie;
 uchodząc tego, żeby was król zniewolić nie
 mógł, jesteście w niewoli u wszystkich a kto
 możniejszy, ten uboższemu jest tyranem. Żleć
 to być pod tyranem rzecz jest pewna, ale mniej
 245 złego mieć jednego tyrana, niż wszystkich.
 Jedno, że to wy nie baczyście tego, ani was
 boli cudza krzywda, a miałyby was słusznie
 boleć, i fortunna to R. P., w której ludzie brzy-
 dzą się tym człowiekiem, który krzywdę czyni
 250 drugiemu, a brzydzą się nie mniej jako ten, ko-
 mu krzywdę uczynioną.

P. Nie darmo przodkowie naszy nie chcieli
 tego dać królowi w ręce, czuli coś w tym złego.
 Aleć jest u nas dosyć tych rzeczy, o które sta-
 255 rosta, gdyby nie był kto, insygując³⁾ czynić
 powinien.

W. A starosty kto dojrzy, iżby powinności
 swej czynił dosyć?

P. Wolno go każdemu o to pozwać⁴⁾.

260 W. A kiedy nie będzie nikt chciał? Bo co
 wszystkim poruczono, o to pospolicie wszyscy

1) patrz str. 107 obj. 3. — 2) patrz str. 107 obj. 4. —
 3) oskarżając. — 4) zaskarżyć.

abo nic, abo mało barzo dbają. Więc ubogi szlachcic jako on śmie starostę, gdy w czynim powinności swej nie czyni dosyć, pozwać¹⁾, abo by mu tego zaś starosta nie oddał inszą 265
stroną? A co powieasz, nie darmo — prawi —
naszy przodkowie nie chcieli tego zwierzyć królowi, żeby on, abo jego urząd pozywał¹⁾ zbrodnie, ja zaś inaczey wiem. Było za da-
wniejszych czasów królowi to wolno, a z królem 270
siedzieli senatorowie, bez których król nic po-
cząć nie mógł, a za tym nie miał król żadney drogi do zniewolenia poddanych swoich, ale nie
barzo dawno wymogli to na królu ci, którym
było to potrzeba, iżby król do zbrodniów nic 275
nie miał, aż gdy przedę strona pozowie. . .

P. Ja-m o elekcyej tylko (przypominając wolność naszą) z tobą mówić chciał, a ty dalej rozciągasz mowę.

W. Gdyby się o wszystkim, co w Polsce 280
ludzie ganią, dostatecznie mówić miało, wzię-
łoby to wiele czasu, i trzebaby nam sędziego,
któryby uznawał, kto z nas bliżej dochodzi rze-
czy; ale nakrótce tylko się to mówiło, i mówić
jeszcze może (jeślić nie przykro), co ja w Pol- 285
szcze tak z strony wolności, jako i z strony
prawa (do którego i obyczaje należą) widzę
szkodliwego. Tyś sam tę mowę zaczął, lecz ja,
każeszli, rad przestanę.

¹⁾ patrz str. 108 obj. 4.

290 P. Już o tej wolności dosyć, a bodaj nie
 [O prawach.] nazbyt, a to my Polacy na niej przestaje-
 my, a wam Włochom, gdy się nasza nie-
 podoba wolność, zostańcież przy swojej. Ale
 w prawie naszym nie wiem, co widzisz takie-
 295 go, przeczby się abo tobie, abo komu na świe-
 cie podobać się nie mało. Czy lepsze wasze
 cesarskie prawo, z którego się i waszyż dokto-
 rowie wypleść nie mogą? Ba proszę cię, po-
 wiedz mi, w czym winujesz nasze prawo?

300 W. W wielki a dziwny labirynt¹⁾ chcesz
 mię wwieść, żebym o waszym statucie²⁾ i kon-
 stytucjach³⁾ mówił, a ja zwłaszcza cudzozie-
 miec. Aczci⁴⁾ poprawdzie niecom go świadom,
 służąc, jako wiesz 7 lat mych młodych wielkim
 305 panom i u sądu często bywając, jednak barzo-
 bym nierad o tym mówił, bo takowa mowa
 wielką nienawiść niesie, a nie jedno Polacy,
 ale każdy naród prawdy nie rad słucha, gorzka
 to rzecz jest prawda, a jam nie Merkuryus, że-
 310 bych ją osłodzić umiał.

P. Nie wiem, iżbyś co przeciwko prawu
 naszemu mógł mówić słusznego, zewsząd ono
 chwalebne jest, i niemasz w nim labiryntu. Ale
 byś też i szkalować je w czym chciał (czego
 315 uczynić nie możesz), tedy się to mówi między
 nami dwiema; ja tego, co się dotąd mówiło, ani

¹⁾ pierwotnie: gmach o bardzo wielkiej liczbie poko-
 jów; tutaj przen. zamęt, zawilość. — ²⁾ zbiór praw. —
³⁾ uchwały sejmowe. — ⁴⁾ chociaż.

tego, co się jeszcze mówić będzie, z tego miejsca nie wyniosę. Przeto mów bezpiecznie; ja słuchać będę.

W. Czasu mowy o tym już nam teraz nie sstanie, a to się i senatorowie i szlachta z obu kół ruszyła; do jutra to odłożmy. 320

P. Przyzwalam.

Rozmowa dnia wtórego.

W. Rzekło się było wczora zająć się o ósmej na półzygarzu¹⁾; a widzę, iż jest blisko dziesiątej, a jeszcze nic się nie poczęło. [O prawach.]
Miły Boże, jako to u was nic się statecznie nie dzieje. 325

P. Daj pokój, a małych rzeczy nie bierz przed się. Mów o prawie, jakoś mi obiecał wczora. 330

A ja też tak powiedam, iż mi tego nie ukazesz w statucie, iżby gdzie czynić to kazano, co się czynić nie ma, abo żeby tego zakazowano, co być czyniono ma. A co się płacenia zabitych tyczy, jest tego wiele przyczyn, dla których to postanowiono, nie aby to chwalili przodkowie naszy, ale aby co gorszego nie przyszło, między dwiema rzeczami ziemi mniej złą obrali. 335
340

¹⁾ to znaczy na zegarze z oznaczonemi na tarczy 12 nie 24) godzinami.

W. Cóż ty to chcesz barwić¹⁾ rzecz prawie złą z swego przyrodzenia? Ukradnie mi kto rzecz jaką, która stoi za grzywnę²⁾, obiecując go, mnie kiedy zabije, gardła o to nie da,
 345 ale mię zapłaci. To ona grzywna droższa, niżli ja była? I także ty rozumiesz, że wszyscy na świecie ludzie są bez rozumu, gdzie tego płacenia głów niemasz, tylko sami Polacy, gdzie głowy oszacowane są, rozum mają?

350 P. Jasne to są rzeczy, że niedarmo przodkowie naszy tak postanowili. My Polacy zdawna jesteśmy walecznymi, a ludzie waleczni nie chodzą bez broni, a jeśliby Polak bronią swą używać nie miał, a cóżby mu po niej było?
 355 Nie każeć przecie prawo zabijać, ale trefi się czasem taka rana, że jej balwierz³⁾ uleczyć nie może, i tak on człowiek umrze; a, by jeszcze i ów, co ranił, miał dać za to gardło, toby R. P. miasto jednego syna koronnego, dwu straciła, a snadź tego wtórnego potrzebniejszego. I za tym urosłoby to, żeby ludzie, bojąc się zabić, nie chodziliby z bronią, i tak nasza Polska zniewieściałaby. Co nadto: gdyby szła
 380 głowa za głowę to dziatki ubogie nie miałyby się czym pocieszyć w żalu po ojcu, nie wziętyby nic, a tak wždy wezmą cokolwiek. Więc na
 385 to patrzeć trzeba, że tu my mieszkamy blisko

¹⁾ upiększać. — ²⁾ dawn. moneta: grzywna polska = 48 groszy; różne były grzywny różnej wartości. — ³⁾ cyrulik, felczer.

pogańskiej granice, tak, iż gdzieby gardło za
gardło iść miało, siłaby naszych do Turek ucie- 370
kało, którzyby zaś Polscze wiele szkodzić mo-
gli. A drudzyby na Niż¹⁾ poszli, i mogłoby się
ich tak wiele tam zebrać, żeby nam możniejszy
i cięższy byli niż Tatarowie abo Turcy. Dają
się banitowie znać waszym Włochom, a to je- 375
szcze mają miasto mocne. U nas gdzie miast
ani zamków mocnych niemasz, gdyby się ci
zbiegowie zbrali, za krótki czas wywróciliby
wszytkę Polskę. Otóż temu folgowali przodko-
wie naszy, iż uczynili takie prawo, które nie
tak się straszliwe zda, jako dać gardło, lecz gdy- 380
by tak siedział mężobójca, jako ma siedzieć,
rzadkoby który żyw wyszedł z wieże.

W. Abo to Polska nabliżej Turków siedzi?
Czy nie bliżej są Turków Wenetowie?²⁾ Nuż 385
sycylijskie, neapolskie królestwa, zaż tam nie
tuż, a jakoby w gardle u Turków siedzą? Nie
namówi ich przecie żaden na takie prawo, że-
by się tak, jako konie płacić mieli. A komu się
do Turek chce, ten pójdzie i nic nie zbroiwszy.
A co banity wspominasz prawda jest, że by- 390
wają ciężcy naszym, ale przecie rzadko który
banita swą śmiercią zginie, kiedyż tedyż prze-
cie dać gardło musi. Ale by ich też i stokroć
więcej być miało, przecię tego statutu płacić

¹⁾ kraje nad dolnym biegiem i ujściem Dniepru. —
²⁾ Wenecjanie.

395 głowy Włoszy się nie imają. Nie mamy stano-
 wić, aby czynić złego, żeby dobre przyszło.
 Ale miły Panie, nie sprośnaż to jest rzecz kup-
 czyć żywoty ludzkimi? Zaż nie ma być kaźń¹⁾
 równa występкови? Jakaż równość może być
 400 lepsza jako głowa za głowę, szlachcic za szlach-
 cica? Rozum ludzki to pokazuje, że człowie-
 czy żywot nie może się inszą rzeczą zapłacić,
 jedno żywotem. A jeśliż bierzecie owemu ży-
 wot, który ukradnie rzecz, która za trochę gro-
 405 szy stoi, zaż nie podobniej wziąć temu żywot,
 który żywot wziął drugiemu, rzecz daleko
 droższą, niż wszystkie pieniądze? A co powie-
 dasz, iż gdy jednego zabiją, drugiegoby,
 a sna^d potrzebniejszego syna koronnego
 410 Rzeczpospolita stracić musiała; ja zaś powie-
 dam, iż Rzeczpospolita nie straciłaby ni tego,
 ni owego, bo strachem²⁾ śmierci niktby nie za-
 bijał, a ktoby uciec chciał, nie wnetby mógł
 uciec za granicę, dosyć jest długa Polska. Ale-
 415 by i około gorącego prawa³⁾ inaczej postano-
 wić trzeba. Nuże, gdyż Rzeczypospolitej idzie
 o zgubę synów koronnych zaż⁴⁾ nie siła ludzi,
 a nie prostego stanu ginie o kradzież, a cze-
 muż ich nie żałujecie tak, gdy je wieszają, jako

¹⁾ kara. — ²⁾ narzędn. dla oznaczenia przyczyny. —

³⁾ „Gorące prawo, które wszelkiego czasu i w święto i cza-
 sów zawieszonych od praw, bywa, gdy jaki zoczyńca na
 jasnym i świeżym zoczyństwie będzie ułapiony, tak iżby
 mu szło o gardło“. — ⁴⁾ czyż.

ich żałujecie, gdyby o zabicie mieli dać gardło? czyli to droższe są rzeczy wasze, jakom to wyższej wspomniał, niż wy sami? Abo wieszaby szkoda Rzeczypospolitej była, gdyby o mężobójstwo karano, niżli gdy o kradzież karzą? U nas we Włoszech o kradzież nie 420
zawždy wieszają, dają więc drugie na galery ¹⁾, ale o mężobójstwo zawždy gardłem karzą, gdyż to jest daleko większy grzech zabić, niżli ukraść, i więcej Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa z mężobójstwa rośnie, niżli z kradzieży. Tak wiele sprośności jest w tym płaceniu głów, iż to jeden dziw jest, jakoście to sami na się stanowią mogli. Bo ta sprośność obraża rozum ludzki, wzgardza i lekce waży rozumne ustawy inych narodów; na sprawiedli- 430
wość szturmują i onej nie da się rozkurczyć, Boże ustawy depce. Dziwna to rzecz, aboć to Pan Bóg nie wiedział, iż Polska miała mieć pogany sasiady? iż tak nie rozkazał:

„Indziej po wszystkim świecie niechaj idzie 440
głowa za głowę, ale Polskę moję wyjmuję, tam niechaj będą płacone głowy“.

I baczyszże ty to, iż wy mędrszymi niżli Bóg widziani być chcecie? A co o wieżę powiedasz, iż trudno rok w niej wysiedzieć, to 445
wiem jednego, który trzy lata i kilka niedziel

¹⁾ galera — statek żaglowo-wiosłowy; tutaj przen. zesłanie do ciężkich robót na galerach; z włos. *galera*.

nie wychodząc w wieży siedział, a żyw i teraz,
i ma się dobrze. Otóż kto wysiedzi słusznie za
głowę, a w wieży nie umrze, ten mniejszą
450 wziął kaźń ¹⁾ niż był występek, a kto w wieży
na końcu roku umrze, ten większą kaźń odniósł,
niż był występek, bo się dugo męczyć musiał,
a kaźń ma być równa występкови. Aczci bych ²⁾
ja nie chciał, żeby o każdc zabicie gardłem ka-
455 rać miano, bo bywają przygodne zabicia, by-
wają z niechcienia, a które się w obronie ży-
wota, abo poczciwości tak męskiej. jako po-
czciwej białejgłowy sstanie, o to niechajby nikt
ani cierpiał, ani płacił.

460 P. Byś ty miał rozum Salomonów tedy ja
tobie tego nie pozwolę, żeby to dobrze być
u nas miało: głowa za głowę, a zwłaszcza, że-
śmy nie wszyscy jednacy, ina chłop a ina ³⁾
szlachcic.

465 W. Nic ia tu nie mówię o chłopach, nie-
chaj między nimi płacenie głów będzie, i maj-
deburskie prawo ⁴⁾, które sie też czartu godzi,
niech przy nich zostanie, ale ja mówię o szlach-
cie, i dziwuję się, czemuście na się tak głupie
470 postanowili prawo. Przyszło mi na pamięć je-
dno rzczenie węgrzynowe. Przemówił szlach-
cic jeden polski a niedawno jednemu Wę-
grzynowi: wy Węgrowie — prawi — wie was

¹⁾ karę. — ²⁾ chociażbym. — ³⁾ co innego chłop, a co
innego szlachcic. — ⁴⁾ magdeburskie, niemieckie.

djabeł, coście zacz, a tu przyjechawszy, każdy się z was szlachnicem się czyni. Odpowiedział mu Węgrzyn: u nas to wielka sromota, gdyby się kto za inego, niżli jest, udawać miał, ale tego u was dosyć. A co się mnie tyczy, jestem szlachcicem urodzonym i równym we wszystkim tobie. Odpowiedział mu on szlachcic: tego nie wiem, jeśliś mi równy, trzebaby się popytać o tym. Odpowiedział Węgrzyn: widzę, że mię podło kładziesz, a ja zaś tobie tak powiem, i mam lepszego konia, niżliś ty jest. Tu on szlachcic polski porwał się do Węgrzyna, a towarzysze skoczyli, i nie dali im przyjść do siebie. Za tym Węgrzyn: dowiodę tego, że to, co mówię, prawdę mówię. Bo koń mam, za który dawano mi 700 czerwonych złotych¹⁾, a za ciebie tylko sto dwadzieścia grzywien²⁾, gdy cię zabiją. W śmiech potym ta rozmowa poszła, a osoby pojednano. Lecz siła tych było, co powiedali ba wieręć³⁾ Węgrzyn prawdę mówi.

475

480

485

490

495

500

P. Nie wiem, czemuć się ci woźniowie i przysięgli niepodobają, a zaż nie tak po wszystkim świecie, a gdzież to może być bez tych to sług pospolitych, które u nas woźnymi zowią, a we Włoszech, w Czechach inaczej? Także też i około przysiąg a zaż ich niemasz nie jedno w chrześcijaństwie, ale i w pogań-

[O przysięgach.]

1) dukatów. — 2) patrz str. 112 obj. 2. — 3) zaiste.

sowie? Gdy sędzia inakszej drogi do prawdy
naleźć nie może, jedno przysięgę, zaż jej ska-
zać nie musi stronie? Wprawdzie lepiejby, że-
505 by bez przysięgi odprawić się mogło, ale gdy
to być nie może tedy i Bóg i ludzie sędziego
winować nie mogą. Ani też sędzia pytać stron
ma, jako ty powiedasz, bo pytaniem mógłby
stronie ku wygraniu jej rzeczy ukazać to, cze-
510 go ona nie baczyła.

W. Takci się wymawiają waszy sędziowie,
muszę — prawi — tak sądzić, jako strony z so-
bą spór wiodą, a pytać stron nie godzi mi się.
Na co takbym ja sędziemu odpowiedział: Pięc
515 ty kondycyj masz w swej przysiędze, panie se-
dzia, a ty się jedno za jedną bierzesz. Nic
w tym inego nie jest jedno to, że ukazują wam
sędziowie, iż nie ten ma wygrać kto ma spra-
wiedliwą ¹⁾, ale ten, kto wykrętniej mówi. Py-
520 tam ich, a zaż tak gospodarz sądzi, gdy się co
w domu jego między czeladzią sstanie? abo
ociec zaż tak sądzi, gdy jeden syn na drugiego
skarży? pewnie tam nie *ex controversia par-
tium* ²⁾ sądzi, ale wypytawszy się o wszytkini
525 pierwej i wiadomość dostateczną wzięwszy,
tak gospodarz jako ociec, toż dopiero tak są-
dzi, jako wie, nie tak jako kto lepiej mówi.
A sędzia jest jako gospodarz, jako ociec tych,

¹⁾ t. j. sprawiedliwą sprawę. — ²⁾ z rozpraw między
stronami.

które sądzi, przeto nie na słowa ich ma mieć oko, ale na sprawiedliwość, na prawdę, przy kim ona jest, i jako świadom czyjej rzeczy. 530
 W niemieckimci to tylko głupim prawie, i w onym drugim, które za cesarzów w niewoli urosło, nie każą sądzić, jako wie sędzia, chociażby na to, co się stało, sam patrzył, ale to 535
 jest niesprawiedliwość szczerą, bo jeśli świadkom sędzia wierzy, czemu sobie wierzyć nie ma? albo czemu by zasądziwszy swe miejsce świadkiem być nie miał? Przeto pytać ma sędzia, bo przyjdzie do sądu człowiek prosty, 540
 który prokuratora ¹⁾ dobrego mieć nie może, a rzeczy swej nie umie powiedzieć, a więc tym ma stracić rzecz swoją, iż czego potrzebnego albo on, albo prokurator jemu z prawa dany nie dołożył? Boże uchowaj! Ma tedy sędzia pyta- 545
 niem pomóc do sprawiedliwości mówić, nie do wykrętów, i póki sędzia mądrością od Boga daną sprawiedliwości i prawdy dochodzić nie będzie, póty chytróść a wykręty ludzkie nie ustaną. 550

Dochodzą w innych ziemiach prawdy ludzie bez przysięgi; świadków słuchają pod przysięgą, ale strony przysięgami swymi ze złych rzeczy nie wychodzą. I podobno to dlatego niemasz u was żadnej kary ²⁾ na krzywo- 555
 przysięzce, iż to baczyli oni waszy starszy, że

¹⁾ oskarżyciela. — ²⁾ kary.

w takim prawie siła krzywoprzysięstwa być musi. Trefiło mi się niedawno, żem poścignął podstarościego, a on z woźnym i z szlachtą jedzie na rumacją¹⁾, i przyszło mu jachać na las pana mego, przez który ja też miałem drogę, i niedaleko wjachawszy, ujrzę, ano kilka szlachciców z wozy, rąbią i nakładają na wozy drwa pana mego. I zaraz oświadczyłem²⁾ podstarościm, woźnym i szlachtą. Pan mój o to pozwał do ziemstwa; jam był na roku; powiedziałem, kto widział to rąbanie, jako podstarości, woźny, szlachta, którzy wszyscy tamże u prawa stając doznawali, że tak jest, jakom ja zapozwał i twierdził. Oni pozwani powiedzieli, żeśmy my w tym lesie ani nie rąbali drew, ani brali jako żywi. Sędzia skazał im przysięgę; i tak wyszli a dołożył sędzia, bych — praw: — i sam widział, tedy inaczej skazałbym nie mógł. A więc to dobre prawo? I niepodobniejże było urzędnikowi przysięgiemu, nie w swej, ale w cudzej rzeczy wierzyć, niż tym zbrodniom kazać w swej rzeczy przysięgać? Niedawno też pozwał sługa księdza jednego, że mu myta³⁾ zasłużonego nie zapłacił, ksiądz zaś pozwał, iż mu sługa liczby⁴⁾ nie uczynił, a odszedł. Sługi akcja⁵⁾ jako pozwał, iż pierwiej przyszła i toczyła się niemało

¹⁾ wyrugowanie z majątku. — ²⁾ wezwałem na świadków. — ³⁾ wynagrodzenia. — ⁴⁾ nie złożył rachunku. — ⁵⁾ sprawa.

czasu, pierwej się też dokonała, wyszedł ksiądz
 tym, iż mię patrzeć nie możesz z osiadłości 585
 ziemskiej, bo jej nie mam, ale patrz mię *de*
persona ¹⁾ w moim należnym duchownym pra-
 wie. Sędzia odesłał do sądu duchownego.
 Ksiądz zasię o liczbę jako czyni tak czyni, aż
ad ultimum punctum ²⁾ przyszło, i tam dopiero 590
 sługa powiedział, iżem temu księdzu — pra-
 wi — jako żyw nie służył. Dowodził aktor ³⁾
 ksiądz, a tom z tobą był na kilka instancjach
 u tegoż sądu, przed tymże sędziem, gdzieś mię
 o myto pozwał etc. A *reus* ⁴⁾ brał się do przy-
 sięgi i skazał mu ją sędzia samosiódmemu ⁵⁾
 powiedając, iż podług prawa nie mogę — pra-
 wi — inaczej skazać. Kogóżby to tu winować
 w tak jasnej rzeczy, i jasnym krzywoprzysię-
 stwie? czy prawo tak złe? czy sędziego? czy 600
 i sędziego i prawo?

Ale wracając się do rzeczy, od którejem
 odstąpił, to jest do prawa waszego, jako je za
 sobą ludzie nie dobrze ciągną, i nim sobie po-
 magają, wspomnię i owe wykrętniki, którzy się 605
 zapierają swych prokuratorów ⁶⁾, i przysięże,
 że mu nie poruczał od siebie mówić, a na osta-
 tek i żony się najdują takie, które przysięgają,
 iż tego, co mąż od nich sprawował u prawa ⁷⁾

¹⁾ na osobie. — ²⁾ do ostateczności. — ³⁾ powód.
 oskarżyciel. — ⁴⁾ winowajca. — ⁵⁾ t. j. jemu z szczęści in-
 nemi. — ⁶⁾ t. j. oskarżających w ich imieniu. — ⁷⁾ z czem
 mąż występował w ich imieniu.

610 nigdy mu sprawować nie poruczały. A to się dzieje nie za zwadą męża z żoną (bo miłość między nimi bywa cała), ale dla wykrętów prawnych. Wiem też jednego, kogo naszło ¹⁾ na dom i urąbano. Przyszło do skrutynium: ów, 615 co miał krzywdę, prawdziwe świadki wiódł, a ów co urąbał, wiódł fałszywe, powiedając, iż naście nie było, ale — prawi — byłem proszon na biesiadę od tegoż, i potymeśmy się zwadzili, a świadkowie fałszywi powiedzieli, iż 620 byli przy tym, co nigdy nie było. Urząd temu, który był winien, odprzysiądz się od naścia kazał, a rany kazał zapłacić. I tak przysięgą wyszedł. Więc i tego siła jest, co wybiwszy z posesyej ²⁾ człowieka uczciwego, a gdy go o wy- 625 bicie pozostawia, on wyjedzie i powie u sądu, jako nigdy nie wybijał i tego nie dierży. Urząd skazuje mu na jego słowa przysięgę, i wynidzie przysięgę fałszywą. A na ostatek są ci między ubogą szlachtą, co powiedają, iż jakokolwiek — 630 prawi — ja przysięgę, chleb swój oganiając, grzechu o to nie mam. Bo to prawi artykuł jest prawny, a do Boga to nie należy, ktemu urząd mi kazał. Ale ktoby te krzywoprzysięstwa wyliczyć mógł? Niemasz tych roków, kiedyby 635 wielka wielkość ich nie była.

Otóż wy Polacy ostrego prawa mieć nie chcecie, które ma być jako tyran człowiekowi;

¹⁾ naszli, najechano. — ²⁾ z własności, majątku.

urzędu surowego nie cierpicie, ażeby exequu-
tia¹⁾ była prawu, tego Boże uchwaj. Więc
praw bać się nie chcecie, a banitów²⁾ czci od- 640
sądzonych, zuchwalców poniewoli bać się mu-
sicie. I dlatego jednacie się³⁾ pospolicie o dziw-
ne, a dziwne zbrodnie, co byćby nie miało; bo
tym jednaniem obrażona zostawa wolność po-
spolita, zgwałcony zostaje koronny pokój, 645
w czym nietylko onej osobie, co poniewoli je-
dnać się musiała, ale wszytkiej R. P. bezpra-
wie, a wielka krzywda się dzieje. Jako też
i owo jednanie na sejmie po dekreście królew-
skim, dobre jest, i mali tak być, puszczam to 650
na twój własny rozsądek. Ale już o tym pra-
wie waszym niechaj koniec będzie, bo trudno
wyliczyć, jako wiele złego z tego waszego pra-
wa roście, a nie uczyni nic zbrodzień w Pol-
szcze złego, aż pierwej upatrzy w prawie dziu- 655
rę, którą z onej zbrodnie wyniść ma, abo się
prokuratora poradzi.

P. Wszytkoć się widzę, Włochu, u nas nie
podoba, a nabarziej prawo do którego wiem,
że rządu potrzeba. Ba, łatwiej to strofować rze- 660
czy cudze, i nie zostawić nic niepoganionego.
Ale jeśliś zganić umiał, jeśliś umiał pokazać
wrzód choremu, umiejże lekarstwo pokazać.

W. Taki tu wrzód jest, iż go uleczyć tru-

¹⁾ łac. wykonanie. — ²⁾ wywołanych z kraju. — ³⁾ za-
łatwiacie sprawę zanomocą zgody.

665 dno. Wszakęście już nieraz na poprawę tego
prawa wysadzali ludzie; cóż sprawili? Gdy
przychodziła na sejm ta poprawa, a było naj-
mniej co w niej ostrego, wnet zakrzyknęliście:
nie chcemy tego, niewolałoby to była, Boże
670 uchwaj. Prosto w tej mierze tak się dzieje,
jako owo gdy się komu w palec piekielny
ogień ¹⁾ wrzuci, więc pośle sobie po lekarza,
lekarz powie, że nie lża inaczej, jedno musić —
prawi — ten palec co najrychlej utrzyć ²⁾, póki
675 dalej ogień nie zajdzie. Chory zaś rzecze: Boże
uchwaj, nie chcę, wołę umrzeć. Za małą
chwile, ali on ogień wnidzie we wszystkie palce.
Zaś do lekarza się ucieka: radź lekarzu, proszę
cię. Powie lekarz: już teraz nie lża, jedno po
680 samey staw rękę uciąć. Tu chory: nie chcę, nie
chcę. Aż ogień po łokieć, a rychło potym i za
łokieć przyszedł. Dopiero chory: o prze Boga
cię proszę, już utni, abo upiłuj, abych jedno
żyw został. Powie lekarz: dobrze, ale cię zwi-
685 zać muszę, żebyś się miotając nie obraził. Tu
zaś i tego chory nie chce, a do śmierci mu się
przybliża, którą gdy już ledwe nie przed sobą
widzi, powie: już, lekarzu, czyń, co raczysz,
bych ja jedno żyw został. Tu lekarz pięknie
690 zwiąże chorego ręcznikami i upiłuje rękę, za-
czym chory w żywocie zostanie, ale daleko le-
piej było, żeby był z przodu lekarza słuchoł, bo

¹⁾ zgorzel, gangrena. — ²⁾ odciąć.

tylkoby był postradał palca jednego, a nie chcąc rady dobrej słuhać, utracił rękę całą. Możesz mi wierzyć, żeć to podobno jest barzo 695 do waszej pieszczoty. Otóż, jako o prawie, tak i o porządku do niego, o sędziach, o miejscach i o czasach sądów, o opatrzaniu sędziów, iżby sądzić ustawicznie bez swej i ludzkiej szkody mogli, a śmierć którego żeby sądów nie prze- 700 rywała; więc o urzędzie nad nimi, któryby ich spraw doglądał, ktemu, żeby z urzędu zysku i z bogacenia nie szukali, a potym jako w to potrefić, żeby exequutia była prawu, gdyż po prawie nic, kiedy skutku swego brać nie ma; wie- 705 leby mówić potrzeba, a ludziom mądrym i nie młodym i trzebaby na tym kilka lat strawić, nie te dwie niedzieli, które na poprawę prawa przed tą elekcją naznaczono. Nadto trzebaby o tym konstytucyej naprzód, iżby to, co ci po- 710 stanowią, trwało nieporuszenie. A gdyżeście zarzucili prawo duchowne, które barzo potrzebne było, więc niechaj w statucie będzie to pierwsze prawo, które do porządnie a jedno- 715 stajnie chwaleńia Boga, i nie występowania z jego i kościoła jego rozkazu należy, aleby najlepiej wrócić duchownym ich jurysdykcją. Wtóre prawo, które wszystkim ogólnie służy, a trzecie, które należy osobliwości ¹⁾, ktemu że- 720 by wrażliwie ²⁾ opisano było, która *actio cri-*

¹⁾ jednostkom. — ²⁾ jasno.

*minalis*¹⁾, a która *civilis*²⁾). Potym żeby krótko, a jasno pisane po polsku było, nie tak, jako teraz w statucie stoi, co trzema abo czterema słów odprawićby się mogło, to pół karty, 725 i więcej słów w statucie napisano. Bo ta długość zatrudnia rok³⁾ barziej, niżli ją objaśnia. Owa ludzie mądrzy, uczeni, cnotliwi, bogobojni, a którzyby nie swym rzeczam, ale rzeczam wszystkim umieli dogadzać, zasieśćby na tym 730 musieli, i, jako n rzeka lat kilka. A nie poprawy trzebaby prawu waszemu, jako lat złej sukni, ale na nowe prawo, jako na nową suknię lepiejby się zdobyć. I jeśli skąd, tedy już stąd znać, że R. P. wasza na złym fundamencie 735 stoi, bo co sejm, to poprawujecie waszego prawa, ano, by nawiętsza poprawa była, tedy się tym nie poratujecie, znowaby wszystko a z gruntu postanowić trzeba.

P. Ba, wždy też ty umiejac tak wiele mówić 740 przeciwko naszemu prawu, i schowawszy się tak dawno w Polszcze, możesz powiedzieć zdanie swoje, wszak tego konstytucje pisać nie będą, co ty tak z strony sprawiedliwości, jako i z strony obyczajów powiesz.

W. Na trudną mię barzo rzecz wyciągasz, 745 wiem, żeć się me zdanie podobać nie będzie; wszakoż żebych ci dogodził, powiem, co rozu-

¹⁾ sprawa kryminalna, o którą pozywa urząd publiczny. — ²⁾ cywilna. — ³⁾ sądzenie.

miem. Lecz zacząć to dziś, a nie dokończyć (ponieważ się już spóźniło) nic to krzeczy.

P. Więc na jutro to zachowajmy.

750

W. Dobrze.

Rozmowa dnia trzeciego.

P. Wczoraś się dziwował, iż się nierychło do kół¹⁾ zjachali, a dziś oto później. A cóż na tym? I toćby niewola była, tak czynić, jako się rzekło.

755

W. Ba dobrze. Daj Boże jedno, żeby wam kiedy ta wasza, tak barzo rozprzestrzeniona wolność nie zaszkodziła.

P. Dajmy temu pokój, i, jakoś obiecał, powiedz zdanie swoje w rzeczach za wczorajszej rozmowy pozostałych.

760

W. [O naprawie praw.]

A iż w nadzieję owego statutu „nikogo imać nie będziem, aż przekonanego prawem“ siła zuchwalcy w Polsce broją, co ku dobremu uczyniono ku złemu obracają, zdałoby się mnie, żeby i one cztery artykuły grodowi²⁾ należące, które burzą pokój pospolity [nie wspominając złodziei, które i teraz z licem³⁾ do grodu wodzą], mógł być pojman szlachcic, gdyby *poremptorie*⁴⁾ będąc pozwany do prawa

765

770

¹⁾ miejsce obrad. — ²⁾ do sądów grodzkich. — ³⁾ rzeczowy, niezbity dowód winy. — ⁴⁾ ostatni raz.

nie stanął, ale takie pojmanie nie chcę, żeby
było od urzędu królewskiego, ale od urzędu
R. P. Co oto tak byćby mogło. Na ten czas
775 gdy deputaty na trybunał obierają, żeby też
kilka cnotliwych i godnych ludzi, a nie młod-
szych lat czterdziestu do każdego grodu obra-
no, którzyby ze starostą pospołu mieli tę wła-
dzą, pojmać zuchwalca, który pokój pospolity
780 gwałci, gdyby nie stanął na pierwszy pozew;
bo takowy na szalonego poszedł a jeśli szalone
wiążemy, nie z nieprzyjaźni, jedno dlatego, że-
by się upamiętali, a ludziom nie szkodzili, cze-
mu taki zuchwalec jako szalony iman być nie
785 ma, póki czego gorszego nie spała¹⁾? Gdy te-
dy do urzędu wiadomość o zbrodni przyjdzie
(czego ten urząd ze wszystkich stron ma się
wywiadować) nie czekając, żeby się ukrzyw-
dzony skarżył, sam żeby urząd ten pozwać,
790 a gdyby nie stanął, pojmać kazał, i dał potym
instygatora, któryby o to czynił, a nie strona,
gdyż to jest R. P. krzywda nie samego onego,
komu się sstała. Wszakóż i stronie przy insty-
gatorze stać i czynić niechajby wolno było, ale
795 jeśliby się strona pojednała, przecie instygator
żeby popierał rzeczy zaczętej. Ale tak tego
imania dozwalam, żeby starosta nic sam przez
sie czynić nie mógł, ale z tymi deputaty pospo-
łu, i na coby się ci zgodzili, żeby starosta onym

¹⁾ spsoci.

nie przecząc, był to wypełnić powinien. A ta 800
władza tych deputatów żeby tylko do roku
trwała, jako i trybunalistów¹⁾.

Appellatio²⁾ zasię od tych deputatów nie-
chajby szła do króla, gdziebykolwiek król był 805
na ten czas. Jakoż gdy o pocziwość idzie, nie
kto inszy, jedno król sądzić to ma. Dobrzećby,
żeby do trybunału, okrom, gdy o pocziwość
idzie, szły apelacje, kiedyby ustawiczny trybu-
nał był a jeszcze tak, żeby Mali Polacy w Piotr- 810
kowie ustawicznie kauzy³⁾ wielkopolskie są-
dzili, a Wielcy Polacy w Lublinie kauzy Małej
Polski, i za raz żeby oba trybunały sądziły, a
rok zupełny. A jeśliby się na to, podług zwy-
czaju terażniejszego, mały poczet⁴⁾ zdał de- 815
putatów, tedyby się ich więcej przyczynić mo-
gło, iżby gdzie teraz jeden deputat obierany
bywa, dwaj obierani byli. A póki ci sądzą, żeby
drugich na ich miejsce obierano.

Ci tak obrani deputaci do starosty nie-
chajby nie tylko one cztery artykuły⁵⁾ grodz- 820
kie sądziły, ale i ine wszystkie zbrodnie, które
nie cierpią odwłoki, a pokój pospolity gwałca,
jako są męzobójstwa i ine wielkie zbrodnie.
I takie zuchwalce, gdy nie staną na pierwszy
pozew, żeby imali i podług prawa karali, ape- 825

¹⁾ członków trybunału. — ²⁾ apelacja, odwołanie się do wyższego sądu. — ³⁾ sprawy. — ⁴⁾ liczba. — ⁵⁾ do kompetencji ich należały sprawy gardłowe, o gwałt, rozbój, i podpalenie.

lacyej nikomu nie broniąc, ale zbrodzień żeby ten czas w uczciwym¹⁾ więzieniu był, aż się appellatio przez przyjaciela jego odprawi za-warta i zapieczętowana od deputatów. . . .

830 A co w konstytucyj napisano, iż o pewne excesy²⁾ tego, kto wystąpił, wolno każdemu pozwać. A radcibych go pozwał, a on by mię kulką żywota pozbawił. A kto mi się każe niepotrzebnie w niebezpieczeństwo wdawać? Póki
835 ten statut jest, iż o zabicie nie gardłem, ale wie-
żą, której się nikt nie boi, karzą; póki złych ludzi imać nie będą: póty żadne prawa, żadne stanowienia iść dobrze nie mogą. W czym
840 rzeczposp. dla takiego prawa, Bogu nie prawa;
jako niedawnych czasów zabili męża siostry swej dwaj bracia, na dom najachawszy, a snadź z naprawy żeninej, który zabity, iż nie miał przyjaciół, abo miał, ale gdzieś daleko, przepa-
dło wszystko. Tuby już takie zabicie musiało
845 wziąć swą zapłatę. Nie zostałby bez kaźni³⁾ mord żaden, jako nie jedno tak, jakom wspom-
niał, zostaje, ale i to przepada, gdy brat brata, synowiec stryja, syn ojca albo matkę zamor-
duje.

850 P. A sąd ziemski co będzie czynił, gdyżeś tak wiele na deputacki włożył?

W. Sąd ziemski po staremu o grunty i o rzeczy ruchome, o granice i o ine wszystkie

¹⁾ newnem. — ²⁾ nadużycia, wykroczenia. — ³⁾ kary.

rzeczy sądzić będzie. A iż granice nie jedno 855
przez podkomorzego między szlachtą odprawia
się, ale i przez komisarzy między królewskimi
a szlacheckimi grunty; jabych tak rzekł, iżby
tak szlachcic, jako i dzierżawca mógł wieść ko-
misją, ale nie kogo oni chcą za komisarzy, ale
kogo król naznaczy. A ci komisarze tamże na 860
polu niż co poczną, żeby przysięgli, iż sprawie-
dliwie granice uznają i osądzą, nie tolerując
ani szlachcicowi ani królowi, ale samej spra-
wiedliwości. A wolałbych jeszcze, iżby z sejmu
wysłani komisarze byli do wszytkich woje- 865
wództw i ziem, iżby za jeden rok królewskie
i duchowne dobra od szlacheckich były odgraniczone,
i naznaczone kopcy, rowy i pismem na
wieczne czasy. Ale nie mniemaj, żebych ja tu
wszytko już wypowiedział, czego potrzeba; 870
zwierzchu tytkom ja tknął niektórych rzeczy,
com rozumiał, jako owo malarz z gruba na po-
czątku to, co ma wymalować wola, narysuje
abo węglem skreśla. Nie jednego dnia to sprawa,
ani jednego roku, ani jednego człowieka. 875
Więc, bych ja też tu nalepiej i nawarowniej,
z każdej strony wszytko opatrzył, przecie żadna
rzecz na świecie nie stanęła na początku
w doskonałości swojej. Siła tu jeszcze potrze-
ba, i dlatego powiedziałem wyższej, że niema- 880
ło ludzi na tym zasieśćby musiało, a ludzi mą-
drych, i czas długi.

P. Baczę, żeś już zadanie swe około sprawa-

wiedliwości wyprawił, radbych słyssał, co je-
 885 szcze o obyczajach powiesz, które gdzie dobre
 są, tam i rząd być musi.

[Rzecz
 o obyczajach.] W. W obyczajach waszych jako jest
 wiele złego, i z nich nierząd jako się da-
 leko rozszerzył, i jako jest szkodliwy, by się
 890 to wszystko wyliczać miało, słów-by mi nie
 sstało. Atoli wątpić w tym nie trzeba, żeście
 (jako ja wiem) daleko od obyczajów pradzia-
 dów i dziadów waszych odstąpili. I by oni byli
 tak żyć mieli rozpustnie, jako wy żyjecie teraz,
 895 nie zostawiliby wam byli znaku żadnego R. P.

.
 A ktoby was wyciągać chciał na one usta-
 wy dobre, jakoby się szlachcic doma sprawować
 miał, w jedzeniu, w picciu, w szatach, w ochę-
 900 dostwie ¹⁾ białychgłów, w koniach, w sługach,
 ktoby, mówię, temu chciał postanowić miarę;
 ktemu posagom, weselom, ucztom, pogrzebom,
 budowaniu, malowaniu, sztukwarkom ²⁾ i innym
 zbytkom, których jest wiele: pewniebyście go
 905 z ziemie wygnali. Rzeklibyście zaraz, iż to jest
 wielka niewola. U Rzymian były te ustawy,
 a żadna rzeczposp. nie była w większej wolno-
 ści, jako rzymska; i jakoto są rzeczy potrze-
 bne, doznawają tych czasów tego ine króle-
 910 stwa, i R. P., które bez takich ustaw być nie

¹⁾ strojach, ozdobach. — ²⁾ niem. *Stuckwerk* = sztu-
 katura.

chcą. Abowiem domy szlacheckie członkami są R. P., a gdy te członki utratami niszczeją, tedy ciału, to jest R. P., dobrze być nie może. Ale o takich rzeczach próżno u was co mówić; tego, czego wżdy słuchać możecie, wyrzec nie za- 915
niecham. Młódź wasza (nie wspominam opiek, w których wielce bywa oszukana dla złego około tego prawa i porządku) złe barzo ma wychowanie, bo ich nie w pracy, ale w pieszczocie wychowywacie, a pierwej, jako słyszę, 920
w wielkiej u was surowości chowano ludzi młode. A jakom pierwej powiedział, próżne są prawa, gdzie niemasz dobrych obyczajów, a dobre obyczaje być nie mogą, gdy młodzi ludzie w rozpuście zrosta. Pierwej drugi niż do lat 925
przyjdzie, od pijaństwa, od wszeteczeństwa da gardło. Sromoty niemasz u was sprośnie żyć, w mieście na wszeteczeństwie, na zbytkach czas trawić, niemasz, ktoby hamował, a od zbytków do pracy młódź obracał. Tym wolno 930
w mieściech nabrać u kupca rzeczy, a nie zapłacić, gwałt uczynić,
strzelać, na dom najść, z domu wywlec, ubić, zranić, zabić, wszystko to za fraszkę jest. A stąd odnosicie ten pożytek, iż wasze miasta, mia- 935
steczka niszczeją, w zabiegach, w trwogach, niemasz gdzie przed Tatary majątności, żony, dziatek zachować. Więc pustych domów pełno wszędy, rzemieślników nie macie, aż z Niemiec, a od nas ze Włoch rzeczy wam te przywożą, 940

któreby u was prawie¹⁾ dobrze być mogły. A będąc tak od zuchwalców uciśnione miasta, porzucili mieszczanie wszystko o sobie pieczę, już tylko szynkują, piją, a łotrują, jakoż i tego
 945 szynku od was się nauczyli, aboście wy od nich nawykli. Uchowaj Boże tu przegranej raz abo drugi bitwy (jakoż kto walczy, trudno sobie zawsze zwycięstwo ma obiecować), cobyście wy poczeli sobie, a zwłaszcza jeśliby do Niemiec i do Węgier nie puszczano, abo stamtąd
 950 ni cnie wożono? gdziebyście wzięli koncyrze²⁾, szable, zbroje, pancerze, rusznice, tarcze, drzewca, siodła, muńsztuki i inne rzeczy, które taniej z tych ziem przychodzą, niż je tu przez
 955 niedostatek rzemieślników kupi? Baczyszże ty to, iż źle bez rzemieślników? W człowieczym ciele są różnej dostojności członki.
 Takoż i w R. P. są to takie, to owakie stany, a wżdy wszystkich do całości, do zdrowia R. P. potrzeba. Ba, zgoła R. P. z tego pięciorga złożona jest, z oracza, z żołnierza, z sędziego z kupca, z rzemieślnika. Więc kupców u was
 960 bardzo już jest mało, a co są, to bardzo nędzni. A co bogatszy byli, jeśli się za ziemskie imiona³⁾, i tak frymarkiem⁴⁾ poszło, wy jeśliście się kupczyć, którym to nie należy, a kupcy jeśli się za szlacheckie grunty, które onym nie są przy-

¹⁾ prawdziwie, istotnie. — ²⁾ dzida, kopja. — ³⁾ majątki. — ⁴⁾ zamianą; z niem. *Freimarkt* = jarmark.

stojne. Więc u was gospód dobrych nie pytaj,
i dlatego kucharze, kotły, rożny, patele, po- 970
ściel, łózka, żywność i napój wozić z sobą na
wielu wozach musicie, czegoby wszytkiego nie
potrzeba, gdyby po drogach dobre gospody
były, które dla złych obyczajów, dla zuchwal-
stwa być nie mogą, co wamże samym szkodzi.
Jako słyszę, kiedyś tu w Polsce tak było 975
skapo ludzi, iż królowie aż do Niemiec po lu-
dzie śłali, a Niemcy przyjść tu nie chcieli aż
z swoim majdeburskim prawem. I wam tego
bać się potrzeba, żeby tu zasię pustynie nie
były. A od tych Niemców za króla Kazimierza 980
Wielkiego mury w Polsce nastały. A iż snadź
był przedtym jeszcze on sławny i zacny Dunin,
herbu Łabęć, kilka albo kilkadziesiąt z ciosa-
nego kamienia kościołów zmurował, lecz tego
na tak wielkie królestwo niewiele było. Niemcy 985
dopiero w Polsce mury rozmnożyli.

P. I tego nie wiem, co nam po tych miastach,
abo po murach. Lacedemonianie mieć ich
nie chcieli, ukazując na ludzi, na których mę-
stwie a sile, nie w murach zdrowie każdej rze- 990
czypospolitej i każdego królestwa zawisło.
Więszą skazę przynoszą miasta, niż naprawę.
I to, coś wyliczał, jako wszeteczeństwo, zbytki,
zuchwalstwo, rośćby nie mogło, by nie te twoje
miasta, w których się zawždy zbytek i rozpu- 995
sta najduje. I Tatarowie tym mocni są, i nikt ich
nie zwalczył, [†] miast nie budują. Przekopsy

Tatarowie ¹⁾, ci tylko dwie abo trzy miasteczka
 maia, ale w nich nie pokładają siły ani bezpie-
 1000 czeństwa.

W. Ba, małoć nie tak, iż ta rzeczpospolita
 wasza naksztalt lacedemońskiej jest postano-
 wiona. Bo iż królowie oni waszy dawni wami,
 a nie pieniężnym ludem walczyli, więc wszytek
 1005 porządek i prawo wasze ku rycerskim rzeczom
 zmierza, a jakoby w pokoju żyć, a żyć dobrze,
 tego królowie oni waszy nie obmyślili. Otóż
 jako rzeczpospolita lacedemońska, która także
 ku rycerskim tylko rzeczom była sposobiona,
 1010 póki walczyła, kwitnęła, a skoro w pokoju sie-
 dzieć poczęła, zaraz upadła i zginęła, tak ja
 o tę waszę barzo się boję, iżby ona nie umiejąc
 w pokoju żyć, nogami w górę nie była wywró-
 cona. Więc co ty ganisz to, że są miasta, kiedy-

1015 by miasta nie były potrzebne, tedyby się w nich
 Niemcy, Włoszy, Francuzowie, Hiszpani, Tur-
 cy, Persowie, Afrykani nie kochali. Co na świe-
 cie ludzi jest, które sprawuje rozum, wszyscy
 miasta, zamki mieć chcą. Czy znowu się wró-
 1020 cić Polacy chcecie do onego żywota zwierzę-
 cego, gdy ludzie rozproszeni po lesiech, po bło-
 tach mieszkali, korzonki jedząc abo żołądź?
 dziwno mi barzo, coś ty to wyrzekł. . . .

P. Jużes daleko zabrnął, i dziwny rząd
 1025 u nas chciałbyś zacząć; trudne to są rzeczy, co

¹⁾ od Perekopu, miasta nad m. Czarnem.

ty powieasz, a jeszcze tak rzekę, że niepodobne. I byłaby to wielka niewola, żeby mię kto z mej ojczyzny zegnać miał, i kazał mi jako na kraj świata pod Tatarzy.

W. Abo tak lepiej jako teraz, Tatarowie 1080
kiedy jedno chcą, po was chodzą, jako po kury do kocy? Ta się dziwuję, już jeśli wam braciej waszej nie żal, jako się tego nie wstydzicie?

P. By to szło z naszej nikczemności, byłoby się czego wstydzic, ale iż nie jest nas 1085
z to ¹⁾, żebyśmy Tatarom abo Turkom odpór dać mogli, każdy baczny, rychlej nas w tej mierze obmówi i pożałuje, niżliby nas winować miał.

Ba, to my tu bajemy sobie, a ufce się ku 1040
chłodnikowi ²⁾ ściągają; podobno ten rokosz ³⁾ krwią się obleje. Ja do swych pojedę.

W. I mnie przy panie moim być teraz przystoi.

KONIEC.

¹⁾ patrz str. 83, obj. 2. — ²⁾ ku szopie, namiotom, t. j. miejscu zacienionemu, chłodnemu. — ³⁾ tutaj: zjazd, sejm.

DZIEJE
W KORONIE POLSKIEJ,

z przytoczeniem

NIEKTORYCH POSTRONNYCH RZECZY:

od Roku 1538, aż do Roku 1572.

Przez J. M. P.

ŁUKASZA GORNICKIEGO,

TYKOCIŃ: Y WASIŁKOWSKIEGO STAROSTĘ,
spisane.

A teraz nowo wydane

Przez J. M. X.

Łukasza Gornickiego

Kanoniká Wileńskiego Wármińskiego

J. K. M. Sekretarz.

W Krak. w Drukárniéy Andrzejá Piotrkowczyká,
Typográphá J. K. M. Roku P. 1637.

Karta tytułowa wydania pierwszego.

DZIEJE W KORONIE POLSKIEJ

Z PRZYTOCZENIEM NIEKTÓRYCH POSTRONNYCH RZECZY,

od Roku 1538 aż do Roku 1572,

którego Król Zygmunt August umarł

Przez

Łukasza Gornickiego

Tykocińskiego i Wasilkowskiego Starostę,

Spisane.

[Młode lata
Zygmunta
Augusta]

.....

Co iż się wszystko działo za mych dorosłych lat, i bycia mego u dworu, wspomnę i to, co się za lat mych pacholących toczyło; a dziękuję Panu Bogu jako za wszystkie insze wielkie łaski, tak i za tę, że mi się dał urodzić za panowania króla Zygmunta pierwszego, którego żywot, iż wypisany dostatecznie nie jest od tych, którzy od niego dobrodziejstwa odnieśli, jest czego zaprawdę żałować i na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić. Idę tedy do tego czasu, gdy mię na naukę do Krakowa dano, co było roku 1538 we trzech lat po starodubskiej¹⁾, a w rok po kokoszej²⁾ wojnie. 5
10
[1538]

¹⁾ Od r. 1534 po 1537 trzecia wojna z Moskwą, za Zygmunta I, której najważniejszym wypadkiem było zdobycie przez Jana Tarnowskiego Staroduba za Dnieprem (1535). — ²⁾ właściwie bunt szlachty w sile 150.000 pod wodzą Piotra Kmity, Marcina i Piotra Zborowskich przeciw Zygmunтови I r. 1537.

15 Wtenczas król Zygmunt August, (którego na
ten czas królewiczem zwać będę, chocia już
był koronowanym królem) wyprawował się do
Wołoch. A z królewiczem jachał Jan z Tarno-
20 wa, kasztelan krakowski, hetman koronny,
i Andrzej z Górk, kasztelan poznański, a jene-
rał wielgopolski. Wyjachał królewicz z Krakó-
wa ku końcu miesiąca sierpnia, a z nim król
stary i królowa; pierwszy nocleg był w Wie-
liczce, wtóry w Bochniej, gdzie się syn z rodzi-
25 cami pożegnał. W drodze tej do Wołoch, pamię-
tając ci dwa¹⁾ senatorowie, kogo im w opiekę
poruczono, mieli do tego królewicza, żeby
o wszystkim w ciągnieniu wiedział, sprawy i po-
stępkę wszystkie rycerskie miał przed oczyma,
30 a bez wiadomości jego żeby się nic nie działo.
Zaczym musiał się lęczyć nie każdego dnia
nie mały czas trawić, jako na sądziech, tak
zasię, gdy abo takie, abo owakie sprawy nastę-
powały, że i do utęsknienia królewiczowi przy-
35 chodziło i do utyskiwania na niedobre zdro-
wie. Co komorni jego widząc, dali znać królo-
wój, że panowie senatorowie małe baczenie
mają na lata młode i słabe królewicza zdrowie,
zamykając się z nim po kilka godzin zawżyły,
40 i w ustawicznej pracy go mając, zaczym i do
niedobrego zdrowia już przychodzi. Co gdy
królową doszło, jęła narzekać, lamentować, ga-

¹⁾ m. l. podw.

nić to, że król od siebie syna jedynego mając, w tak daleką i niebezpieczną drogę posłał. Owa tak długo było tych lamentów, tych próśb, iż 45 król stary zwyciężony temi rzeczami, kazał się królewiczowi wrócić i wrócił się z Glinian. Bardzo ganili ludzie to wrócenie królewiczone, i byli ci, którzy mówili, a mianowicie Kaczkowski rotmistrz, że ten pan — prawi — gdyż te- 50 raz za lat swych młodych strzelby nie słyszał, ludziom się w ordynku ¹⁾ nie przypatrzył, szuku bitwy nie widział, już ten pan walecznym nigdy nie będzie. , , , ,

Tegoż czasu Malcherową, mieszczkę krakow- 45 wską, białogłową w lat ośmiesziesiąt o żydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, na co patrzyłem. Zebrał był do dworu [Proces Malcherowej.] [1539] swego ks. Gamrat biskup krakowski, kanoniki ²⁾ wszystkie i kolegiaty ³⁾ ku wysłuchaniu jej 60 wyznania wiary. Tu gdy pytana była według kreda ⁴⁾ naszego, jeśli wierzy w Boga wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi, odpowiedziała: wierzę w tego Boga, który wszystko stworzył, co widzimy i czego nie widzimy; któ- 65 ry rozumem człowieczym ogarniony być nie może, a dobrodziejstw jego i my ludzie jesteśmy pełni i wszystkie rzeczy na świecie. Roz-

¹⁾ szyk żołnierski, dyspozycja albo rozkład wojsk. —

²⁾ radców biskupich. — ³⁾ członków kolegiaty, t. j. kapituły, katedry, nie posiadającej własnego biskupa. — ⁴⁾ wyznanie wiary z łac. *credo* = wierzę.

szerzała to potym dosyć długo, wyliczając moc
 70 bożą i jego dobrodziejstwa niewymówione. Po-
 stąpiono zaś dalej w pytaniu: a wierzyszże
 w syna jego jedynego, Jezusa Chrystusa, pana
 naszego, który się począł z Ducha świętego
 etc.? Ona na to: A nie miałci Pan Bóg ani żo-
 75 ny, ani syna, ani mu tego potrzeba, boć jedno
 tym synów potrzeba, którzy umierają, ale Pan
 Bóg wieczny jest, a jako się nie urodził, tak
 i umierać nie może. Nas ma za syny swoje i są
 wszyscy synowie jego, którzy drogami od nie-
 80 go naznaczonemi chodzą. Tu krzyknęli kole-
 gjaci: źle mówisz, niebogo, obacz się¹⁾, są pro-
 roctwa o tym, iż miał Pan Bóg na świat po-
 słać syna swego i miał być ukrzyżowan za
 grzechy nasze, aby nas nieposłusznych jeszcze
 85 z ojca naszego Adama swym posłuszeństwem
 zjednał z Bogiem Ojcem. Mówili nadto siła
 z nią doktorowie; a im więcej mówili, tym ona
 w swym przedsięwzięciu uporniej stała, iż Bóg
 człowiekiem być i rodzić się nie mógł. Owa gdy
 90 się od tej żydowskiej religiej odwieść nie dała,
 naleziono ją być bluźnierką przeciwko Bogu
 i do urzędu miejskiego ją odesłano; a w kilka
 dni potym, jakom wyżej wspomniał, spalono,
 na którą śmierć szła namniej niestrwożona. .
 95

Tam była rada o wielu rzeczach; lecz ta

¹⁾ opamiętaj się.

była najgłówniejsza, jeśli król stary miał puścić Księstwo Litewskie synowi, czy po staremu sam oboje dzierżeć, a syna i z żoną jego mieć przy sobie. Było nieco panów, którzy nie radzili tego dzielić. Tegoż zdania była i królowa Bona; lecz większa część senatorów, łapając łaski u pana młodego, przemogła, iż król puścił synowi Księstwo Litewskie, zostawiwszy sobie tylko ten tytuł, *Supremus Dux Lituaniae*¹⁾. Nie wszyscy to królowi staremu chwalili i było co mówić na obie stronie²⁾. Jakoż czas to pokazał potym, było-li to dobrze abo źle. Jachał tedy z Brześcia król młody i z żoną na Księstwo Litewskie do Wilna, a król stary z królową do Krakowa, gdzie mieszkając, sejm roku 1545, złożył, na którym okrom czopowego³⁾ z miast królewskich i duchownych na żołnierza pogranicznego nic się nie postanowiło. Tu w tym czasie przyjeżdżali do króla z Litwy jako senatorowie, tak dworzanie i inszy rozmaici ludzie i powiedali o sprawach, dzielnościach, pracach, sądach, króla młodego, chwalać przed królem i do nieba wynosząc mądrość i czułość jego; rzekł król: zostawcie też co ganić, mili panowie. Jakoż tak było, że król August urzędowi swemu pańskiemu czynił dosyć. Ale Pan Bóg onej cnotliwej

[Oddanie rękodów W. Ks. L. Z. A-owl.]

100

105

110

[1545]

115

120

¹⁾ najwyższy książę litewski. — ²⁾ l. podw. — ³⁾ podatek od trunków.

a świętej królowej Elżbiety, żony jego, długo
 125 na świecie mieć nie chciał; umarła w Wilnie
 tegoż roku i tam pochowana. Żył potym król
 August w Litwie bez żony, nieco odmieniwszy
 obyczajów. A król stary to takie, to owakie
 o synu miewał wieści.

130 Lecz ja do sejmu naszego idę, na który
 [Pogłoski o małżeństwie
 z Barbarą.] król jachał i z królową Boną do Piotra
 kowa, gdzie też był na ten czas z Litwy
 przyjechał król August. A iż było sławę¹⁾ pu-
 szczono o nim, żeby miał pojąć żonę z domu
 135 panów Radziwiłłów Barbarę, która przedtym
 była za Stanisławem Gasztołem, kasztelanem
 trockim; przeto król stary osobno na pokój
 pytał o to syna, i żeby mu powiedział prawdę.
 Tam jako odpowiedział ojcu, nikt tego nie wie;
 140 lecz tak rozumieli ludzie, że się nie przyznał;
 ałowiem po starcu nie znać było frasunku za-
 dnego, który podobnoby się był pokazał, gdy-
 by się był syn przyznał, a najbarziej z tej mia-
 ry, iż bez wolej i rady jego do tego małżeństwa
 145 przystąpił. Na tym sejmie (który nie barzo był
 ludziom ku myśli, iż królowa Bona za starością
 i niedobrym zdrowiem królewskim brała na się
 rządy) byli ci, którzy radzili, iżby król stary
 regiment²⁾ synowi puścił i zażył tej pociechy,
 150 patrząc na porządne a świątobliwe panowanie
 syna swego, jakoż nie barzo się tego zbraniał

¹⁾ łać., fama, wieść. — ²⁾ rząd.

król stary; lecz królowa Bona coś inszego, a podobno swego upatrując, prosiła, żeby król nie kazał o tym przed sobą wzmianki czynić. Gdy się tedy co inszego, jako by mogło, na tym sejmie postanowiło i skończyło; a trwał sejm czas niemały, iż w rok 1548 wstąpił, król młody do Litwy się wrócił, a król stary z Piotrkowa do Królestwa jachał bardzo chory. Niedługo po przyjachaniu do Krakowa, gdy i lata dożrzałe ujmowały sił przyrodzonych i choroba co dalej, to się barziej szerzyła, dnia wielkanocnego przed wielką mszą (jakom to na początku tego pisania mego wspomniał), słuchając mądrego napominania spowiednika księdza Wita, zakonnika od św. Trójce, oddał Panu Bogu ducha swego, przy bytności królowej i królewien i księdza Maciejowskiego, biskupa krakowskiego; który jako i przez kogo królowi do Litwy dał znać i w inszych rzeczach jako się postąpiło w sprawach R. P., już się to wyższej napisało. Idę do pogrzebu tego wielkiego króla, który się odprawować począł nazajutrz po świętym Jakóbie z wielką pompą, to jest we czwartek 26 julii ¹⁾. Byli posłowie wielcy od cesarza Karolusa ²⁾, Ferdynanda ³⁾, króla rzymskiego, elektorów, książąt czeskich i włoskich, od królowej węgierskiej, od Wenetów ⁴⁾ i od

¹⁾ lipca. — ²⁾ ces. niem. Karol V. — ³⁾ brata poprzedniego. — ⁴⁾ rzeczy. Weneckiej.

180 inszych wielkich książąt, a margrabiowie brandeburscy sami osobami swemi byli. Panowie też koronni stawili się mało nie wszyscy. Dawno wszystkim cudzoziemcom dostatki wielkie, tak, iż przedtym żadnego polskiego króla
 185 z większą pompą, z większemi ceremoniami, z większemi dostatki nie grzebiono. Kazanie na mszej wielkiej po łacinie uczynił ksiądz Maciejowski, biskup krakowski, którym tak wzruszył ludzie, iż i ci, którzy nie do końca rozumieli
 190 języka łacińskiego, musieli płakać.

[Zatarg o małżeństwo z Barbarą.] Niedługo po pogrzebie król pan nowy w Piotrkowie sejm złożył tegoż roku, na który zjachawszy się panowie koronni, i posłowie, iż nietajemne było małżeństwo królewskie (bo na on czas jeszcze po przyjachaniu do Wilna księdza Przerębskiego po śmierci króla starego królowa na zamek wzięta i urzędnicy byli jej oddani), naprzód o ożenieniu tym mówić i porozumiewać się senatorowie społy
 195 poczęli, zgodnie to chcąc mieć, żeby król rozwiódł się z żoną. A gdy widzieli posłowie za pierwszą prośbą stateczny umysł królewski, że przysięgi łamać żenie¹⁾ nie chciał, powtóre rozkazali, żeby Piotr Boratyński uczynił do
 200 króla nową prośbę, który w te niemal słowa mówił:

¹⁾ z pierw. e zamiast późniejszego o w żonie: porówn.: żeński, ożenie.

„Jako mnie, najjaśniejszy a M. Królu, z po-
ciechą to nie przychodzi, iż w tej rzeczy w któ-
rejsz W. K. M. niejako zasadził umysł swój,
mówić mam: tak bracia moi nie mają z tego 210
rozkoszy, iż za pierwszą prośbą ku waszej K.
M. nic nie odzierżawszy, powtóre kołatać w też
wrota, a W. K. M. przykrzyć się mają. Ale iż
onych ciśnie powinność, wiara, cześć, ku panu
swemu, wrodzona narodowi polskiemu; mnie 215
nie przystoi uledz, a nie bieżeć na ratunek
w tak wielkim niebezpieczeństwie koronnym,
a zwłaszcza będąc o to od braciej¹⁾ swej na-
pomniony. Będziesz W. K. M. raczył przwiać
z łaską, wtórą a uniżoną, chociażby w niej co 220
niełubnego²⁾ było, prośbę naszą. Zda się najaś-
niejszy a M. K. mało potrzebna z strony tej,
iż W. K. M. sam przez się poczuć się w powin-
ności swej masz, prośba nasza, ale my onę za
nader potrzebną być rozumiemy, ponieważ na 225
tym, iżbyś ją W. K. M. do uszu swych pańskich
przypuścić raczył, zdrowie Korony tej, uczci-
we osoby W. K. M., dobre nas wszystkich za-
wisło. Urodziłeś się W. K. M. w królewskim
wysokiej dostojności domu, do którego za pilną 230
strażą przodków W. K. M. nic nigdy takiego nie
weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli, nie
tak dalece mocą, dostatkim, męstwem podda-

¹⁾ dop. l. p. od rzecz. r. ż. bracia. — ²⁾ niemiłego.
przykrego.

nych, jako uczciwością, pobożnością, mądro-
235 ścią, powagą, wstydem inemi cnotami królew-
skiej krwi przyzwoitemi, przodkowie W. K. M.
straszliwie groźni okolicznym narodom byli.
Nie pytał się on wielki król, ojciec W. K. M.,
o bogactwie, nie pytał, jako która ziemia obfita
240 jest i którymby sposobem przyść ku zhołdo-
waniu onej? nie pytał się o pociechach, ani
która rozkosz przed którą przodkuje? ale się
pytał o tym, coby było pocziwe ze wszystkich
stron jemu, Koronie tej i nam wszystkim podda-
245 nym jego. Starał się, iżby zwyciężył sam sie-
bie i te namiętności, które wiodąc nas ku zle-
mu, przeciwia się woli bożej, podbił pod po-
słuszeństwo rozumu; wiedząc to być rzecz
chwalebniejszą w osobie królewskiej, zhołdo-
250 wać sam siebie, niż przez moc opanować wiele
narodów. Przypatrzże się W. K. M., jeżeli nie-
masz jakiej różności w postępkach między
przodki W. K. M. a waszą K. M. naszym M. pa-
nem. Racz sam na się okiem rozumu wejźrzyć,
255 jeśli stanowi W. K. M., wysokiemu urodzeniu,
królowi pomazanemu, w którym nasza jest
ostatnia a największa nadzieja, takie ożenie
przystoi. Nie tego czekała Korona, nie ten
owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K.
M., nie ten z dobrego wychowania. Abowiem
on święty król Zygmunt, będąc po wszytek
swój wiek możliwym, godnym, wziętym i błogo-
sławionym królem Koronie tej, którą on nad

wszytko na świecie miłował, nie podlejszego
niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. 265
I dlatego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości,
wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze
przy W. K. M. mieć zawždy chciał, iżby to
państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postęпки,
sprawiedliwość i zwycięstwa wieczną pamięcią 270
było jemu obowiązane; jako też za spłodzenie
i za sposobienie nam dobrego, pobożnego i po-
żytecznego króla. Teraz coby rzekł, gdyby
ujrzał W. K. M. złączonego z poddaną swoją?
Nie chcę ja gadać, ale W. K. M. sam, który 275
lepiej niż kto inny przypatrzeć-eś się raczył
chwalebnyim przymiotom onego nad inne króle
króla, domyślić się możesz, i coby on powie-
dział i coby uczynił, miłując tak barzo Koronę
tę i starając się u niej o miłość i o wiekuistą 280
sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówi-
my z żalnością wszyscy: iż małżeństwo takie
będąc między nierównymi, to jest między pa-
nem a poddaną, między pomazańcem bożym
a wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Boga 285
ani z natchnienia ducha jego; abowiem ten,
który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszyt-
kich pożytek ma obmyślać; nie dla upodoba-
nia swego, jako ini ludzie, ale dla dobrego R. P.
ożeniać się królowi przystoi. Nie jego oczy, nie 290
jego uszy, ale oczy i uszy tych, którzy mu do
boku są przysadzeni, obierać mu żonę maja.

.

A tak prze tego Boga (— tu klękęli wszyscy
295 posłowie —) który koronę polską z owych ma-
luczkich początków uczynił tak wielką a mo-
żną, której wolności, majętności, domy nasze do
dzisiejszej godziny zachował niezgwałcone,
który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie
800 sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim ucho-
wał nas tego ognia, którym się francuska, wę-
gierska, angielska i inne ziemie pała, prosimy
cię Panie, zaniechaj tego, coś wziął przed się;
nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeń-
805 stwem nie jest, niechaj się zdobi czym innym
ta zacna i cnotliwa pani, którą W. K. M. chcesz
mieć za żonę, nie osławaj¹⁾, ohydą, szkodą zel-
żeniem i skazą nakoniec W. K. M. i wszystkiego
domu Jagiełowego. Poddaniśmy my są wierni
810 twoi, gotowi gardła swe za cię położyć; nie
prosimy jedno o to, co jest dobre, zdrowe i po-
cieszne²⁾ W. K. M., nie szukamy w tym pożytków
naszych, ale pragniemy sławy dobrej i po-
żytków W. K. M. W czym jeśli wysłuchani bę-
815 dziemy, a prośba pokorna nasza ważna u W.
K. M. a nie lekka sstanie, pewniśmy tego, iż
i W. K. M. nami poddanymi swymi groźny
za pomocą bożą nieprzyjaciołom swoim a przy-
jaciołom potężny będziesz i my W. K. M. po-
820 bożnym królem, szczęśliwymi nad insze naro-
dy zostaniemy“.

¹⁾ wstyd, sromota, dyshonor. — ²⁾ przynoszące pociechę.

Po takiej prośbie przyszło do wotowania panom, w którym wotowaniu dobrze większa część senatorów do prośby poselskiej zdania swe nachylała. A ci, którzy po królu byli, a zwłaszcza ks. Maciejowski, ukazował, że na tym ożenieniu nie tak należy wiele, gdy król w inszych rzeczach będzie dosyć czynił swej powinności, dokładając, że to nie nowina jest, pojąć poddaną swoją. Wielcy to monarchowie czynili; króla pana zmarłego ożenienie pierwsze nie w książęcym, nie w królewskim domu było, ale w szlacheckim¹⁾. Król francuski Franciszek chciał mieć za synem swoim Henrykiem szlachciankę florencką, z którą królować będzie po ojcu²⁾. Nie żona zdoła męża, ale mąż żonę. Do tego jeszcze, dom panów Radziwiłłów książęcy jest; za wolą królewską i łaską pana zmarłego cesarz chrześcijański Maksymilian stary uczynił pradziada tej paniej księżciem. Ale by też i księżną nie była, tedy mając w sobie te przymioty, które tu panowie posłowie wyliczali, godna dobrze jest łoża królewskiego i korony na głowę włożenia. Nadto ani się to królowi godzi łamać przysięgę żenie³⁾, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew boży na tę Koronę mieli; gdyż

¹⁾ pierwszą małżonką Zygmunta Starego była Barbara Zapolska. — ²⁾ Franciszek I ożenił syna swego z Katarzyną de Médicis, córką Wawrzyńca II, który należał do rodziny, sprawującej rządu we Florencji. — ³⁾ patrz str. 148 obj. 1.

dla przestępstwa królów zwykł Pan Bóg pod-
dane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu
350 pan nasz tym, że mu żona nierówna stanem;
niemasz u Pana Boga braku¹⁾ w ludziach i sam
nie w pańskim, ale w ubogim domu chciał się
urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy; a od złego
człowieka chociaż i najzaciejszego²⁾ i ofiary
355 nie chce i tego żeby mu kościoły budował.
I cóż to jest, że króla chcemy mieć gorszej
kondycyjej niżesmy sami? Sługąby to był na-
szym król, nie panem, by nie miał nic inszego
czynić, jedno to, co my każemy. Co ktemu
360 jeszcze, miedzy złym a dobrym cieniuchna ba-
rzo jest ściana, może ją nazwać subtelną ba-
rzo linią. Tę linię kto przestąpi, tak mu ją prze-
stąpić na stopę, jako i na miłę. Gdzieby tedy
pan nasz krzywoprzysięcą być począł od od-
365 rzucenia i wzgardy żony, nie stanęłoby jego
krzywoprzysięstwo na tej jednej rzeczy, po-
szłoby dalej. Wszak i wstydu kto nie szanuje
w maluckiej rzeczy, barzo mu łatwo przyść
w wielkich rzeczach do sprosnej niewstydl-
370 wości. Przeto nie przystoi tak barzo brać przed
się tego ożenienia króla pana naszego, a śnać
to była obietnica³⁾ i woła boża, przeciwko
której rozumu nasze, starania nasze, by się
najbarziej siliły, zostaną nazad⁴⁾.

¹⁾ tutaj: różnicy. — ²⁾ najwyżej urodzonego. — ³⁾ prze-
znaczenie. — ⁴⁾ w tyle.

A tu dopiero król sam tymi krótkimi słowy rzecz tę skończył: „Co się stało, odstąpić się nie może, a wam przystało nie o to mnie prosić, iżbym żenie¹⁾ wiarę złamał, lecz o to, iżbych ją każdemu człowiekowi na świecie chował. Przysięgłem żenie²⁾, tej nie odstąpię, póki mię Pan Bóg na świecie zachowa, a miłsza mi jest wiara moja, niż wszystkie na świecie królestwa“.

Na tenże czas też Andrzej Zebrzydowski zabiegając, iżby katolicka religja wątlona nie była, słysząc o Krupce Przecławskim, iż sobie Marcina Lutera, heretyka, naukę upodobał i jawnie dobrą ją być wyznawał, pozwał go przed się. Sąd był w Krakowie w biskupim dworze. Z tym Krupką niemało przyjechało było ludzi, między którymi był Marcin Zborowski, kasztelan kaliski, z wielką gromadą przyjaciół swoich, a stał w dworze swym przeciwko dworowi biskupiemu. A iż ze wszystkim hurmem do dworu biskupiego przyść chciał, biskup, obawiając się jakiego rozruchu, kazał wrota wielkie zamknąć, a za wroty przeciwko ulicy kilka działek zatoczyć, jednak fortka była wolna. Zaczym kasztelan kaliski posłał do biskupa z niejakim uskarżaniem, iż przed nim i przyjaciół jego wrota zawarto i działa zatoczono, wywodząc to, iż sąd każdy

¹⁾ patrz str. 148 obj. 1.

nie w zawarciu, ale jaśnie, jawnie, przy bytności jako najwięcej ludzi może być, być ma.

405 Jakoż gdzieby wrota nie były otwarte, że on fortką, jako dziurą, i z przyjaciół swemi do tego sądu przyśćby nie chciał, ale i Przecławski nie byłby winien, aniby przeciwko niemu dekret sstać się mógł, gdzieby do takiego za-

410 wartego sądu nie stanął. Na to poselstwo biskup wskazał, iż przez sługi swoje da odpowiedź i wnet potym posłał kilku sług swoich, między którymi byłem i ja, służąc naonczas po śmierci księdza Maciejowskiego temu bi-

415 skupowi, do pana kaliskiego, omawiając się, iż te wrota zawarto nie przed kasztelanem kaliskim, radą pańską, ale przed pospółstwem, żeby to, jako nieunoszone¹⁾, rozruchu jakiego nie uczyniło u sądu; a co się działo tyczy, to

420 zdawna tak są zatoczone i zawždy potym tak je każdy zatoczone znajdzie; które jednak tak zatoczone nikomu nie szkodzą. A przecie sąd ten w zawarciu nie jest, ani dwór zamknięty; są dosyć przestronne insze miejsca, któremi

425 do dworu nie jedno wchód, ale i wjazd jest. Owa po wysyłaniu z obu stron raz i drugi, iż ksiądz biskup wrót otworzyć nie kazał, kasztelan z przyjaciół swemi nie przyszedł; tylko Krupka z kilką osób stanął. A będąc na

480 sądzie pytany z strony wiary, powiedział, iż

¹⁾ niepowściągliwe, gwałtowne.

podług ewangeliej świętej a szczerego słowa
bożego wierzy, a wyznawa głową kościoła bo-
żego Pana Chrystusa. Wszakóż jeśli mię —
prawi — kto lepiej nauczy, upornym nie będę. 485
Powiedziano mu od biskupa, że z tych słów
znać, że jest przeciwny kościołowi, którego
acz jest Pan Chrystus głową, jednak widomą
głowę tu na ziemi chce mieć i ma namiestnika
swego, ojca świętego, papieża, który uznawa
między trądem a nie trądem ¹⁾). Przeto ta rzecz 440
odwłoczona być nie może; musisz jasnie po-
wiedzieć, jeśliś jest i być chcesz katolikiem
prawdziwym, nie słuchając, ani u siebie mając
inszej księżej ²⁾), jedno te, którzy od biskupów
swoich przystojnie są poświęceni i trwają 445
w starożytnej katolickiej wierze, wyznawając
głową a Chrystusowym namiestnikiem w Rzy-
mie ojca świętego papieża, — czyli masz jaką
inszą cudzoziemską religiją? Tu Krupka roz-
maitych wymówek używając i układnie mó- 450
wiąc do biskupa, radby był zniknął od sądu
tego dobrym sposobem; wszakoż gdy docie-
rano nań, nie mogło być inaczej, jedno się przy-
znać, że nie tak wierzy, jako księża uczą. Bi-
skup zatym uczynił rzecz do niego: „że się 455
zawiedzie barzo ten każdy, kto kościoła nie
słuchając, udaje się za nowemi proroki i woli

¹⁾ wiarą prawdziwą a fałszem. — ²⁾ dop. l. p. od rzecz.
zbior. rodzaju żeńskiego *księża*; porównaj bracia, braciej.

jednemu człowiekowi wierzyć, niż zgromadze-
niu wszytkiego świata. Przeto aby się radniej
460 wrócił do religiej przodków swoich, niżli żeby
miał za uporem swoim i majątność stracić i coś
droższego niż wszytkie majątności. Jakoż
gdzieby nadzieja pewna była o jego nawró-
ceniu, łatwieby się dekret¹⁾ odłożyć mógł".
465 Te słowa biskupie nietylko nie pohamowały
Przeclawskiego, ale go zagrzały barziej, że na
nie taką dał odpowiedź: „iż od tej religiej,
którą wziął przed się, żadna go rzecz na świe-
cie, by najsroźsza, nie odstraszy". Przy tym
470 sędzie byli kanonicy krakowscy i kolegjaci²⁾,
którzy wszyscy gdy się zgodzili na jedną sen-
tencją, iż Krupka jest heretykiem znacznym, bi-
skup *pro tribunali*³⁾ siedząc, a uczyniwszy
omowę, iż powinniejszy Bogu jest, niż ludziom,
475 pronuncjował Krupkę być heretykiem i odesłał
go do urzędu świeckiego, iżby na nim prawo
pospolite, na heretyki postanowione, było wy-
konane. Przy tym wszytkim ja byłem i jako
pomnię, było nieco godnych ludzi okrom osób
480 duchownych, którzy nie barzo to chwaliłi księ-
dzu biskupowi, że taki uczynił dekret, wąpiąc,
żeby miał mieć swój skutek: a kładąc sobie
przed oczy księdza Maciejowskiego, który
i biskupem krakowskim i pieczętarzem i w ła-

¹⁾ wyrok. — ²⁾ patrz str. 143 obj. 2 i 3. — ³⁾ na try-
bunale, t. j. sprawując urząd sędziego.

sco u króla będąc, jednak takiego dekretu 485
 przeciwko onym, które był przed się pozwał
 o wiare, uczynić nie śmiał, widząc, że rzeczy
 tych dopiąć trudno było. Po tym dekrete kasztelan kaliski objechał cenniejsze senatory
 w Polsce, jako kasztelana krakowskiego 490
 Kmitę, Sobieńskiego, wojewodę krakowskiego
 i siła inszych wojewód i kasztelanów. Także
 i przyjaciele inszy jego po różnych miejscach
 się rozjachali, sławiąc¹⁾ biskupa o tak ostry
 dekret i ukazując, jako rzecz niebezpieczna 495
 jest wolnościom szlacheckim, żeby księża po-
 czciwych ludzi [gdyż każdy heretyk infamis²⁾]
 czci odsadzać mieli.

Owa, po tym obostrzeniu ludzi wielkich
 i małych przeciwko biskupowi, roku 1552 sejm 500
 jest złożon, a miejsce sejmu w Piotrkowie, na [1552]
 który król z Litwy przyjechał w wielkim po-
 czcie ludzi osobliwych. Tam po propozycyey
 ni o czem posłowie mówić nie chcieli, ażby de-
 kret biskupa krakowskiego podniesion był. 505
 czego posłom cenniejszy senatorowie poma-
 gali. Bywało mowy dosyć w radzie, to od bi-
 skupów, to od senatorów świeckich, przecz
 nie przystoi praw dawnych burzyć; ukazowali
 biskupi, iż żadna insza rzecz rychlej nie wy- 510
 wróci każdego państwa, każdego królestwa,
 jako różność w chwaleniu Boga. Drudzy zaś

¹⁾ osławiając, oczerniając. — ²⁾ odsądzony od czci.

przyznali to, iż odmiana wiary odmianę państw
 czyni; jednak żeby to w mocy księży być mia-
 515 ło, czynić infamem kogo chcą, Boże tego ucho-
 waj. Po długim tedy rozbieraniu tych rzeczy
 król uczynił dekret: iż z strony religiej nikomu
 inszemu uznanie nie należy, kto dobrze abo
 źle wierzy, jedno biskupom, lecz około poczci-
 520 wości ¹⁾ nie onych to sąd. Tym dekretem stan
 duchowny tak był obrażon, iż uczyniwszy pro-
 testacją, że się gwałt dzieje ich prawom, kilka
 dni do rady nie chodzili. I od tych czasów nie-
 tylko sąd z strony wiary biskupi ustał, ale i li-
 525 stów onych do starost wydawać z kancelarji
 przestano, żeby się wwięzowali w imiona ²⁾
 tych szlachciców, którzy klątwę przez rok
 i sześć niedziel nie znieśli z siebie. . . .

[Sprawy
 gdańskie.]

Po tym sejmie jachał król z Piotrko-
 530 wa do Gostynina, z którego jeździł do
 Płocka i widział się tam z królową Boną ma-
 tką, i z siostrą Izabellą ³⁾. A iż jeszcze na sej-
 mie postanowił z pany radami, żeby z nim do
 Gdańska jachali, obesłał ich listy z Gostynina,
 535 i naznaczył dzień, którego do Gdańska chciał
 wyjechać. I tak mieszkawszy kilka niedziel ⁴⁾
 w Gostyninie, ruszył się ku Gdańsku. Senato-
 rowie jedni zajeżdżali mu drogę i pospołu
 z królem jachali, a drudzy aż przed samym

¹⁾ czci, honoru. — ²⁾ majątki. — ³⁾ żoną Jana Zapollii,
 króla węgierskiego. — ⁴⁾ tygodni.

Gdańskiem zjachali się z królem. Mieszczanie 540
 poczet niemały jezdnych i pieszych przeciwko
 królowi wysłali, a klucze od miasta oddali po-
 złacane. Przed miastem król sam szykował
 poczty pańskie, i sprawą jako wielki rząd kon-
 nych w ulicy stawić się mógł, wjachaliśmy 545
 w miasto in junio ¹⁾). Panowie mieli niemałe po-
 czty, a dwór królewski i wielki był i barzo pię-
 kny, ludzi zacnych i osobliwych.

Przystąpiło się zatym do tych rzeczy,
 w których Gdańszczanie byli obwinieni, i dla 550
 których do Gdańska przyjachanie królewskie
 było. Była kilkakroć rada, jako miał król po-
 stąpić z nimi; zasły zatym niektóre sprawy
 tych książąt, pruskiego i pomorskiego, które
 król zlekka odprawował. Bywały i insze zaba- 555
 wy królewskie, jako gry na koniech, ciskanie
 z koni piłkami glinianemi, wyjeżdżając jeden
 przeciwko drugiemu z puklerzami; w czym ra-
 czość koni była uznawana. Owa aż ku końcu
 król był na ratuszu, gdzie radzie i sto mężom, 560
 co są od pospólstwa, stanąć kazano. Tam od
 króla przełożył Jan Osiecki kanclerz, a od nie-
 go tłumaczył Ludwik Just dworzanin po nie-
 miecku dla pospólstwa, w czym król miasto
 Gdańsk winuje. Jaśnie przy wszytkich sprawa 565
 ta była. Gdańszczanie czynili obronę, ukazując
 niewinność swoją, a iż całą zawždy wiarę za-

¹⁾ w czerwcu.

chowali i zachowują królowi i Koronie, a jako
 nikomu gorzej staćby się nie mogło, jako onym,
 570 gdyby złamawszy wiarę królowi panu swemu,
 od Korony odstąpić mieli, gdyż te bogactwa,
 które mają, te ozdoby, nie skąd inąd są, jedno
 od Korony. Naostatek iż w wolności żyją, iż
 575 siebie i dziatki swe od tyranów wybawili, kró-
 lom polskim i Koronie za to po panu Bogu są
 powinni i wiecznie powinni być chcą. Znać to
 było z wielu rzeczy, iż król był Gdańszczanom
 przychylny, a przeto łatwie było królowi przy-
 puścić do swych królewskich uszu tak układną
 580 Gdańszczan mowę. Jednak to, co od króla jego
 mości im rozkazano, wypełnić wszystko się
 podjęli.

[Sprawy
 inflanckie.] Tego roku poczęły się w Inflanciech
 585 nieprzyjaźni między arcybiskupem ry-
 skim¹⁾, powinnym królewskim, a bratem ro-
 dzonym księcia pruskiego, a między nowym
 inflanckim mistrzem Firstemberkiem. Zaczyn
 król tam posłał Kaspra Łackiego, który niź do-
 jachał do arcybiskupa, zabit jest od Inflantów
 590 nad prawo po wszystkim świecie zachował.

Co iż króla barzo obeszło, złożył sejm
 [1557] w Warszawie roku już 1557, na którym pospo-
 lite ruszenie uchwalone i rozdwojenie tego
 wojska na ten jeden raz tylko, lecz do tego po-
 595 spolitego ruszenia nie przyszło; żołnierzami

¹⁾ Wilhelmem.

a dworem swoim i niektórych panów koronnych tę potrzebę do Inflant król odprawił. Hetmanem był Jan Mielecki, wojewoda podolski. Ściągnęło się wojsko dosyć prędko, tak, iż król miesiąca lipca z Wilna się ruszył i do Pozwoła przyszedł z wojski. Inflanci czując, że król z niemałym wojskiem do nich iść miał, posłali zawczasu do króla rzymskiego Ferdynanda, prosząc, żeby ich ratował. Ferdynand król posłał posły do króla już w obozie zawartego, przypominając siła rzeczy i poniekąd dając radę, iżby król nie wciągał na się wojny od wszytkiej rzeszy niemieckiej, a potym tę legacją prośbą zamknął. Było mowy w radzie i na tę i na owę stronę dosyć; lecz iż Firstemberk pokorą szedł, o zabicie Łackiego taką dawał sprawę, iż przygodnie zabit i skarani są ci, którzy zabili; nadto iż sam przyjedzie i króla przeprosi, arcybiskupowi pobrane dzierżawy wróci, nakład na wojnę nagrodzi, zdało się tak senatorom, którzy przy królu byli, iżby na tym przestał. Jakoż przestał i czas nazaczył, kiedy Firstemberk z arcybiskupem przyjechać miał. Przyjachali potym, a z nim księżę mekielburskie¹⁾, koadjutor arcybiskupstwa ryskiego, w kilkaset koni, a przed namiotem wielkim, w którym uczyniono było obwyż miejsce, gdzie król siedział, zsiadszy

¹ mekleburski.

z koni, przed króla przyszli, gdzie Firstemberk
 625 króla przeprosił, wyznawając, iż ta myśl nigdy
 w nim nie była, żeby z tak możliwym monar-
 chą walczyć miał; ale jako zawsze pokoju
 i łaski królewskiej pragnął, tak i teraz pragnie
 i ziemia wszytka inflancka. Dano mu odpo-
 630 wiedź od króla, iż chocia król słuszną przyczy-
 nę miał, zwojować inflancką ziemię i podbić ją
 pod moc swoją, jednak uchodząc rozlania
 krwi¹⁾ chrześcijańskiej a mając wzgląd na
 pokorę Firstemberkową, odpuszcza mu jego
 635 występ i do łaski do swej przypuszcza. I tak
 ta wojna skończona jest pokojem.

1563] Na tym sejmie król czwartą część pożytków
 dóbr swoich darował R. P. na obronę kra-
 jów ruskich, exequutio²⁾ się poczęła, a sądy
 640 nowe na raz tylko są postanowione w woje-
 wództwach. Niż się sejm dokonał, przyszła
 wieść z Wilna, iż moskiewski³⁾ Połock wziął,
 jakoż wziął go 15 lutego 1563. To wzięcie Po-
 łocka sprawiło, że się sejm, który był dosyć
 645 długo, dokonać musiał dla prędszego wyjazdu
 królewskiego do Litwy.

[1564] Tedyż też na sejmie warszawskim król od-
 stąpił sukcesyej dziedzicznej na księstwo li-

¹⁾ dop. l. p. — ²⁾ egzekucja praw; rozumiano przez tę nazwę wykonanie, a względnie poprawienie oddawna istniejących, ale zaniedbanych ustaw; a z czasem objęto nią cały szereg kolejno pojawiających się projektów, dążących do naprawy Rzeczypospolitej. — ³⁾ ksiązę.

tewskie. Pod ten też prawie czas naszy pod Newlem mieli z Moskwą do czynienia, których 650
było przez czterdzieści tysięcy, a hetmani
dwa, Kurubski⁴⁾ a Srebrny, naszych tylko
około dwu tysięcy, nad którymi z poruczenia
Florjana Zebrzydowskiego, kasztelana lubel- 655
skiego, a natenczas hetmana, był kasztelan cie-
chanowski Stanisław Leśniowski. Przyszli
naszy na ten lud pod Newel niespodziewanie,
ale sprawą dobrą, acz nie porazili wojska tak
wielkiego, jednak go dobrze urwali na har-
cach; a walny ufiec, który w poruczeniu miał 660
Jakób Secygniowski, stał na miejscu, do któ-
rego zmordowanym ucieczka była. Potykali
się rotmistrze mężnie, jako Zamojski, Sieniaw-
ski, Potocki, Zborowski, Oleśnicki, Bełdowski,
Paweł Secygniowski i inszy i czynili, co przy- 665
stoi; jednak bacząc nierównią sobie, ustąpić
musieli, ale obronną ręką; tył dzierżał Jakób
Secygniowski. Gdy się naszy z Moskwą ście-
rać poczęli, Ścibor, szlachcic z Rusi, z wojska
wybiegszy, dał znać hetmanowi, iż naszy po- 670
rażeni na głowę. Hetman wnet niestrwożony
tą nowiną, posiłek posłał i sam się ku nieprzy-
jacielowi ruszył; zatym przybiegł do Leśni-
owskiego sługa, inakszą dając sprawę, a ów,
co ludzi strwożył, wziął do więzienia i mało 675

⁴⁾ książ kurbski, znany z korespondencji z Iwanem Groźnym.

gardła nie dał. Rychło potym Kurubski, podobno moskiewskiemu nie ufając, uciekł do Wilna, który od Mikołaja Radziwiłła, książęcia na Dubinkach, wojewody naonczas trockiego, hetmana wielkiego księstwa litewskiego, wdzięcznie przyjął i królowi (który natenczas w Warszawie, gdzie i Litwa była, sejmował) opowiedzian. Moskiewski lekce sobie poważając wojska królewskie i przyczytając ¹⁾ Kurubskiemu zdradę, iż on mogąc nasze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięstwo; zebrał wojska wielkie i państwa litewskie wojować kazał. O których gdy się wojewoda trocki, Radziwiłł hetman, dowiedział, szedł pospołu z Hreorem Chodkiewiczem, hetmanem polnym, przeciwko nim i pod rzeką Ułą dał temu wojsku, które Sujski wiódł, bitwę i na głowę je poraził, gdzie i kniaź Sujski, hetman, zabit. Poległo wtenczas Moskwy blisko ośminastu tysięcy i nadto w pogoni siła ich zginęło. Odbiegła Moskwa wozów, kolas i rysztunków wojennych, między którymi pancerczów najwięcej było.

Nastąpił rok 1565, którego po Zebrzydowskim Stanisław Leśniowski hetmanił, a nie chcąc próżnować, wyprawił Stanisława Cikowskiego z częścią ludzi, żeby w Moskwę wtargnął; jakoż wtargnął i blisko Smoleńska wojował, włości popalił, zaś pod Krasnogradkiem

¹⁾ przypisując.

burzył i siła więźniów przywiódł, ludzie swe zachowawszy. Filon też Kmita czarnobyłski 705
 wojował Moskwę i z niemalą się korzyścią wrócił. Tamże i Mikołaj Talwosz w Inflanciech wojsko króla szwedzkiego poraził i fendel ¹⁾ jeden więźniów królowi oddał, którzy w Tykocinie sypali wały i nie wypuszczano ich z więzienia aż po śmierci króla Eryka, gdy król Jan, małżonek królowny Katarzyny, królem szwedzkim został. Tego roku sejm był w Piotrkowie i na nim barzo wiele konstytucyj uczyniono, między którymi i ona była, żeby król mógł 715
 wziąć na dobra stołu swego pięć kroć sto tysięcy złotych.

[Unja lubelska,
1569.]

.....
 Zaczynano powołać miasto na sejm przysły, a ten do Lublina był obiema narodom dla 720
 skończenia uniej złożony na dni grudniowe roku 1568; trwał ten sejm, aż się w końcu lata odprawił roku 1569. Na nim skończyła się unia, lecz nie pierwej, aż król Podlasze i Wołyń do Korony przyłączył. Sądzeni też Gdańszczanie 725
 byli, nalezieni nieprawi i do więzienia wzięci, jednak nie skarani, ale znowu zdało się królowi komisarze tam posłać. I posłał biskupa kujawskiego Karnkowskiego, który był potym arcybiskupem gnieźnieńskim, Sierakowskiego, 730
 wojewodę łęczyckiego, Mikołaja Firleja, naon-

¹⁾ chorągiewkę z niem. *Fahne*, *Fähn(d)el*, oddziałek.

czas kasztelana rawskiego. Na tym sejmie książę młode pruskie Albrycht Fryderyk hołd czynił; i tego też czasu książę mekielburskie
 785 Magnus, który dla nietrefnych spraw swoich w Inflanciech był pojmany i dany do Rawy na więzienie, jakom to wyżej wspomniał, za przyczyną wielu książąt niemieckich wolnym uczynion jest; uczynił jednak pierwej przystojną
 740 królowi i R. P. przysięgę.

Złożony i sejm był w Warszawie tego roku, [Śmierć Z. A-ta, którego statecznie zacząć, nie rzkać¹⁾ 1572.]
 kończyć, powietrze²⁾ nie dopuściło; ale i choroby królewskie, podagra i chiragra czyniły króla do sejmowania niesposobnego. Tymczasem jednak testament tajemnie pisać kazał; pisał go na pokoju doktor Augustyn Rotundus, sekretarz i wójt wileński, człowiek cnotliwy, a w prawie i w inszych naukach biegły. Gdy
 745 tedy powietrze szerzyć się gwałtowniej poczęło, król mając z Warszawy, a choro barzo, do Knyszyna wyjechać, niż go z łóżkiem na wóz na to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od królowny Anny, siostry swej
 750 i przez niemały czas do siebie jej nie przyduzczał, rzekł mu Karwicki obożny: „Miłościwy królu, a więc tak W. K. M. odjedziesz stąd, z królowną się Jej M. siostrą swą nie pożegnawszy? Ba, miłościwy królu, umrzeć jej pewnie

1) patrz str. 77 obj. 3. — 2) zaraza.

od żalu; każ jej W. K. M. przyść do siebie, bo 760
ona o to W. K. M. lzy wylewając, prosi“. Tu
król zamilczawszy trochę, rzekł: „Kaźcież jej
przyść“. Przyszła potym królowna i z płaczem
przeprosiła króla, a król oddał jej spisany te-
stament, kilka słów do niej rzekszy. Potym na 765
wóz wnieść się kazał; gdy na wóz był z łóż-
kiem wstawiony, dwiema jurgieltnikom¹⁾ na
wozie przy sobie być kazał, Andrzejowi Boboli
a Fabianowi Klińskiemu; było i pacholąt kilka
na wozie i tak wyjechał z Warszawy. Gdy miał 770
przyjeżdżać do Tykocina, z noclegu przed Ty-
kocinem pisał do mnie²⁾, żebym nikogo do mia-
sta nie puszczał z tych, co naprzód jada. Ja
uczyniłem dosyć wolej pańskiej; zaczym wiel-
ki orszak ludzi z wozmi, z kolasami stał przed 775
miastem. A kiedy król wjeżdżał we wrota miej-
skie, jęli ludzie krzyczeć, prosić, żeby król
puścić je do miasta kazał, a Karwicki oboźny
do wozu przystąpiwszy, powiedział: „Miłości-
wy królu, tu w tym obozie są żony woźnic, 780
masztalerzów³⁾); jako tu zostaną przed mia-
stem, tak woźnice masztalerze odbieżą od ko-
ni do żon, żeby tu u nich jedli i tak szkoda
w koniach być może; przeto każ je W. K. M.
puścić do miasta“; i kazał król, żeby wjechał: 785

¹⁾ dworzanom, pobierałym pensję roczną (po niem. *Jahrgeld*). — ²⁾ Górnicki mieszkał wówczas w Tykocinie; patrz „*Przypisy*“. — ³⁾ stajennych, mających nadzór nad końmi.

a za tym obozem ludzi stajennych powietrze do miasta weszło i było barzo wielkie, iż ledwe się przeszedłszy pół zimy uspokoilo.

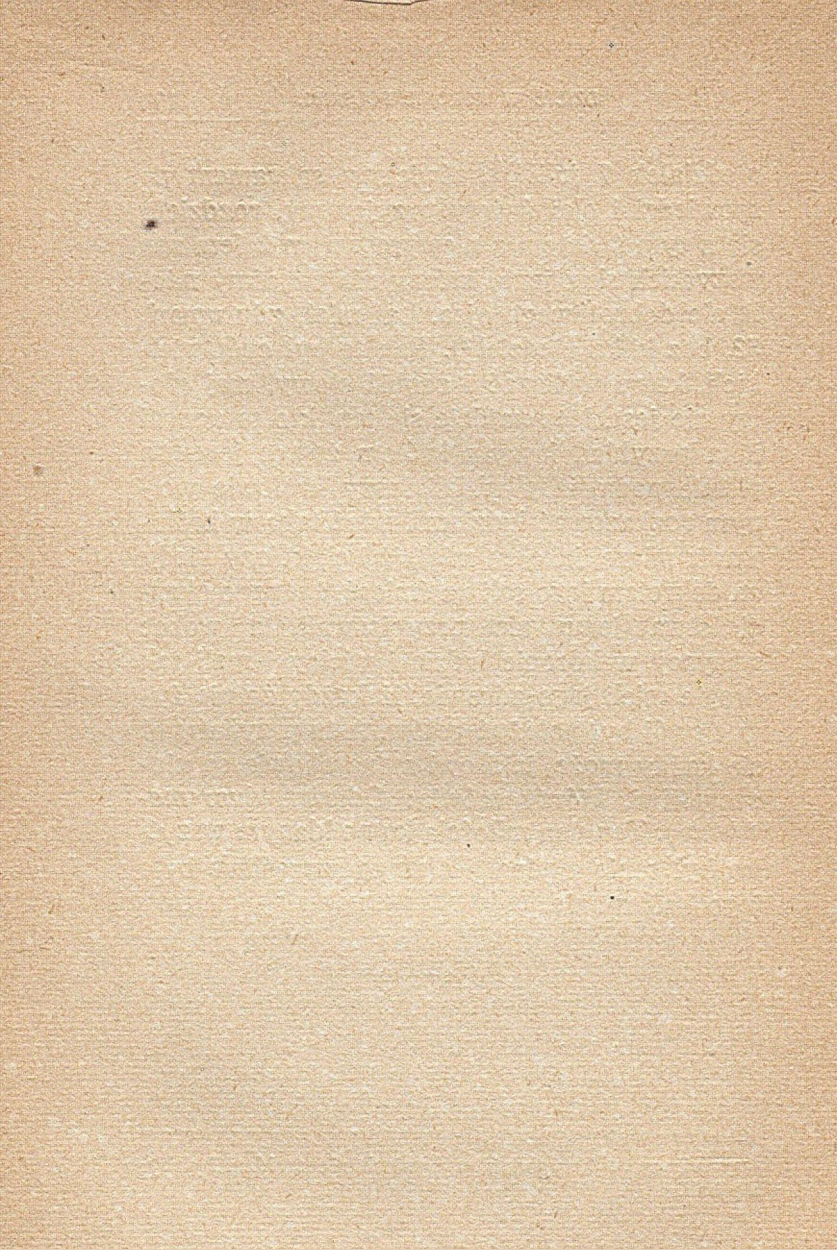
Przed śmiercią dzień w niedzielę, 6 julii ¹⁾,
790 gdym przyjechał do Knyszyna i przyszedłem przed króla do łożnice ²⁾, spytał mię, jeślim z sobą przywiózł wizerunki ³⁾; odpowiedziałem, że ich nie wziął, rozumiejąc, iż W. K. M. tego czasu tym bawić się nie miałeś. Król za-
795 tym: „jedźże do Tykocina. a bądź u mnie jutro z nimi“. Odszedłem zaraz z oczyma zapłakany-
nymi, a widząc pana zbytnie schorzałego i rozumiejąc, że ledwe jutro doczekać miał, ja-
chałem zaraz na zamek (bo przedtym mieszka-
800 nie było moje w mieście w dworcu) i tam przeniosłem się ze wszystkim. Tego dnia gdym ja w Knyszynie był w niedzielę, powiedzieli doktorowie królowi przy księdzu biskupie krakowskim, iż lepiej, — prawi — żebyś W. K. M.
805 z Panem Bogiem się pojednał, bo acz jeszcze znaków śmiertelnych nie widzimy, jednak od spowiedzi, od przyjęcia najświętszego sakramentu bywa to często, że się ludziom na zdrowiu poprawuje. Zatem król: „powinniście to —
810 prawi — byli dawniej mi powiedzieć, a nie cieszyć mię niepotrzebną pociechą; atóż jutro, księżę biskupie, ja to uczynię, a do tego co należy, żeby gotowo było. Nazajutrz tedy w po-

¹⁾ lipca. — ²⁾ sypialni. — ³⁾ kopje testamentu.

niedziałek 7 julii ¹⁾ naświęwszy sakrament po
spowiedzi i olej święty przyjąwszy, rozdzielił 815
się z tym światem z niewymownym żalem nas
wszytkich sług jego, którzy nie panaśmy mie-
li, ale dobrotliwego ojca. Lat miał, gdy umarł,
52, bez kilka niedziel ²⁾. Pan to był cnót wiel-
kich, które wyliczać i zdobić słowy, mej gło- 820
wy nie jest, lecz najdzie się ten, kto to uczyni
i na przykład inszym królom żywot jego na
piśmie poda, iżby umieli inszy królowie wol-
nym rozkazować ludziom i mieć taką w królo-
waniu miarę, jaką on miał, iż i ci, którzy kiedy 825
za dekretem jego szli na śmierć, żadnego okru-
cieństwa jemu nie przypisowali, a wobec
wszyscy w koronie ludzie i wielcy i mali tak
drogie mieli jego zdrowie, iż każdy za nie ży-
wot swój był położyć gotów. A tu przypatrzeć 830
się każdy może, jaki owi monarchowie są nie-
szczęśliwi, którzy mówią: *Oderint, dum me-
tuant* ³⁾. Ten pan miłością ku poddanym wszyt-
ko był sobie zjednał i dlatego szczęśliwe było
jego królowanie. 835

KONIEC.

¹⁾ lipca. — ²⁾ tygodni. — ³⁾ niech nienawidzą, byleby się bali.



PRZYPISY WYDAWCY.



I. Tabela bio- i bibliograficzna.

ŁUKASZ GÓRNICKI.

- Urodzony 1527, pochodził z Oświęcimia, z uszlachconej zamożnej rodziny mieszczańskiej. Był tedy Górnicki o trzy lata starszy od Jana Kochanowskiego, o dwadzieścia dwa zaś młodszy od Mikołaja Reja. Jedenastoletniego chłopca oddano do Krakowa na naukę. (Patrz „*Dzieje w Koronie Polskiej*”, str. 141). Do Akademii Krakowskiej nie uczęszczał, zdaje się, nigdy. Księgi imatrykulacyjne bowiem z owych czasów nazwiska jego nie zawierają. Studja akademickie odbywał w Padwie między rokiem 1543 a 1548, być może również w Rzymie. O tych latach nie mamy wiadomości bezpośrednich, lecz znajdujemy dość wskazówek w „*Dziejach*”, jak również w „*Rozmowie o elekcyey*”, żeby uważać tę datę pobytu za granicę za zupełnie prawdopodobną. W roku śmierci Zygmunta Starożytego przebywał Górnicki jako dworzanin na dworze Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza koronnego. (Por. „*Dworzanin*” str. 7 i „*Dzieje*” str. 147). Jako młodzieniec 23-letni po śmierci biskupa Maciejowskiego przenosi się na dwór biskupa Zebrzydowskiego a w następnym zaraz roku lub może po latach dwóch wstępuje do służby ks. Przerębskiego, podkancl. koronnego, polecony mu

R. 1527.

R. 1538.

R. 1543—1548.

R. 1548.

R. 1550.

- przez biskupa Zebrzydowskiego. W r. 1552 w orszaku królewskim, jako dworzanin podkanclerzego, uczestniczy w podróży do Gdańska a następnie do Królewca. W roku następnym przy boku tegoż Przerębskiego, znajduje się między członkami poselstwa, które wysłał Zygmunt August dla układów o małżeństwo z Katarzyną, wdową po księciu mantuańskim, a córką króla rzymskiego Ferdynanda. Górnickiemu ze Stanisławem Kunickim powierzono spisanie intercyzy ślubnej. Od tego czasu znajdujemy stale Górnickiego w pobliżu króla, póki z dworzanina panów duchownych nie zostanie dworzaninem królewskim. Szybkie posuwanie się w łaskach królewskich musiało wywołać zawiść; objawem tej zawiści jest wystąpienie Łukasza Oleśnickiego z zarzutem, że Górnicki nie jest szlachcicem. Z procesu Górnicki wychodzi zwycięski. Między rokiem 1556—58 udaje się do Włoch. Bardzo prawdopodobna, że z owych czasów datuje się przyjaźń z Janem Zamoyskim, Andrzejem Patrycyem Nideckim, Stanisławem Fogelwederem i z Janem Januszowskim, którzy również, jak wiadomo, odbywali nauki we Włoszech. Że Górnicki poznał i przestudjował dzieła Homera, Stesichorusa, Platona, Demostenesa, Plutarcha, Ksenofonta, Cycerona i Seneki znajdujemy dowody w licznych cytatach, nieraz według oryginałów. Zapewne z tej drugiej podróży do Włoch wywiózł podziw dla urzędów weneckich (porównaj: „*Rozmowa o elekcyej*”) tudzież uwielbienie dla Platona.
- W r. 1559 znajdujemy Górnickiego na stanowisku bibliotekarza królewskiego; staje się osobą bliską królowi, towarzyszy mu ustawicznie w podróży, prowadzi jego tajną korespondencję, jest poufnikiem i zaufanym. Biblioteka królewska (licząca w r. 1557 znaczną na owe czasy liczbę ksiąg, mianowicie 1271 tomów, znajdowała się

R. 1552.

R. 1553.

R. 1555.

R. 1556—1558.

R. 1559.

- w Wilnie, a następnie, prawdopodobnie w r. 1565 przeniesiona została do Tykocina w dawn. woj. Podlaskim, o 24 mlie od Wilna; tam też na zamku przechowywano skarbiec Jagiellonów. Tutaj prawdopodobnie zrodził się pomysł napisania „*Dworzanina polskiego*”, przedmowa do tego dzieła napisana jest w Tykocinie r. 1565, książka zaś wyszła u Macieja Wierzbiety w r. 1566. Podówczas Górnicki musiał już być znakomitością. [Uznany (w r. 1568) przez Kochanowskiego, w mowie pogrzebowej na cześć Zygmunta Augusta (1572) zostaje policzony do „ozdób dworu”]. W r. 1570 otrzymuje starostwo Tykocińskie. Na ten też czas lub na rok następny przypada ożenienie z Barbarą Broniewską, Zygmunt August jemu powierza do przechowania kopje testamentu i znaczne sumy pieniężne, tudzież kosztowności. W r. 1576 Górnicki przyjmuje Stefana Batorego, kiedy ten zjeżdża do Knyszyna i Tykocina w celu zabrania złożonych tam skarbów królewskich.
- Przed rokiem 1587, zajęty rządami starostwa Tykocińskiego [a od r. 1577 (prawdopodobnie) i Wasilkowskiego], sprawami swego dobroczyńcy Zygmunta Augusta, własnymi wreszcie, wydaje tylko „*Dworzanina*”. W r. 1587 traci młodą żonę. Śmierć jej oplakuje w *Elegji*. Pozostaje mu po żonie trzech synów i pięć córek. Okres od 1587 do 1597, między sześćdziesiątym a siedmdziesiątym rokiem życia, jest najpłodniejszy pod względem pisarskim. Roku 1589 ukazuje się „*Troas*”, tragedia Seneki w poetyckim przekładzie. W pięć lat potem — „*Rzecz o dobrodziejstwach*”, z Seneki wzięta, dedykowana już Zygmunutowi III. „*Rozmowa Polaka z Włochem*” i „*Droga do zupełnej wolności*” powstały pod wpływem rozmyślań nad elekcją Zygmunta III. Ściśle określić daty powstania tych utworów nie podobna. Obie prace zostały ogłoszone dopiero po śmierci autora. To samo tyczy się „*Dziejów w Koornie Pol-*

R. 1565.

R. 1566.

R. 1570.

R. 1572.

R. 1576.

R. 1577.

R. 1587.

R. 1589.

R. 1593.

skiej", które po raz pierwszy ogłosił r. 1637 syn Łukasz. Przed r. 1597 powstał też traktat *ortograficzny*, a po r. 1597 nic więcej oprócz żartu „*Raczył*”.

Górnicki oglądał schyłek panowania Zygmunta Starego, przeżył Zygmunta Augusta, widział krótki pobyt Henryka Walezego, posiadał zaufanie Stefana Batorego, umarł zaś za panowania Zygmunta III; dworak zręczny, pisarz wykwintny, myśliciel umiarkowany, gospodarz skrzętny, sąsiad nieustępliwy, pan wymagający, w ciągu długiego życia umiał zachować przyjaźń królów, wdzięczność królowych, zaufanie możnych panów. Umarł w r. 1603.

R. 1603.

II. Objaśnienia do utworów, w tomie tym zawartych.

1. Dworzanin polski. Pierwsze wydanie *Dworzanina* ukazało się, rychło po wykończeniu dzieła, u Macieja Wierzbięty r. 1566 i za życia autora przedrukowane nie było. Po raz drugi wydano je w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie r. 1639; w XVIII stuleciu *Dworzanin* drukowany był dwukrotnie (częściowo) w r. 1761 i 1762. Z w. XIX mamy cztery wydania: z których jedno przez Piotra Chmielowskiego i dra Rafała Loewenfelda (Łukasza Górnickiego *Dzieła wszystkie* w Bibliotece najceln. utworów literatury europejskiej, r. 1886) oraz szkolne w opracowaniu prof. Zygmunta Paulisza u Feliksa Westa w Brodach r. 1905¹⁾.

¹⁾ Na język niemiecki przełożono „*Dworzanina*” w XIX w. i wydano r. 1856 w Sztutgarcie p. t.: „*Der polnische Demokrit als Hofmann oder die schalkhaften Unterhaltungen der lustigen Cavaliere am polnischen Koenigshofe unter Sigismund August*” str. 560. w 16-ce.

Pobudkę do przedsięwzięcia tego dzieła przypisuje Górnicki Zygmuntovi Augustowi; mogła to jednak być pobudka pośrednia, płynąca z tej atmosfery umysłowej, którą oddychał dwór światłego Jagiellona. Za jego to bowiem czasów Polska „ma tyle ksiąg swoim językiem, ile się ich pirwiej nigdy nie najdowało“¹⁾. Celem w każdym razie Górnickiego było przyswojenie językowi i ogółowi polskiemu dzieła, tchnące — wyższą cywilizacją włoską i przesiąkniętego duchem kultury humanistycznej: „żeby została pamiątka jako taka na świecie chęci mojej przeciwko narodowi swemu“.

Dworzanin polski jest w malej części przeróbką, a naogół przekładem dzieła hr. Baltazar Castigliona, wydanego w r. 1528 p. t. „Il libro del Cortegiano“. Poznał je Górnicki zapewne we Włoszech, z pewnością nie brak go też było i w bibliotece tykocińskiej. Jaki jest stosunek przekładu do oryginału dokładnie zdaje sprawę sam tłumacz²⁾. Zaznaczyć tylko należy, że nawet przekładając, nie zaś przerabiając, nie tłumaczy dosłownie, lecz wynajduje, najczęściej szczęśliwie równoważniki polskie, będące równoważnikami włoskich. W *Dworzaniu* Górnickiego zamiast Włochów występują Polacy: Kryski (Conte Lodovico da Canossa), Bojanowski (Messer Frederigo Fregoso, lub Pallavicino), Wapowski (Signor Ottavian Fregoso³⁾); kobiety z utworu całkiem usunięte zostały: „tych mnie się włożyć w dialog polski nie godziło, bo ani nasze Polki są tak uczone jako Włoszki, ani drugih rzeczy, które ówdzie są, cirpiećby ich uszy nie mogły“. Akcją z Włoch przeniósł tłumacz na Prądnik, pod Krakowem, na dwór ks. Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza koronnego, którego dworzaniem sam był, jako młodzieniec dwudziestoletni. Mimo te wszystkie zmiany, jakie tłumacz wprowadził, nie należy sądzić, że mamy do czynienia z obrazem owoczesnego polskiego życia dworskiego. Co najwyżej ideał takiego życia mogli pieścić nieliczni dworzanie królewscy, wychowawcy Pa-

¹⁾ Poświęcenie (dedykacja) „*Dworzanina*“ Zygmuntovi Augustowi.

²⁾ Patrz str. 4 i nast. w wyd. niniejszem.

³⁾ Zresztą osoby te, choć rzeczywiste, nie spotykały się na jednym miejscu i nawet nie żyły współcześnie.

dwy, Rzymu, bywalcy Wenecji, Paryża i innych ognisk humanizmu oraz wielbiciel wyższej cywilizacji zachodniej. Pouczająco pod tym względem wypadnie porównanie „Żywota człowieka pościwego” Reja (który przecież też był dworzaninem na dworze tegoż co Górnicki króla) a obrazem, wymalowanym przez Górnickiego, idącego śladem Castigliona. Jeżeli Górnicki „malował co z natury”, to chyba tylko z najbliższego otoczenia monarchy, które z racji wysokiej swej kultury umysłowej i obyczajowej, przemożnych wpływów włoskich (królowa Bona, wpływ uniwersytetów włoskich i t. d.), stosunków ciągłych z zagranicą nie mogło być obrazem średniego, przeciętnego życia w kraju, „typowo polskiego”, tak jak nie był „typowym” Polakiem, t. j. szlachcicem z połowy wieku XVI, Górnicki, ani swym stosunkiem do władzy królewskiej, jurysdykcji duchownej, sądownictwa i t. d. (Por. *Rozmowa o elegcyj*) ani obyczajami.

Lecz w pracy swojej Górnicki rozsyłał tyle spostrzeżeń i uwag o życiu owocnym polskim, że i pod tym względem dzieło jego jest cennym źródłem do poznania przeszłości i to jest jego zaleta pierwsza.

Plan, dyspozycję części oddzielnych Górnicki zachował w przekładzie ten sam, co w oryginale. W księdze pierwszej po wstępie, który w naszym wydaniu został przytoczony w wyborze, a zawiera wyszczególnienie i usprawiedliwienie zmian, wprowadzonych przez tłumacza przeniósł nas Górnicki do letniej rezydencji biskupa Maciejowskiego nad Pradnikiem tuż pod Krakowem. Dwór ten błyszczał „osobnemi” dworzanami, tak jak pan domu świecił niepospolitemi cnotami. Do niedomagającego biskupa zjeżdżają się panowie Kryski, Wapowski, Bojanowski i inni. Towarzystwo szuka jakiejś gry towarzyskiej; ktoś wspomina o kartach. Biskup chciałby widzieć zabawę bardziej umysłową, „po-lerującą umysł”. Po krótkiej dyskusji zgodzono się na projekt p. Bojanowskiego, „żeby ktoś z obecnych odmalował słowa *doskonałego* dworzanina. Spełnienie tego żądania włożono na pana Kryskiego. Oto jakie zalety winien posiadać dworzanin doskonały. Ma się urodzić szlachcicem (wprawdzie można przytoczyć przykłady ludzi znanych i doskonałych podlejszego pochodzenia, lecz to, czego oni dochodzili wielkim trudem, szlachcic osiąga już przez to samo, że się szlachcicem urodził!), z natury winien posiadać szczegól-

niejsze zalety umysłu i ciała. Zawodem dworzanina ma być rzemiosło rycerskie. Rycerz nie powinien znieść najmniejszej skazy na honorze: „bo szwank w tej mierze, a ustąpienie na lewo, by o włos, wieczną sromotą pachnie“. Zdolności hetmańskich może nie posiadać, lecz za to męstwo jego „niema się oglądać ani na chwałę ani na sławę“. Nie mniej są mu potrzebne zalety fizycznie: „twarz piękna, kształt w ciele, ktemu ona wdzięczność, któraby mu miłość u wszech ludzi jednala“; uroda męska, „kotraby nic niewieściego w sobie nie miała“. W ćwiczeniach rycerskich, jak oto: w strzelaniu z łuku, w chodzeniu za pasy (choć to już wówczas przestarzałe), w stawaniu w szrankach, w szermowaniu, w gonitwach, w toczeniu koniem — ma celować przed wszystkimi. Czego ma się najbardziej wystrzegać, to *wydwarzania*, przesady. Przeciwnieństwem wydwarzania jest rzekoma pozorna niedbałość, z której „wdzięczność wszytka płynie“. Kłedy ktoś swobodnie i niby od niechcienia czyni to, co Innemu z trudem przychodzi, i wogóle wymaga wielkiej pracy i nauki, wówczas rodzi się „przystalność, a ta wdzięczność w człowieczych sprawach“. Wydwarzaniem też jest manja wtrącania do rozmowy obcych słówek: „abowiem nasz Polak, by jedno kęs z domu wyjechał, hnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie troszkę zmieszkał, jeżeli był we Włoszech, to za każdym słowem *Signor*, jeśli w Francyej, to, *Par ma foie*, i t. d. Następuje rozprawa o języku polskim, jego stosunku do innych słowiańskich, tudzież greckiego i łaciny, o używaniu archaizmów, nowotworów i wyrazów obcych, w razie jeżeli są zdawna w języku osiadłe. Ustęp ten, który i dziś niewiele utracił z trafności sądów i poglądów, jest przeróbka z Castigliora. W oryginale mowa o dialektach włoskich, o stopniowym kształtowaniu się książkowego języka włoskiego i t. d. Po krótkiej dygresji, w której mowa o naturalności u kobiet, wracając do dworzanina pan Kryski rozwija myśl: że ze wszystkich zalet najbardziej winien w sobie kształcić dworzanin takt, t. i. umiejętność stosowania się do osób i okoliczności. Na tem kończy się rozmowa dnia pierwszego, czyli księga pierwsza.

Księga *wtóra* rozpoczyna się od uwag na temat, że starcy pospolicie chwałą przeszłość a ganią terażniejszość. Ustęp ten znajduje się w oryginale, lecz Górnicki zastosował go do stosunków polskich. Panu Mysz-

kowskiemu przypadło roztrząsać, jak dworzanin ma użytkować wszystkie te cnoty i umiejętności, któremi go wyposażył pan Kryski. Mówca zajmuje się stosunkiem dworzanina do pana, a więc: winien mu dworzanin miłość, lecz nie pochlebstwo; niechaj mu się nie narzuca z swoim towarzystwem; wogóle winien panu swemu posłuszeństwo bezwzględne, lecz w razie, gdy pan żąda czegoś niehonorowego, może odmówić. Stosunek do równych sobie wymaga również nauki. Nie należy się piąć do towarzystwa wyższego. W ustępie o strojach Górnicki nie idzie za oryginałem, choć zachowuje plan jego. Dworzanin nie powinien być nudnym w towarzystwie; radą na to jest dowcip, który jest rzeczą wrodzoną. Wspomnienie o dowcipie pociąga za sobą jego określenie (przez p. Derśniaka) i wskazówki, jak go używać należy. Następują przykłady. Anegdoty, dowcipy, przytoczone w *Dworzaninie*, są przekładem z włoskiego, w małym tylko stopniu polskie. Kończy tę rozmowę „reguła“, jak się zachowywać w towarzystwie kobiecem, względem dam. To naprowadza na myśl opisaną „dwornej pani“, co jednak na dzień następną się odkłada.

Księga *trzecia* poświęcona została niemal cała odmalowaniu ideału „dwornej pani“. Czyni to p. Kostka. Pan Bojanowski utrzymuje, że dworna pani powinna mieć te same zalety, co dworzanin, nie zgadza się na to pan Kostka. Bez wątpienia, pewne cechy, „naznaczone dworzaninowi i jej służyć mogą“, jak oto: „ślachcianką się urodzić, strzec się wydwarzania, mieć wdzięczność w tym wszystkim, co pocznie, mieć dobre obyczaje, mieć niemało rzeczy, mieć dowcip wielki“ i t. p., lecz inne rzeczy, np. uroda, bardziej jest potrzebna jej, niż dworzaninowi, wlecej też musi baczyć na swe postępowanie, gdyż już samo podejrzenie dla niej jest nieznośne. „Dworna pani“ pod względem cnoty, mądrości, wspaniałego serca, „strzymałości“ nie powinna ustępować dworzaninowi, zarazem jednak powinna posiadać zalety i umiejętności, które wszystkim „pocziwym białogłowom są potrzebne“, mianowicie „chodzić koło dziątek“, wieść je ku dobremu, domem rządzić i t. p. Dotąd jeszcze „dworna pani“ nie różni się niczem od innych godnych niewiast swego stanu. Co jednak czyni ją „dworna“, to umiejętność obcowania z ludźmi, umiejętność zastosowania się do czasu i okoliczności. Ku temu potrzebny jest „rozum ostry“.

„aby to każdy znał, iż tak mile jest krotochwilna, trefna i ludzką, jako też mądra, wstydliwą i stateczną“ (str. 53, w. 99). Pan Kostka przytacza rozmaite okoliczności i wskazuje, jak w nich, zdaniem jego, idealna „dworna pani“ ma się zachować. Między słuchaczami znajduje niechętnych swoim ideom całkowitego, jakbyśmy dziś powiedzieli, równouprawnienia kobiet. Szczególniej p. Bojanowski nie daje się przekonać, żeby kobiety potrzebowały tak wielu cnót, zalet i umiejętności. „Dziwno mi (rzekł tu pan Bojanowski ze śmiechem), iż W. M. białymgłowam nie każesz na sejm być posełkiniami, więc sądzić, hetmanić, a mężczyznom prząść kądziel i t. p.“ Nie są to rzeczy niepodobne, zdaniem p. Kostki, a historia wiele podobnych przykładów ukazuje.

Naturalnie, że takie poglądy nie były własnością nawet najwybitniejszych umysłów współczesnych Górnickiemu; jest to raczej oddźwięk Odrodzenia.

Koniec rozmowy dnia trzeciego poświęcono stosunkowi dwornej pani do mężczyzn. Górnicki oryginał znacznie skrótca.

Dnia następnego, t. j. *czwartego* (Czwarta księga *Dworzanina*) wracała znowu do dworzanina. We wstępie Górnicki wypowiada pochwały na cześć zmarłych już podówczas, gdy tę księgę rozpoczynał: Aleksandra Myszkowskiego, Andrzeja Kostki, Lupy, Podlódowskiego, Maciejowskiego, Bojanowskiego, Derśniaka, Kryskiego, Wapowskiego i Stanisława Maciejowskiego. Oryginał wystawia w tym miejscu dwór w Urbino i zebrał tam osoby. Głos zabiera pan Wapowski, żeby wyłożyć szeroko, do jakiego celu ma zmierzać ów dworzanin, ku czemu mają mu służyć zalety i cnoty, o których była mowa. *Celem tym ma być pozyskanie dla cnoty pana swego.* Dworzanin winien używać wszelkich godziwych środków, żeby uzyskać wpływ na swego pana, lecz wpływu tego nie powinien używać na własną korzyść lecz dla tego, żeby uczynić pana swego mądrzejszym, cnotliwszym, godniejszym. To prowadzi do roztrząsania, jakie cnoty i zalety byłyby pożądane w panu, a następnie w królu. Król winien słuchać rady „z pośrodku zacniejszej szlachty“, winien pozwolić przemawiać do siebie otwaroie i o wszystkim. „Ku temu jeszcze i to bych panu swemu przypomniał, aby był statecznie nabożnym, bez owego bożkowania, a lizania obrazków; przy tym też, aby się nie wdawał w czarno-

księstwa, w czary i w ire wieszczby, a wróżki próżne. abowiem gdzieby ku ostatecznej mądrości miłość serdeczną pana Boga a nabożeństwo przyłączył, musiałby mieć i szczęście i Boga obrońcą siebie, któryby mu przymnażał wszystkich fortun tak czasu wojny, jako też czasu pokoju". Druga część czwartej księgi poświęcona jest rozprawie o miłości i pięknie. Piękność jest wyrazem dobroci boskiej. To też pojęcie piękności ściśle połączone jest z pojęciem dobroci.

Anielska miłość jest możliwa, przykładem Sokrates, Plato i inni (w oryginalne: i nasi tak święci ojcowie, jak św. Franciszek). W części tej Górnicki wiele rzeczy opuszcza.

Tak tedy II Cortegiano (Dworzanin) Górnickiego być może niesłusznie nazwany został przez tłumacza Dworzaniem *polskim*. W szacie polskiej pozostał raczej Włochem z początków wieku XVI, tylko Włochem spolonizowanym. Możliwość jednak przedsięwzięcia, zjawienie się wogóle pomysłu „przeróbki“ Dworzani~~na~~ dowodzi blizkiej łączności kultur jeżeli nie dwóch narodów, to wspólności kultur najwyższych warstw narodu.

Źródłem do poznania życia szlachty Dworzani~~n~~ być nie może, lecz pozwala wnikać w prądy umysłowe, jakim ulegali humaniści polscy. W dziele tem bowiem znajdujemy cytaty z Owidjusza, Cyncerona, Horacego i Platona, cytowane nieraz według oryginałów. Wielu Polaków z poglądami tych pisarzy zapoznawało się po raz pierwszy z *Dworzaniną*.

Niezmiernie wielkie znaczenie posiada *Dworzanin* dla języka. W pewnym stopniu, bez wątpienia, Górnicki nie dostałby się na te wyżyny, gdyby nie oryginał¹⁾ lecz tłumacz umiał mu nadać taki równoważnik polski, jakiego drugiego w całej literaturze prozaicznej trudno znaleźć.

Że oryginał w kształtowaniu się języka odegrał pewną i to znaczną rolę wypływa z porównania języka w *Dworzaninie* z językiem w innych dziełach, np. w *Dziejach* i w *Rozmowie o elekcyi*.

Z pewnością styl pozostaje jednaki, to znaczy styl

¹⁾ Porówn. Kazimierz Wóycicki „*Forma dźwiękowa prozy polskiej i wiersza polskiego*“, str. 41.

Górnickiego: jasny, spokojny, elegancki, bez wydwarzania; wolny od archaizmów i nowotworów; ani nie tak dosadny jak Reja, ani tak głęboki jak Kochanowskiego; nie słaby, ale nie silny, nie nazbyt uroczysty, nigdy jednak nie wpadający w popoliłość; potoczny, żywy — lecz w *Dworzaniu* nadto nabiera jeszcze szczególniejszej szlachetności i to Górnickiemu za największą trzeba poczytać zasługę.

2. **Rozmowa o elekcyej, o wolności o prawie i obyczajach polskich.** Wydana została dopiero po śmierci Górnickiego i to po raz pierwszy bez upoważnienia rodziny przez Piotra Suskiego r. 1616 w Krakowie. Synowie Górnickiego, Jan i Łukasz pobudzeni tem nieupoważnionym ogłoszeniem pracy ojca, wydali ją powtórnie tegoż 1616 roku ze wzmianką, że oddają światu: „teraz nowo wydaną przez potomki jego, za pobudką umknienia tytułu i własności autora prawdziwego“ u dziedziców Jakoba Siebeneychera roku pańskiego 1616. Trzecie wydanie „Rozmowy“ wyszło w roku 1755, czwarte — 1828, piąte — 1855, szóste (Piotra Chmielowskiego i dra Rafała Loewenfelda) 1186. Na język niemiecki przełożył ją Chrystijan Bogumił Friese i wydał w roku 1753.

Rozmowa toczy się niby podczas elekcji Zygmunta III. między Włochem i Polakiem. Polak występuje w obronie wolnej elekcji, praw i sądownictwa, tudzież obyczajów polskich. Włoch wszystko to surowo krytykuje, porównywając z urządzeniami rzeczypospolitej Weneckiej i innych miast włoskich. Poglądy Włocha, oczywiście, są własnymi poglądami Górnickiego, podczas gdy osobie Polaka kładzie autor w usta zdania mało oświeconej, bezkrytycznej i nieprzewidującej szlachty.

Od najdawniejszych czasów do dziś jest to ulubiony sposób występowania z krytyką polityczną urzędów swego kraju: przez wystawienie niby cudzoziemca, który lepiej wszystko spostrzec może, niż ten, kto jest do tych urzędów przyzwyczajony.

Plan utworu jest następujący: *dnia pierwszego* toczy się rozprawa o wolności wogóle, a więc: o wolnej elekcji, o wolności (jakbyśmy dziś powiedzieli nietykalności) osobistej: „*neminem captivabimus, nisi jure victum*“, t. zn. nikogo wzięć nie będziemy, okrom przekonanego prawem, z czego (i w czem się Górnicki

z pewnością mylił) wy pływała tylko wolność dla zuchwalców i złoczyńców wobec powolności sądownictwa polskiego i braku urzędu prokuratorskiego.

Rozmowa druga roztrząsa prawa polskie. Z nich za najszkodliwsze uważa Włoch (Górnicki), ustanawiające okup pieniężny za zabójstwo szlachcica. Zgadza się, żeby co do chłopów zostało „majdeburskie prawo“, lecz co do szlachty, żeby było: „głowa za głowę“, że tylko taki surowy wymiar sprawiedliwości może ukrócić swawolę i zapewnić bezpieczeństwo publiczne. Procedura (sposób prowadzenia śledztwa, rozpraw sądowych), nastęrcza również niemało utyskiwać: sędziowie nie znają nawet prawa, są „niemi i ślepi, gdyż nie wolno im inaczej sądzić jeno, jak z śledztwa sądowego wynika“. To zaś opiera się na przysiędze nie świadków, lecz oskarżonego. Jeżeli się oskarżony „wyprzysięże“, choćby go sędzia widział spełniającego przestępstwo, musi go uwolnić. Za krzywoprzysięstwo niema kary. Fałszywi świadkowie są zjawiskiem pospolitym.

System obierania królów, sposób sejmowania, obsadzania urzędów, sądownictwo i wykonywanie sprawiedliwości — wszystko to już w owym czasie, w drugiej połowie wieku XVI wyrwa z ust Polaka okrzyk: *Polska nierządem stoi*. Niezupełnie jest jasne uczucie, z jakim wykrzykuje to Polak u Górnickiego. Jest w tym wykrzykniku i zuchwała duma, jest i lekkomyślność zwykle z tego rodzaju uczuciem związana.

Rozmowę trzecią poświęcił Górnicki projektem „naprawy“. O sejmach, że chciałby je przedłużyć lub mieć stale, była mowa w rozdziałach poprzednich. Tutaj rozwija, jakbyśmy dziś powiedzieli, projekt reorganizacji sądownictwa i procedury sądowej, jest mowa o deputatach przy sądach grodzkich, o tem, jak powinno być prowadzone śledztwo sądowe i wogóle jak zaradzić tym wadom, o których była mowa w krytyce prawodawstwa polskiego.

Rozmowa naśladowuje formę dialogu Platona, toczy się żywo, dramatycznie. Nie ulega jednak wątpliwości, że Polak zanadto ułatwia krytykę Włochowi. Argumenty jego ani są szczerze, ani tak trafne, jakby być mogły.

Utwór ten jest pismem polemicznem, aktualnem, wyjaskrawia tedy wiele rzeczy z ujmą dla sprawiedliwości.

Oryginalnym ani w swojej krytyce, ani w swolch projektach Górnicki nie jest. Idee podobne znajdujemy

u innych współczesnych pisarzy: Orzechowskiego, Morzewskiego a jeszcze dawniej Ostroroga, były one zresztą opinią „oświecenijszej“ warstwy narodu.

3. Dzieje w koronie Polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od roku 1538 do roku 1572. Wydane za życia autora nie były. Ogłosił je dopiero w r. 1637 syn Łukasza u tegoż Piotrkowczyka w Krakowie, u którego r. 1639 ukazuje się nowe wydanie *Dworzanina*. W wieku XVIII wydano je powtórnie w r. 1754 nakładem Franciszka Bielińskiego i Załuskiego, referendarza W. K., w wieku XIX było wydań *Dziejów* cztery, a mianowicie w r. 1805 w Wyborze pisarzy polskich Mostowskiego, w r. 1828 w zbiorze Pisarzy polskich Gałęzowskiego, w r. 1855 w Bibliotece Polskiej J. K. Turowskiego, w r. 1886 w wydaniu Piotra Chmielewskiego, przygotowane do druku przez dra Rafała Loewenfelda (*Dzieła wszystkie*) w „Bibliotece najcenniejszych utworów literatury europejskiej“. *Dziela*mi Górnicki chciał spłacić dług wdzięczności względem Zygmunta Augusta, swego dobroczyńcy i przyjaciela. Mówi o tym sam, a widać to również z treści i układu dzieła: rozpoczyna je od objęcia rządów W. Ks. Litewskiego przez młodego Zygmunta Augusta, a kończy z chwilą jego śmierci.

Planu autor oprócz chronologicznego nie miał żadnego. Wybór między faktami ten tylko czynił, że opisywał to, czego sam był świadkiem, lub o czem wiedział dokładnie. Na wypadki patrzy z bardzo blizkiego punktu widzenia: albo swego własnego, jako sekretarza królewskiego, któremu coś polecono w danej sprawie do załatwienia, albo z punktu widzenia osób sprawą zainteresowanych (sprawa księżniczki Biety). Jako dawny dworzanin panów duchownych interesuje się jurysdykcją duchowną i t. p., lecz spraw, mających doniosłość dziejową (Unja Lubelska) nie dostrzega i znaczenia ich nie docenia.

Nie umiał scharakteryzować Zygmunta Augusta (pod tym względem nie przejął się pisarzami łacińskimi). Postać tego króla nie występuje plastycznie. Kilka rysów charakterystycznych, dowodzących monarszego, wspaniałego sposobu myślenia, przedostaje się bez umysłu autora *Dziejów* („Krótka“ odpowiedź panom senatorom w sprawie małżeństwa z Radziwiłłówną, sądy sejmowe, stosunek do siostr).

Lubi Górnicki przeplatać albo wprost układać relacje w formie mów. Ze mowy te nie są autentyczne, dowodzi, że kładzie je w usta osób, które wówczas, kiedy się działy opisywane fakty — nie żyły.

Materiałem dla historyka *Dzieje* nie są obfitym, lecz bardzo bogatym źródłem do poznania życia samego autora i wielu rysami uzupełniają obraz epoki, który skądinąd posiadamy.

4. Uwagi gramatyczne nad językiem Górnickiego. Wykazuje on cechy języka sia opolskiego (z przed w. od względem gramatycznymi różni się w następujących wypadkach).

Co do *samogłosek*: spotykamy u Górnickiego grupe *ir* zamiast późniejszego *ier* (*er*), np.: *pirweł, szczyry, wirsze, szyroce, szyrzyć* i t. d., chociaż już *serce*, zam. stp. *sirce*; pierwotne *e* zamiast późniejszego *a* w *trefić, biesiedny; włośnie* zamiast późniejszego *właśnie, grof, rzemieślo, zbłędzić, rzędzić, sędzić, piątno* i t. p.

Spółgłoski. Pojedynczą mamy w zaimku *iny, inego, . . .*; bez *ł*: *uść, odeście, przyścia, naście* i t. d.; nie znajdujemy też wymiany *ż* na *ł* przed następującym *rz* i samogłoską, mamy więc *weźrżysz, przeźrzenie, uźrzenie* (lecz *zajźrżysz, ujźrzał* i t. p. w wyd. 1639). Stale forma *miesce, na miesce* (=zamiast), *namniej* (obok największy), *wszytki, grabia, krześciański, okrzcć, hnet* (zam *wnet* w wyd. z 1639) *chluba, list* (=liść), *blażeństwo* (=blażeństwo), *chytac sie*.

Deklinacja *rzeczowników* mało się różni od współczesnej. Zanotujmy: *zuchwalcewi*, zam. późniejszego zakończenia na *-owi*; dop. cel., miejsc. I. p. rzecz r. ż. z osn. spółgl. podniebienną ma zakończenie *-e* lub *-ej*: *byli godni wysokiej stolice; praceł; sprzeciwił sie woleł; we władzeł*; biernik I. p. rzecz. żywotnych w kilku wypadkach równy dzisiejszemu mianownikowi: *musi koń znać; bo koń mam*; biern. rzecz. r. ż. z osn. podnieb. stale na *-a*: *władzą swą; przynosił z sobą wonią* i t. p.

W liczbie mnogiej dop. rzecz. r. m. na *-a* równy osnowie: *poet; woiewód; starost*; biernik rzecz. żywotnych z osn. na *-o* miewa zakończenie pierwotne *-y*: *podnoszą męzczyzny; kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemi, a Czechy do niej przyjmował*; zakończenie zaś *-e* rzecz. z osn. na *lo-*, np.: *który ludzie przywoźdi, nasze starce, nasz y wymowce*; cel. I. mn. rzecz. r. ż. z osn.

na -*a stolicam, księgam, białymgłowam* zam. późn. zakończ. -*om* rzecz. z osn. na -*o*; wreszcie dotychczas używany lecz tylko z przymiotnikami lub zaimkami narzędnik l. mn. r. m. na -*y (i)* np. z *wąsy, między Polaki, tudzież narzędn. na -mi: fortyłmi, obyczajmi. Z liczby podwójnej znajdujemy następujące formy: dwie mowie (mian.), dwie cnocie (mian.), dwie nocie (biern.).*

Konjugacja niczym nie różni się od współczesnej. Zwrócimy uwagę na ślad aorystu w os. 1-ej, lecz już dla wyrażenia trybu warunkowego: *chciałbych* i t. p., albo ze spójnikami *abych, żebych* i t. p.; w jednym wypadku Górnicki użył w „*Dziejach*” formy złożonej czasu przeszłego: *wypełnić wszystko są się podjęli*; forma liczby podw. bardzo rzadka: *oba nie znawa.*

Biernik l. p. jak *tę, mają one, swoje, je (izby telko święte oczy patrzeć na nią mogły; na nią czują wszystkie.*

Narzędnik bez *n*: *izby się dworna pani jemi ozdobiła.*

Zaimki mają odmianę współczesną; spotykamy jednak gdzie niegdzie archaizmy w rodzaju: *gi (=ji)* biern. zaimka wskaz. *ji, ja, je: któryby gi mógł ostodźci; najdował gi być godnym łaski każdego wielkiego pana, tudzież stale: ony, naszymy, waszy.* mian. i biern. zaimków rodz. męskiego na -*y* zwykły w zabytkach z początku XVI w. Zanotujemy też cel. l. podw. *potrzebna obiera.*

Przyimki staropolskie rzadkie: *prze, np.: prze nie barzo sposobne zdrowie; kwoli, np. ubieram sobie kwoli.*

Składnia różni się od współczesnej w niewielu wypadkach. Przytaczamy niektóre przykłady odmiennego od dzisiejszego rzędu słów (i przymiotników): *pokus się tego; prostoty mojej poratował; rozkazania jego posluszen; ani są mężczyzn podlejsze, uczył tańcu; rozumiał temu; jednym grom u nas by nie rozumiano; grać piłę, rządziły królestwa; w tym nie wstępisz; wyciągać na nim; omylamy się barzo na swoim zdaniu; po kim znał łaskę.*

Częste też w innych językach słowiańskich powtarzanie przyimka i przed rzeczownikiem, i przed przymiotnikiem (albo zaimkiem), spotykamy w *Dworzaninie* dwa razy *zostawi zmażę na domu na swym; na ciebie na swym wyraża; tudzież raz jeden w Dziejach: i do łaski do swej przypuszcza.*

Wpływ składni łacińskiej (zwrotu *acc. c. inf.* t. j. bezokolicznika z biernikiem) znajdujemy w zdaniach,

jak oto: *powiedając tamte nierówno czystsze mnóstwem osobnych ludzi być; co inaczej być widzimy i w niewiele innych wypadkach.*

5. Źródła do poznania życia Łukasza Górnickiego i prace o nim. Najobfitszym, najwiarygodniejszym źródłem do poznania życia Górnickiego są własne dzieła jego, a z tych przedewszystkim „*Dzieje w koronie Polskiej*“, tudzież korespondencja (ogłoszona we wspomnianem wydaniu dzieł przez Piotra Chmielowskiego i dra Rafała Loewenfelda) oraz akty grodzkie i inne. Dzięki tym źródłom nie trudno było odtworzyć w szczegółach nawet żywot pisarza, co też uczynili, że wymienimy tylko niektórych: Bronisław Czarnik w „*Żywocie Łukasza Górnickiego*“ (Lwów, 1881), tudzież dr. Rafał Loewenfeld w dziele p. t.: „*Łukasz Górnicki, jego życie i dzieła*“ (Warszawa, 1884). Jest to przekład pracy, która się ukazała po niemiecku we Wrocławiu r. 1884 p. t.: „*Łukasz Górnicki. Sein Leben und seine Werke. Ein Beitrag zur Geschichte des Humanismus in Polen*“.



Dworzanin polski po raz pierwszy ukazał się u Macieja Wierzbieży w Krakowie, r. 1566, *Rozmowa o elekcyey* po śmierci autora r. 1616, *Dzieje w koronie* dopiero w r. 1639. Druk wyboru niniejszego ukończony został 30 sierpnia 1919. r. dla *E. Wendego i Ski*.

1993 - 01 - 0 8.

05. 05. 1999

2009-05-02

2011-02-14

2013-03-03

STUDIUM NAUCZYCIELSKIE
w GLIWICACH

